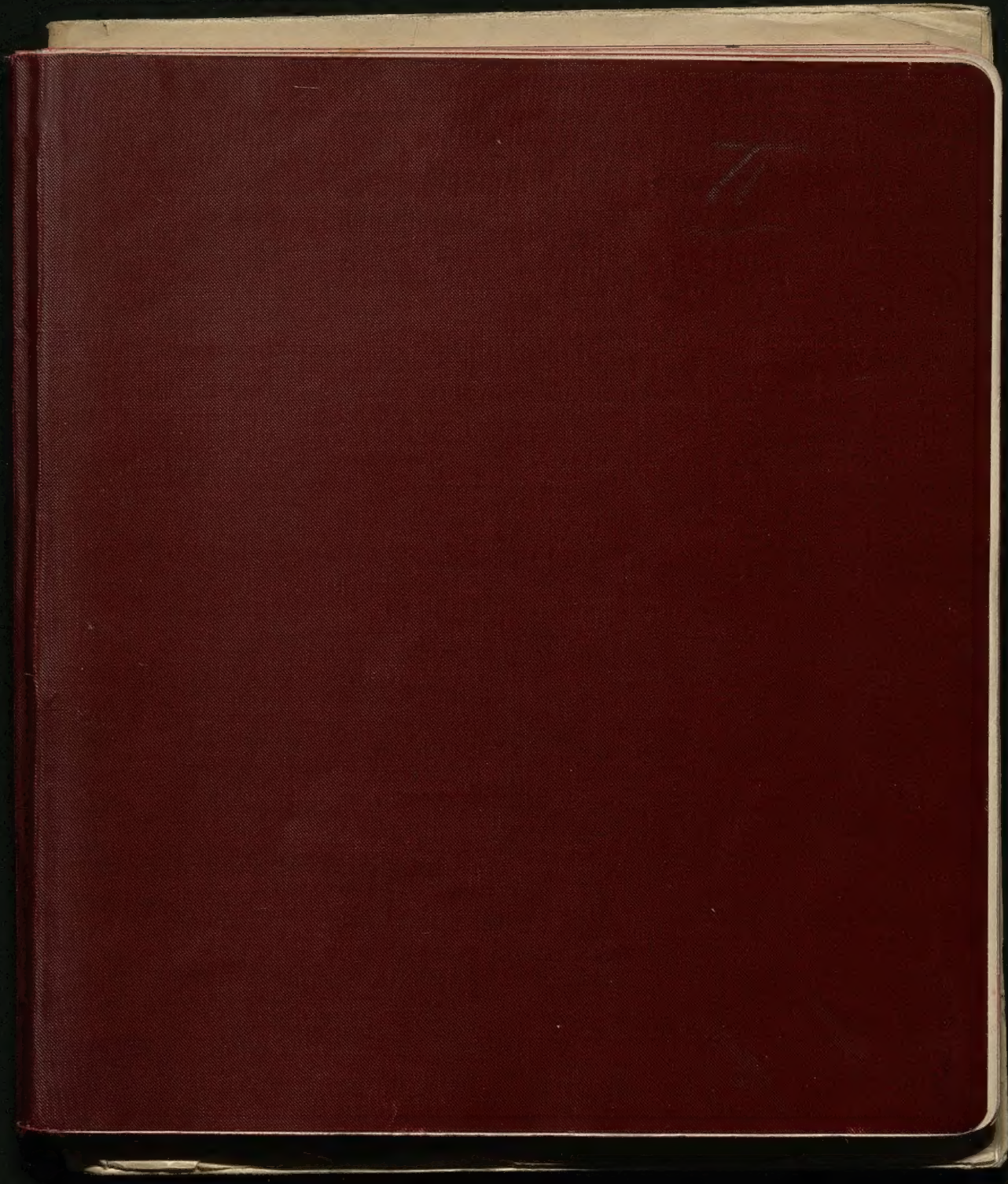


7281

Bibl. Jac.

III





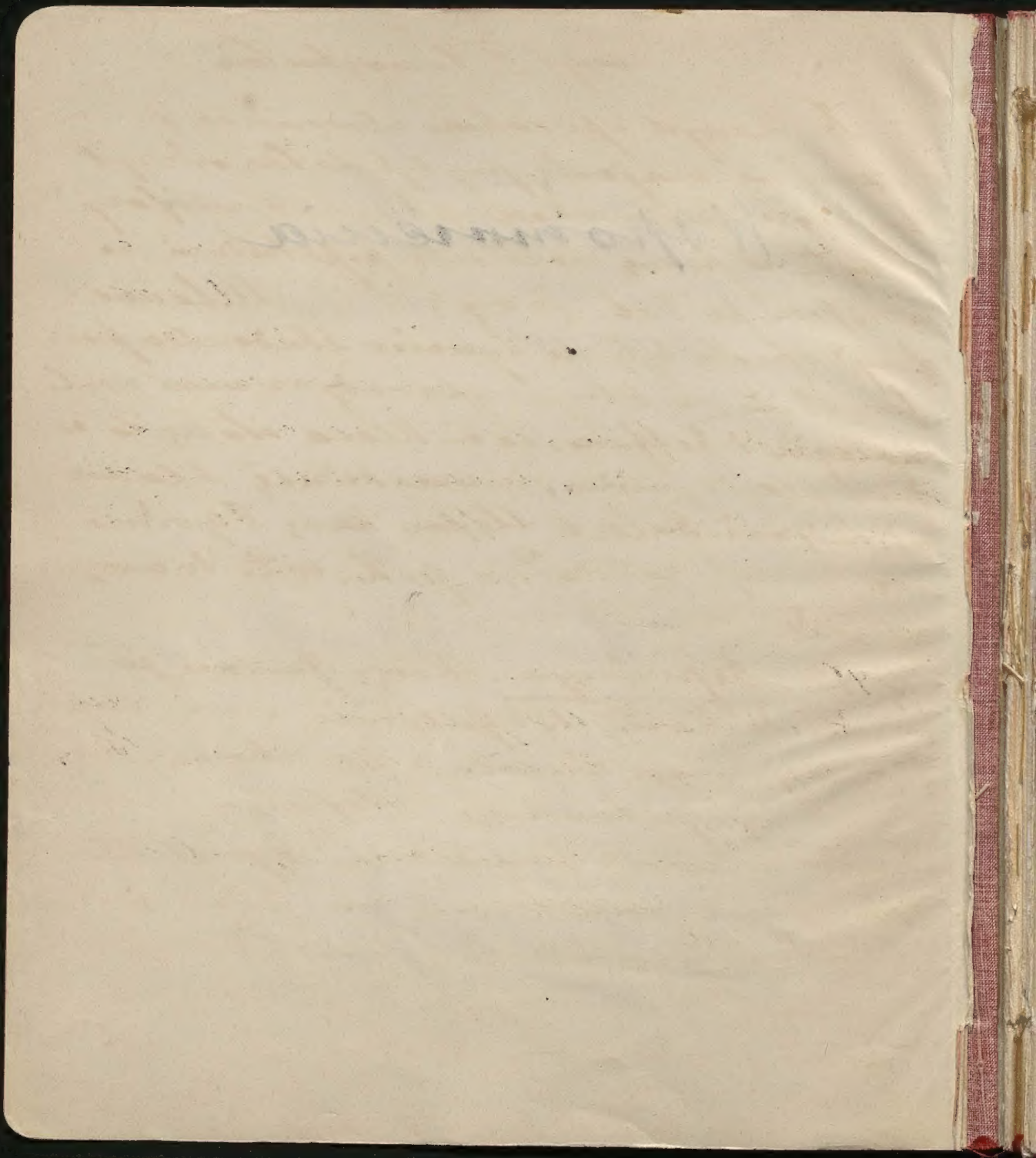
Rynek 67
J. F. FISCHER
26
w
Krakowie.
Zimna.

72/38-9

Wspomnienie

Leśny II

Stefan Babinski



Leżył II Samowystawie.

2

Do branych epizodów zbrodniczych służył
duchowi na majątkach przybył potem odryt
Trylegii Bakuninowskiej pt. „Metamorfozy”
odłuty w pewną noc przez popołudniu ze
wilepsem po 5 ct. Ze względu, że „Metamor-
fozy” oparte były na agencji studentów pro-
fesorów, w którym sprowadzono wielu
kolegów i belfrów, cała klasa stała się
kauplami, mimo, że w zasadniczej klasie
odradywał kolega Stefan Karz Bogoruci-
nego arcana za blady, a p. R. wyto do niego
zglądał.

§ 42. Deputacja. Kiedy Janowi już
dozwał do kurtki 150 guldenów i niej zawi-
tał, deputacja dojechała z pp. Leona, Bg,
Kambro, Gułowickiego Stefana i Hebe-
la udana się do kancelaryi dyrektora
zyskując pozwolenie na zdrowie-
nia majątków. Gdy deputacja znikła za
drzwiami kancelaryi, cała klasa
trapiła niepokojem stała się

pod drusianą podmuchując: zagłada,
jaś pwr drinwles od klewra. Zpocznę
smier lekki - mowa p. deo - potem
nagle jakeś brest - to brest noży wu-
cony na stół pwr dyrektora - potem
wielki głoś - : Żadna majówka! żad-
ne majalis! Ni, ni! Dwa dni ni-
wolu. Potem mowa smier lekki -
ustady i perzwarye - potem crescend
i nagle obratę się drzwi - deputacya
wypada jak z prasy z rewolwerem na
jednostronę majówki

§ 43. Majówka Dnia 5 maja 1848
już o godz 5 rano orelwata garnitka
młotkowanów zbrojnych z lasu, pakunelli
na dworu kolei orelkijse przybycia p. R. i
reutki uwrachow. Pogoda jak zwykle
na majówkę być nie powinna. Na-
reszcie o godz 6. wyprzedzeniu zapędniw,
wyprzednie 3 przedruty wagonu spie,

3

vajac caka Drogę. Wkrótce wyprawimy
w Kuczerowick, gdzie obratimy chwałowo
kwaterę w handlu Ławackiego i gdzie
nas powitali wystawci dzieł przewy-
szających, Postawimy^{się} poniekąd w
p. R. ogładać muremowian podziwając
biżuterię tablic na Kar'dym Kroku ostrze-
gając, że czego nie wolno: Tu nie wol-
no chodzić, tu jeździć, tu pytać
wzrost, tu puchnąć, tu jeździć etc.
Druży się zabawiać się w Ławackiego
groz w białej do polki nie sportowano
już choć wacajęz p. R. Teraz gro-
madnie ruszyliśmy w drogę ku Czer-
nemu. Desser przed krokiem, Drogę oświeca,
Głód już skłamał nam zaur, gdy
po zwrocie Kuczerowa i grobu 835
Ławackiego wędrujemy w dolinę, wrot
której uprzedziliśmy już wstąpić

sunie szpako wóz u 2 koniki
zaprzęgi, a na wólek spotnieszany
samowar, beczki z piwem, kowyski
z butelkami i różne tapasowe
stanowki. Mógłby domniemawać
tęś śluby do góry sprowadzić, a wóz
tego cedi Gauran i matka ka-
jeluś na powitanie. Długo po-
brętny ranim do doliny, jak się
dowiadujemy, J. Elara narwan.
Tani nadśladawki etab pamiłk,
zapewne temu systemowi powozowey
i w stop jero w magniecin oka wy-
suszonym beczki parz butelek, zwi-
kła szynki i parz bocheńskich chleba.
Zapewnowy ruszamy u Dalara
drog, wóz kłonej spotkamy
jakis potok, - a Stefan Kryszewy
"Do mierzys nalerz ewet!"

J

jużem go w bród — Stefan: "he
cij ulopnij!" Myślę, że Kłoi miś
go wędrownego po Kalamie. "Non om
nis moriat," "Odrzekł bohaterki".
Stefan i był już na drugiej stronie.
My jednak piewotliwym suchym nagę
po kamienicach. Wypowiadano się niew
rliwym, rliwym, a i nowi na drzwi
jwz było tego chodzenia — a tu nagle
na zakazie odhrywa się przednia,
rymowawczy agnawny staw
obserwacy drzewami, od brzozy odbi
ja traktwa z kilku masywnymi for
portami — a tu do tego — odrywa
się muryka grafica tryumfal
nego marza! To była niespodzian
ka! Muryka doświada nam słony
wet do lotu — brzozyce, ku
muryce i zwojowemu się

„ Altanie, „ Dubie, gdzie praca
muryki stoi przygotowana pnie,
Koska, dobre zachowanie. Wnioskuję,
my zdrowie pnie R. p. R. umiast
nasze zdrowie i tak sprowadzając oś
czasu do czasu zapadliśmy lub
wzrostu, się w sobie po starcie do
godz 3. Ktoż niech archański trach z
biera i ku zdziwieniu nasremu się,
niechmy w niedzielnym bycie
prochłona majoweli Ms. Nowi-
shores, który dla dostawstwa pnie
i zaka, pp. Kndariotuchores i
Chylinshores, wówczas suplementów
gummaryatych. Ms. H. stanął na
bycie jak na karabiny i z pnie,
nym mu w reku pniehami wone
pnieł od tam toż na cześć

namy - powiem ci o wszystkim z gościną z
brylantami i zaskakująco z nami w altanie
do piasków.

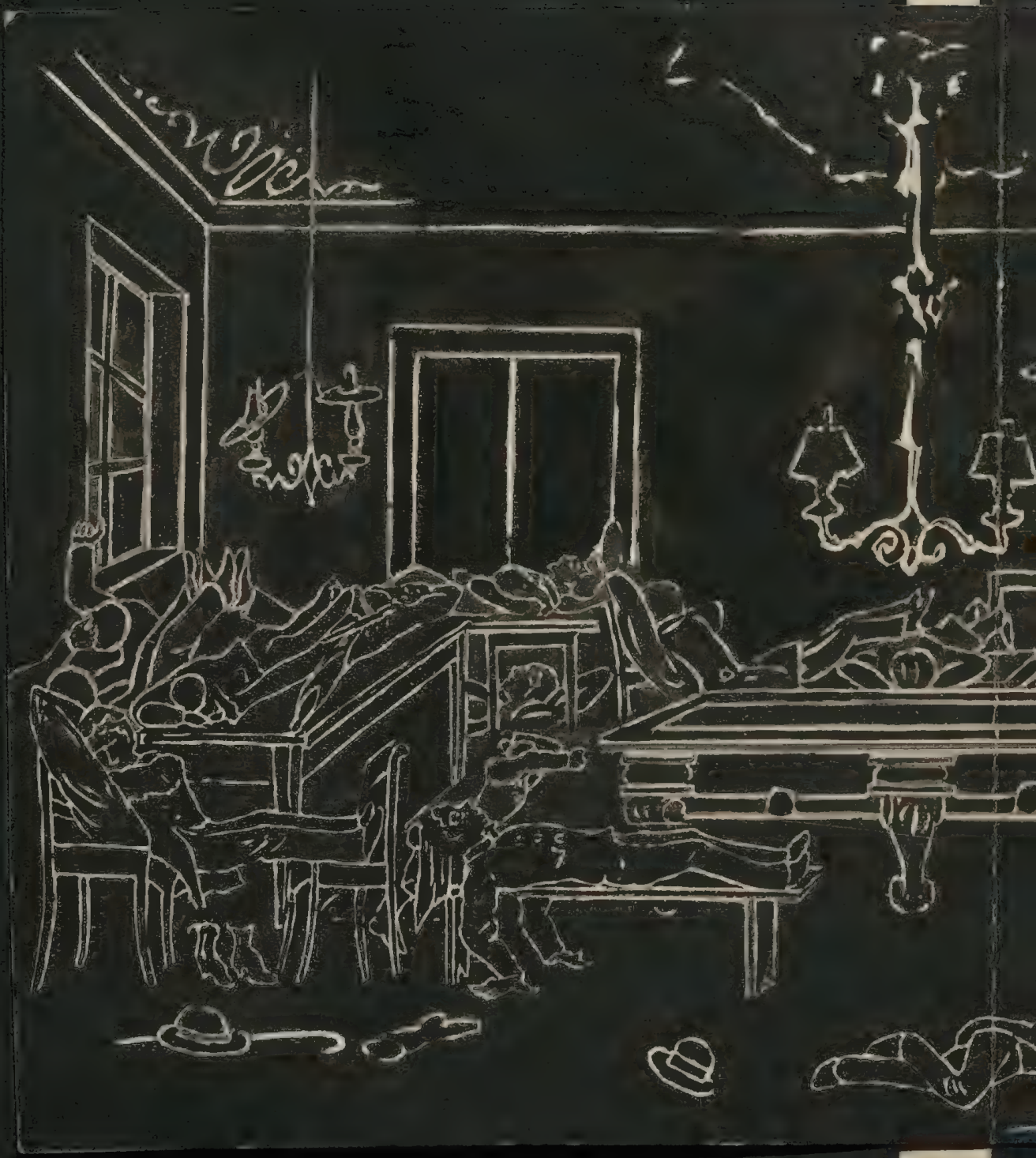
Jest już stonice roszary, czyli do
gł. dżemnej puchoty - przypominam
nam J. R. że czas cię zabierasz do
powrotu. Po uchu już namiętności
cię cały spornie cię na powrót i
piedłoty mapoły na doci na
stępną. Ko. Nawroki niezgody
i tajemnicę rozprawy ogromnej
mówę z arengą, od straszenia swa-
ta zarywności, a le J. R. cię g-
nat go za rękę nar. Dugi, wren-
cie pniewał mi i kateoryjnie
nakazał odwrót. Radość mi radość
naprochowyżym Krobien, tu i
syntetyczny i powrót. I dżemno to

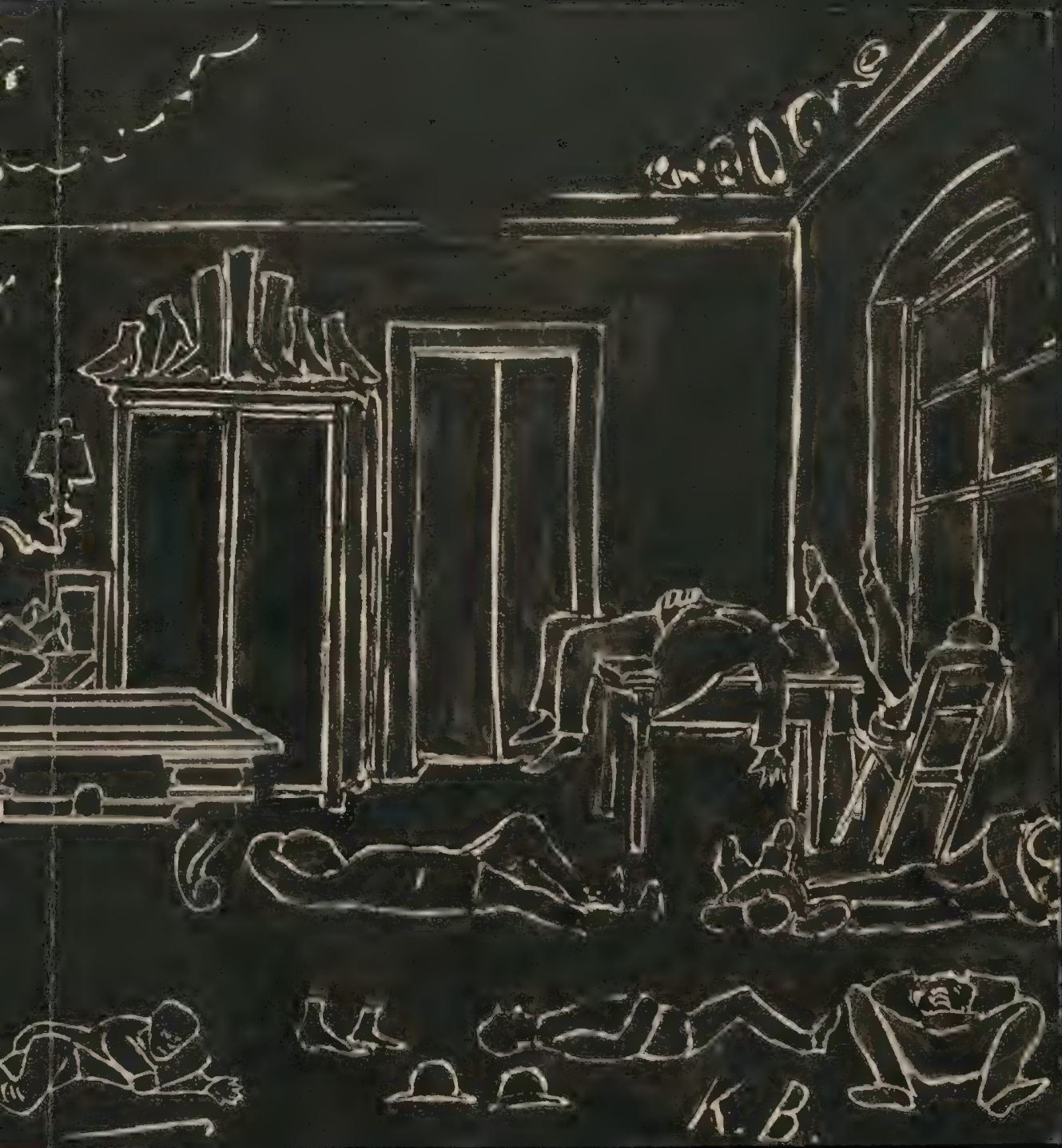
/

zjawił się w tym czasie, p. R. napomniawszy
ciężko do pośpiechu i kłusując na workach,
które wreszcie opadły mu z ramion. Dojrzawszy
na niego i gdy minął tor kolej-
jowy, zapadła za jego plecami ro-
gówka. Przewoźnik, przystając przy p. R.
i stając przy głowie bieżącego na dworze
kolei i wskazując do wagonu z bel-
kami i pałami węgla - a gdy
już się oddalał, powiedział, że mu bra-
kuje 3/6 owieczek! Przewoźnik i kilka
innych zatrzymali się, a my, pozostali
już tylko huknęliśmy: viva! i po-
słusznie do Ławadkowskiej, gdzieśmy na-
mierzali się kawiarni. Ale po namyśle i wypo-
kajaniu zamyśliłem nam trochę słod-
kiego, co to było bycie za awantura,
gdy nas p. R. jutro w klasie nie ro-
bimy. Tym dłużej nasz rozbratanie
tem bardziej strach nas zbierał, a

6
z w Rzeszowie
m. r. 1878.

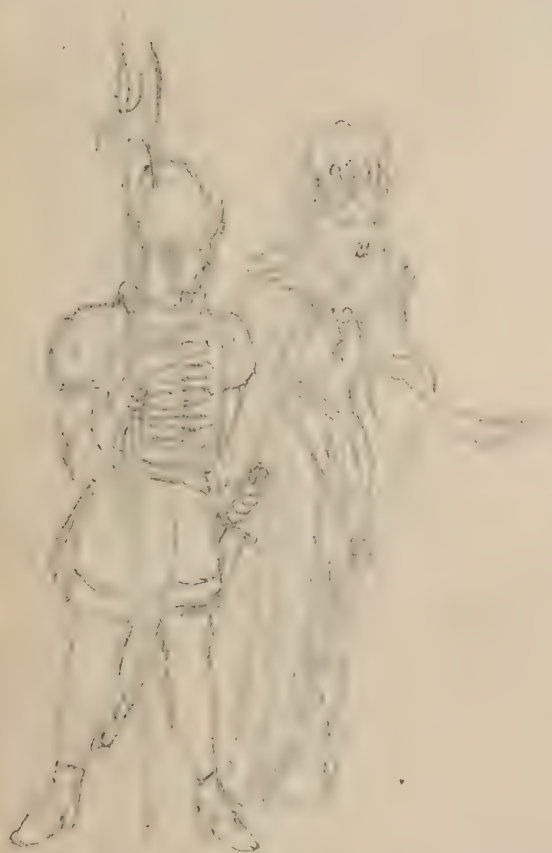
B.





Wocleg v restauracyi Lawadzkiej
na majowce VII klasy Sr. Ar.

A.



wiecznie rada w radę, postanowiliśmy
napisać furę wiecznym rankiem i zrekta-
ry się drugiego dnia majówki wrócić do
Włocław. Zamierzaliśmy w nocy na Zielę
rano furę i postanowiliśmy spać - ale jak!
próbaliśmy się na białym, stelaż, stelaż
na zewnątrz polotem, a dzięki
zmęczeniu zasnąć nie mogliśmy. Po chwili
li zbudowano nas - ciemna noc była
a tu gromy i pioruny w okno i czoło
jechać. Mnie wstawiać, a tu Klemens
swoim wyzłotem buty i kamizelki
przebrać i powrót za uszy wrzucić
krem. Po drugim spracowaniu i uszy
kamizelki zabrać się wieczem i, aby
nie budzić gospodarza wiadomości
jaki mieli o naszym naszym od-
jeździe - oknem wysłaliśmy na pole
i zapaliliśmy 3 firy po Kolkumach.
Sąsiedzi nie wiedzieli, a byliśmy
w Rudawie, gdzie odjeżdżaliśmy

a ojciec naszego wspaniałego, Trasa,
Kowalego, zastawił nam pod starą
kupa, herbatę, mleko, chleb z masłem,
a polkrepowych owestat swymi koni-
mi do Kralowa. Traschapa z białą
zapachającą uprost przed gminą,
czym o godzinę 7^{3/4}, w swoim oras - i
zapachając w klasie murejnej, stuka-
jąc z twoją opowiadania tych, któ-
rym wrogaj z panem R. wrócił o jego
srogim gniewie.

Wtem otworzył się drzwi - uprost
p. R. i stał onieniaty zobawczy,
sny wargach onieniaty w łaskach.
- Wolne! Wolne! zwyciężymy walcie
czyli demagogi ci dnia wolnego po
miejscu, przystępując do lepra,
va zwyciężymy.

P. R. strasząc kontemans nie
nie pytał - i jechał nas do domu.
Depresja po naszym zwycięstwie idą

choćby, czyżby wócił wrócić się
drisi? i w tym celu pnie całą naszą
myślową i duchową jedność zastawia
po nauce w klasie i prowadzi ją do
góry — nie dowiedzieliśmy do nowego pow-
nego przedstawił sprawę konferencyj
belfrovi, która uchwaliła całą klasę
dać gorące obywateli ojców stopień,
gospodarom majówki i dwa stopie-
nie — ile sobie przypominam —
i na tem skończyła się ostateczna na-
sta gimnazjalna majówka. —

§ 44. Klasa osma. Niedzi-
nauki po majówce, uroczystości
„Dyscyplina” „wyrzyskująca” ten te-
mat, zachowując się miłego, pro-
cho minuty wachanie i znów re-
sultamy się w gimnazjum, na ostat-
ni, napierający rok nauki, z respek-
tem dla ciekawości nas matury.

Kariz ureni me rwykle prony sta,
ba strany i to sie najbarney obawra.
Pnewarime bytorny stabi w matema,
tyre, majau sbeu nredotgrinyh
pneophorow do tego pnedurotu. A tu
staiune do matematyki dano nam
nowego kelfa, p. Janroogrewora.

P. R. wprowadit go na katedry
i pnedstawi nam. Pan Ten - z gteba,
knej prwiny w obcislyh granato,
ryh spodu kach, iotkei kamireku
krothim iakieiku, crany brody, ska,
cray po gradnacie ze sregu miny, nie
podobat nam sie od naru. Wkrocie
ocynwacie sportnyh nasre braki w
matematyce i zaurdaat nam pomode
powtoruyi co, ponuyi, porat nas stra,
aryi maturoz i grotie siodenkani.
Zamozneci braki roze jnyratne
lehuje matematyki w jalkozet
fotofa - ja z klemeurowem
zawstinyi eateui nocami studyowai.

Ksawery Mianka i na dwoje, blasze
złazney, zamieszkałoby, przez kresy
wrocy i zedania uwar do 3 i 4
godziny rano.

Inne godziny były w detykierasawym
sporekcie — z Maluicem, ułożeniem
już w VII klasie cały pułk, a w VIII
dobry woli na jego rachety zarysów
nieobaworobory wóczas w literaturę
miejscową XIX wieku po Goethe.

P. R. mowiał na Sofallem i Ho,
razym, a grimekne rostrony Kar'dego
stowa i pyświarka, formy, chondracina
tak nam zabijały głowę pobornem ba,
galelami formalizysem, że stracił
całą tragedję lub odg zadenby nie potrafił,
bo nim dorwał do konia to pasterka dawno
zapominał.

Pod wpływem tych studiów napisał
klasykę, tragedję opartą na Korze
kłowy prof. z. otrzymał od państwa J. pod
tytułem "Hfis", kłowy Kowatek

οσαυτα.

" Iphis "

Tragedya z Ipepōu nouariztynch

Prolog

Molinos Iphis waka Testes Kupice

L. R. Testides syn

Flora Floras Storge, matka

Υπόκειται ὧδε. Ἡ Iphis ἐστὶ ἡ
νῦν τοῦ P. γυνή. Ἡ δὲ κτηνὴ ἐστὶ
ἐν κρακοῦσῳ ἐπὶ A-B med
domum Testes oia Flori i Iphig. ὁ δὲ
χαρὸς δὲν ἐβτήκεν ἐξ ἐπιχειρίων
παρὰ τῶν. Προκορίσει δὲ ὁ Μόκινος.

Prolog

Molinos i L.

Molinos: O Synetes conicetis waris Patr
Naw rehami puepamiam
Gly erumidat wath
Pacat trorde. —

Patr: oto δῶμα Septidōn τῶδε!

+

Z...

Kuchary Malinie
Oskarżasz w ogień,
Że gnęją nas, jak nikomu -
Wojdź więc do środka domu,
I zabaw oczyma,
Kto jest, a kogo nie ma,
O ten jak dźwiesz się,
Dawasz nam,
Tak w debfach nakazano
Tak będzie wykonano.

Wpis (za sceną) To! moi! moi!

Wst. Da mi się, że ktoś żyje.

Z... Coś ci w uszach brzęczy
Tędy już rzeczy nie zwołam,
Na rynku wielkie ciekaw
Trzeba nam skądś wyciągnąć
Wielki dół do domu i dź pier!
(odchodzi)

Kommas

Wpis

To! moi! moi!

O niewysłowam, oj, oj!

Kredy chodzą z nami?

Z... Ten mudiar, chce mi się reko?

A R..... wciąż zwleka!

Chór Bądź kocha, więc czeka!
Właśnie cię, nie!

Żół O drowie słachetne!
Wdrinać mię ²druga, ²druga
A tak sporo nam!

Chór O ten nie mów nam!
Tak cię zobaczy
To cię oświadczy

Rekta rekapiem zgrista.

Na ten słowiarzem „Kronikę” — a chęć
ja wziętemi pówniejszymi drogami
własnymi i kolegów, nuncjuszów
bo tyłko z prawami po to latam dopisanym
wznowienia.....

Lapowiedz nam maturo na 3

osnovna 1879. Doležaliny etatskikh sht
kupac po nashim pismam, v khorosh
kto imet shtatskuyu. Tyvrosi pishem
vshakaya kye pishemna maturo.

Ad dawną istniał wyzraj, że Stabi
- a czasem i najlepsie umiowanie z obawy - za-
mawiali sobie piśmiennie wygotowania za-
dan' matematycznych u korepetytorów,
stuchawców filozofii i t. p. nawet u leperskich
uczników VII klasy, a rozmawiając zapyta-
niami i pytaniami wyżyłano temat z klasy
i potrzebnymi pytaniami odbrano z reszty
wygotowania zadania po jakich 2 godzin
naci. Wiedziawszy otem i w sferach pro-
fesorów i mimo pociągania, za-
myślenia klasy i budzenia, zadania
zawsze uoduchodziły. Tymczasem się zajęli
także archiwizacją - choć, jak się
potem przekonałem, nie ma to naj-
mniejszego sensu i celu, nawet dla
najstabszych uczniów, bo i tak po wielu

od lepszego urucia z tej samej klasy do
stanie jałos takz ponow, a zadania
psychodane z reumat "i praco" nie
sa, finta Krasik's warte, bo taki profesor
po kolka latach sam wole zapomiedat
i jinne celso banialuki, albo bity robi,
chyba jeli' specjalista, a taki moze doj
zadacis zadania zadanie obeg roboty.
Nasthore zadania robione puer jakichs
pracoich i medz koi's wprost byty konie,
ne i nie do wytku. Jedno matematyczne
zadanie, jales w polne dla calej klasy
ktore moglo miec wartosc jich. Je
doby matematyk nadestad, ale inne
rupelnie byty zbyteczne.

All strach me wielkie very - wise
i my zadowoliviny pracoine. Plan
- ktory sie udeit-byt taki: - gdy nam
oglaszono rebranyu z klacie temat za
Danil, napozano go na chwarte pa
prou i puer wyjstz szybko niesportowanie

wyrzucono. Na dole czekał już też
młody student z nieszczęśliwym i
konsekwentnym wstąpieniem na
nie ulicę brawo, gdzie najęto 2 pokoje
zastawione słotkami, słotkami, kawałkami
mariankami, paprotem, kaskadami papieru
rosami. Tam w dyktando papierniczy
konsekwentny i pytańce prawny,
medyczny, filozofski i t. p. robili zadania.
Na uczucie widać było ma-
łostków z dodatkowym pseudonimem
jmy kandydatury narysunku up. Krostkow-
ski = Dyonizius, Lelancowski = Cyprian
i t. p. a zadania adresowane pseudonimem
dominikiem — aby w razie zapytania
zadani, adres nie zdradził ucznia.
Wykładał go więc 10 1/2 (zadania były
gotowe, zabierał je jeden zwracał
skromnie i parę i nucił piosenki
aboczek do piwnicy grimmeryalnej.

).

W piwnicy oruwał brydzy w rumore
z maturystami straż i głośnie waz,
bawcem krewa na drzewie dawał
sygnał, że zadania nadawaty. Wówczas
jedem z leparzyk memów, który sam
nie miał zadanie i nie potrzebował się
bać potęgi, wyhodował z klasy niby
że naturalnej potrzeby i wreszcie
płynął w kierunku prawdy nadawczych
właściwości zadani i po chwili po
cieniu pod Tworzeniem strzygnął
Dyogenes, Cyceus, Aristotle i inni.
swoje zadania.

Gdyś się rzucił na maturę pi,
samą w klasie, byłśmy dobre bla,
dzi i niespokojni. Stabai zerkali
na okno, czy czyba dobre wypada, czy
dyrektora nie widział, czy temat był,
że do przerwani. Obmyślano du,
flikat tematu, gdzie wystanie przerw,

szego się mi udało — w tem czasie Dy.
rektor i państwo miasta, aby się nie
ogryzali na rewolucyjną pomoc, która
mi może nadejść, bo karał stracił od
gimnazjum zankuazi, dobyt kopertę
i z mianowaniem, jako rektor od wyz.
się wstąpił — Karł Słoboj — podniósł
do góry, rozciął noryckiemu i odrywał:
"Laurzenie Dmaja dla Europy
w mieście historycznym"! Tak było
po kolei z zankuazem, polskiem, nie-
mieckiem, francuskim, greckim i
matematycznym, a po odrytaniu te-
mą zwykle robili się nam kiej na
serce, widać, że jeszcze zankuaz
mi jest niewygodną okolicznością! —
i dyabeł mi taki wrócił, jak go ma-
lują.

Laurnia wypadły sobie — tył
ko matematyczne + naturalne — maj.

gorej. P. Samodgrewa krotko zdefiniuje,
wat to zadanie: „kolku robota sa
myh, i zrobili krepko, z rearty potos,
na odpicaba od wstichy, Druze potowa
od niewiadomego autora.”

Do ustnej matury zaciadaliemy
po sreim, pownary od „forugov” - sie,
i adtem wije z przewrej partyi z Leem,
Gulowshin, Shefanem, Goslakiew i kims
jesure. Diatem dytko pnt matematyka.
Matrin, ktory nas uczył od 3 klasy, i
choć od 2 lat nie był gospodarzem, ucho,
drit za naszego przewodnika, zasedał
w ostatniej ławce, aby stypree' wych
prerowych maturzystow.

Zawsto od - matematyki. Udermytem
sie tem, ze od razu przedz najpodmiejery
agreci, jerebi ten pnydaz, to już dobre!
Korano nam po numerach zduwai
matematyka. A my ani wyobraze,
nia nie mietramy, jak się może po

uśmiechu wygrał jakimś prostoką-
tem, potem, średnica, odcinek itp. Za-
częto się więc takie szkielety, że inspektor
tak pisał: „Coś z uśmiechem bardzo
stabo!” — Stało to rozległo się w sali
z ostentacyjną tawłą: ha! ha! ha! To Molin
rozumował się z tym, widząc, że po za-
technicznych wyrażeniach, klasa na-
m była napędzona uśmiechami. Ka-
żemu nam więc po polsku matematy-
kować — i poróżnić bardzo dobrze. Wypro-
wadziłem mi tablicę wzorów Newtona
i Karana mi udało się — wiadomo — ale
jałby na sto kawał, taki byłtem kan-
tent. Odcinek byłtem spójny. Jeden
Shefan, który z matematyki. Reakcja
postrzeżenia zupełnie gwałtowne — gdy przyszło
do uśmiechu, Molin krzyknął i
wyślizgnął pod tawłą zacerwowanym
ze uśmiechem, jałby sam miał
y.

cyrami składowi. Jdy Inspektor za-
pytał o domową lekturę z nureklego
kardę prawi młody gawron Goethe
gawron Schiller, Heine, Griparow
etc. Inspektor aż ożył słysząc, a Mo-
lin nureklegoż dotad, że klasa z
dobrowolnie przystępującą z nim li-
teraturę nureklegoż aż do ostatnich
czasów — a po odpowiadaniu ^{cyrami nureklego} wreszcie
położył na łóżku: bardzo do-
bre, bardzo dobre; podobnie literatura
polska do najdobrychż wreszcie.
Tę i do wspaniałych praczy była
nam dobre znana.

Wreszcie ogłosił nam wyrok
z postępek celujących. Wyrostki u,
nureklego, brudni kule, Młody
dopiero w następnych dniach nurek-
legoż i zardości nam gratulu-
wali wracając znowu do domu, aby
kui Dalej. Nam się zdawało, że

Pieśni
maturyckie
Gniew Tadeusza
H. B.
ofiarowany
Kolegom z zyczeniem
jaknajbardziej szlachetnego i naj-
bardziej
opracowania
ochrony
Nowodwórskiej.



1877.

W
C
y
w
ra
p
a
k
r
r
m
r
d
n
o

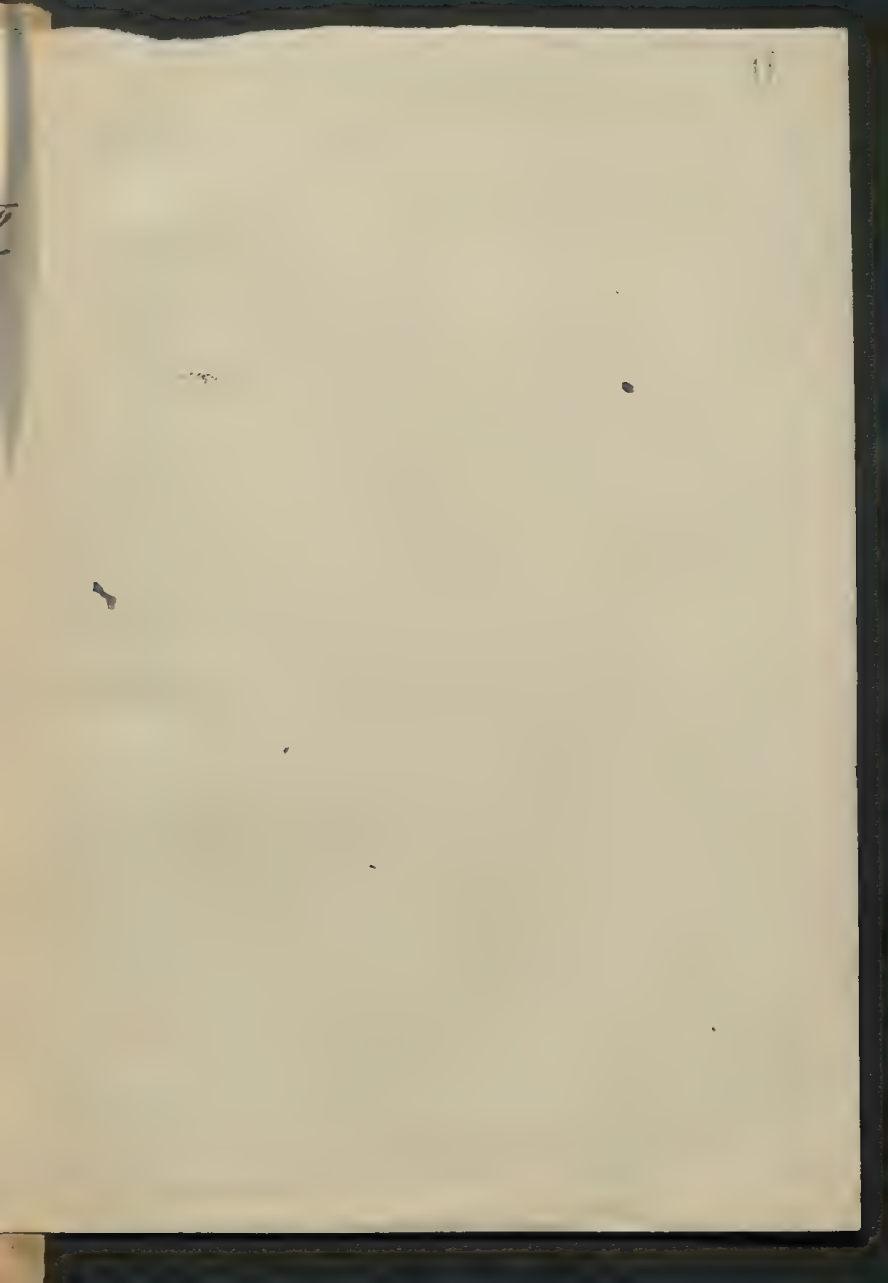
Glasa

W orazie matuzj mowcy i
ciele koscili sie koto gimnaz,
zynu, nar ie mueli tam
zapamnych uruion, drugi
nar ie podrice matuzj
prosil o prokegowanie -
a chlapali wi drac ich
koto budyulu podrypywali
zaraz, ie plemiz, alu to,
mat zadacia nie wysred
za budynek i alu zadanie
na ta demat za budynek
zobracie, na dostato sie
do gimnaz - chlapali
mowc rozstercanie nau,
oryneli obwinideli o to

publ. auturacis -
tersto zapatrywacis
owocem jest weryk. I. II

Bowdy Crubek dusas^o
si niewinnie do ~~pro~~
werykta II le fauna
tak gwarita studentu
ale oczywicie bez dowodu,

Wag
S





Nad starem biorem dumat Dyrdas stary,
Co się to dzieje, ach to nie do wzdany!
Na mi i jego, i belfrom starania
Bo naturalnie przychodzi radania

Tak dumat Dyrdas, Crubka wotać kara
Jeż pod oknem postawi na stwarie
Posleć tam Crubek i z wróżką ochotę
Aż choćdai błoto.

Patrac do góry, z paruciolem chodit,
Leu nadaremno drogi czas uchodit
Ni bez karłki, akur az zamknijte
Powietrze stotne, niest będzie przekle.

Do góry patrac, w górę patrac stupać
Tu okna patrac, w błocie ~~st~~ akapaci
Sprojny na nogi - o kuo się odny
I temat fika.

Na hałas w górę Crubek i spojny zara
Mie już temat, jakis chłopak znalazł
Biegnie Crubek cmentnym na twarz.

Nim dobieży bramy - wzięto tu
ketamarxem

Epigrammy:
(Hsania)

Steiermark:

Hemrytkiem nasz May Kochany
Na Steiermarka taki wptyw wywierą,
Że ten, choćby... zasmarkany,
Tyłko wrac z Mayem nosek smoj
uciara.

Zacharyasz:

Gutowski do porodka taki prziggany,
Że, wleź' mu na but, palec mi kurk
strecpuje.

He... Ktoś:

Wypukwem jest rozum, nad nim
panuje przegoda,
Coś to wujko zastąpi mu
broda.

Har:

Żeś gotowasz do Boga nieśkargi.
Jako marchew, nie atak
Twojej wargi.

Treny papugi:

Zgon mój w przystawkach -
ożek papuga - już cuję -
Bo miś Saski wie wkrótce
zakasuję.

Tobiasz i Michcio:

Gdzie dwa ciała stanowią,
tam jeden potwór.
Tobiasz z Michciem jedną
tworzą głowę
Te dy z nich ochnwicie -
każdy jest półgłówkiem;
Nie gniewajcie się, gdy was
ostreń do łona słówkiem.

Na domu pod N^o 212

Imy ulicy Siewskiej:

Przechodnie, kornie achyl
tulej głowę,
Bo tu waś każdy matorny
potwór.

1) Tu robiono zabawa dla matornych
1879.

Do Dyrektora:

Pocię się: zycząc "Przyja"nie
dostaniesz moje,
Ale po śmierci, nagrób, pewnie,
Dyrektorze!

Tren abiturienta.

Na nic mi złoto, na nic mi talary,
Płki mi z greck, drewny dypl. stary,
Ach ta maturo, jak uciek Damoklesa,
Wciąża demna, a niech ją!... Dobiera!

Na nic mi złoto, na nic mi talary,
Ja Historyja powieści na mory.
Kujstarygtna, iednio, austriacka!
O! Podaj się zwinać z tą maturo, gracka!

Na nic mi złoto, na nic mi talary,
Boi matematyka drewny nieśber miary!
Ach te dowody, te analizy ki,
Tróćne gtopatwa z tej mądrej Fizyki!

Nie mi dukaty, guldeny, talary,
Marki, sterlingi, ruble et cactera!
Lez po maturze, dajcie ich bez miary,
Wtedy to cło wick ich nie pomierzą!


Nie takto illo tempore bywato
 Moei kolego, racny miszciowie,
 Gdy ra lewaja u Kwie sie siedziato,
 Kamiasz byc w domu na do,
byrn obredzie.

Nie takto illo tempore bywato,
 Gdy pod Koteckim walcystko
 w klasie dziato
 Tak ra Swiedra, ani ra Molina,
 Stynsta zycia nam nierznie gorina
 Porines nam goraj, mi dawney
 Gdy is na etarne pod Rypla dostato
 Nie wolno bylo tie nam do Karsby,
 Gdzie tluk, kigiem bilardowym
 reby.

O nie tak illo tempore bywato,
 Gdy sie re zukiem ardentury
 miato!
 Ware odwieciez tobie Dykarskiego,
 Wielanda, lorda ^{Wulgo} Streluskiego!

Ja wiem hej tam!
Chłopaki hej chłobre
Tam kryje się dobre
Ja dobre je znam!

Wiedź więc ty jezuaso, więc
idziem za tobą!
Przebierz nam zocer, nie ~~przejdź~~
trujcie nam chrósta,
Skręśliwi jesteście nieśny waa
Dziękuję —
Hej na przed, za Wistę, Stefanie
za tobą!


Czego chcesz od nas Panie! za twe
hojne dary?
Zdaruś niewoli, jako niegdys!
Ty nas wyzwolisz, i dary obczypt
tak wiele!

Peśń majówkowa.
Dzień zawiatał wesoły
Tak dzień radosny dla irkoly
Ach!

Dzień już w klasie nie siedzi
Niż w kawiarni, czy biedzi
Nie!

Ani rem pro Milone
Scriptam a Cicerone
Nie!

Nie me wypi nie greckiego
Łacnińskiego polskiego
O!

Poparaj się dzień nie toż
Lec z którego powietrza
Nau.

Więc wesoły, aresztliwy
Jeszcze cię i niewy
He!

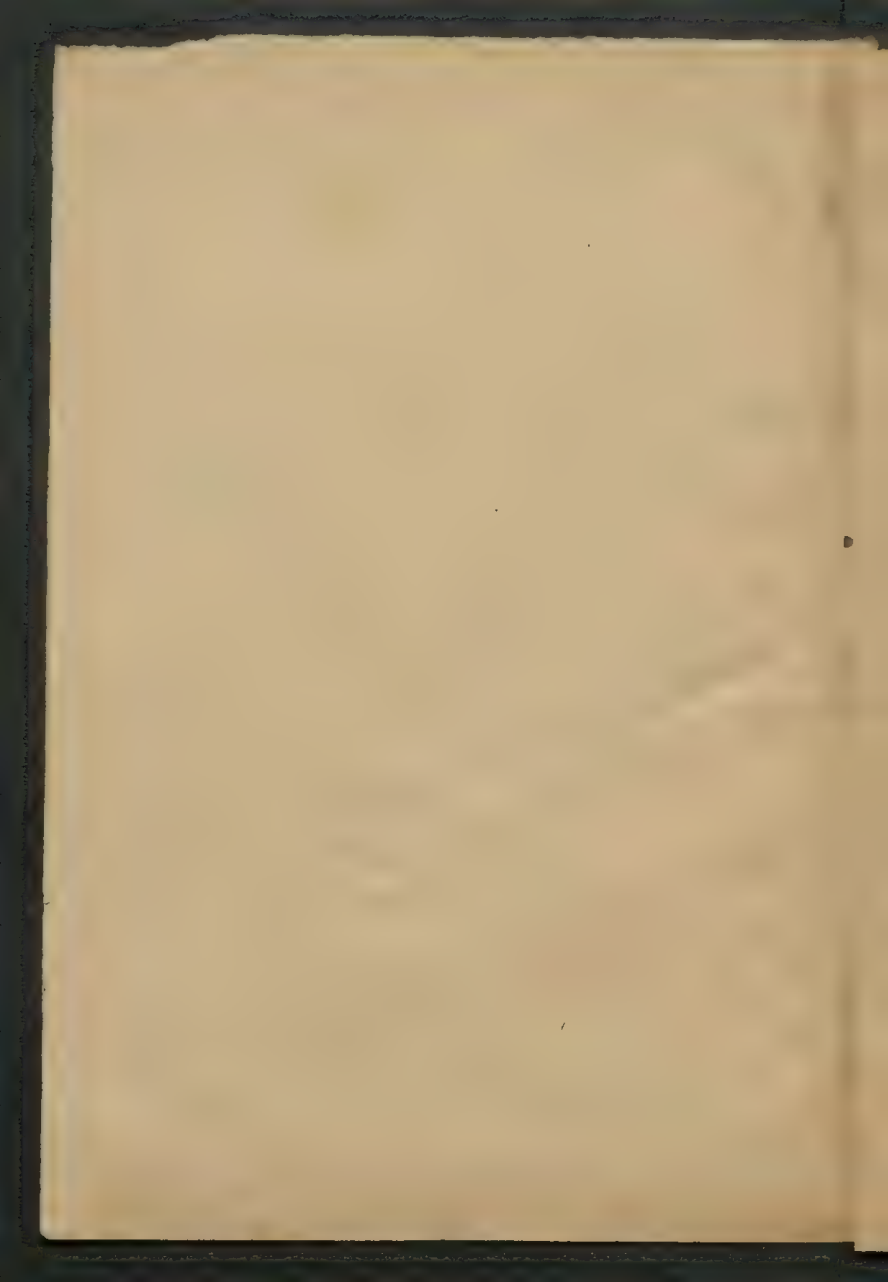
Dalej idźmy wszyscy wokoło
Bo majówka raz na rok

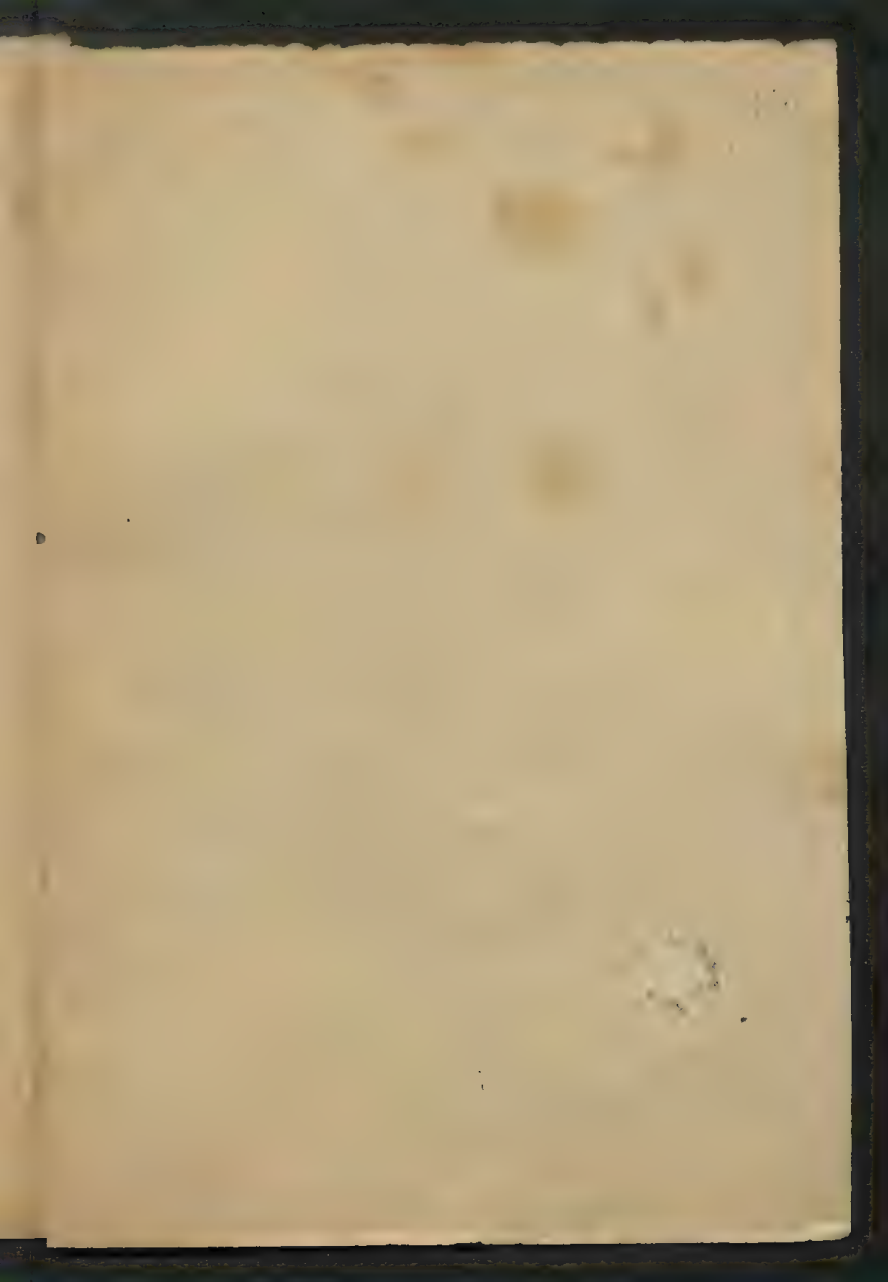
Więc bawmy się wesoło Raz!
Poprosimy za szkół!

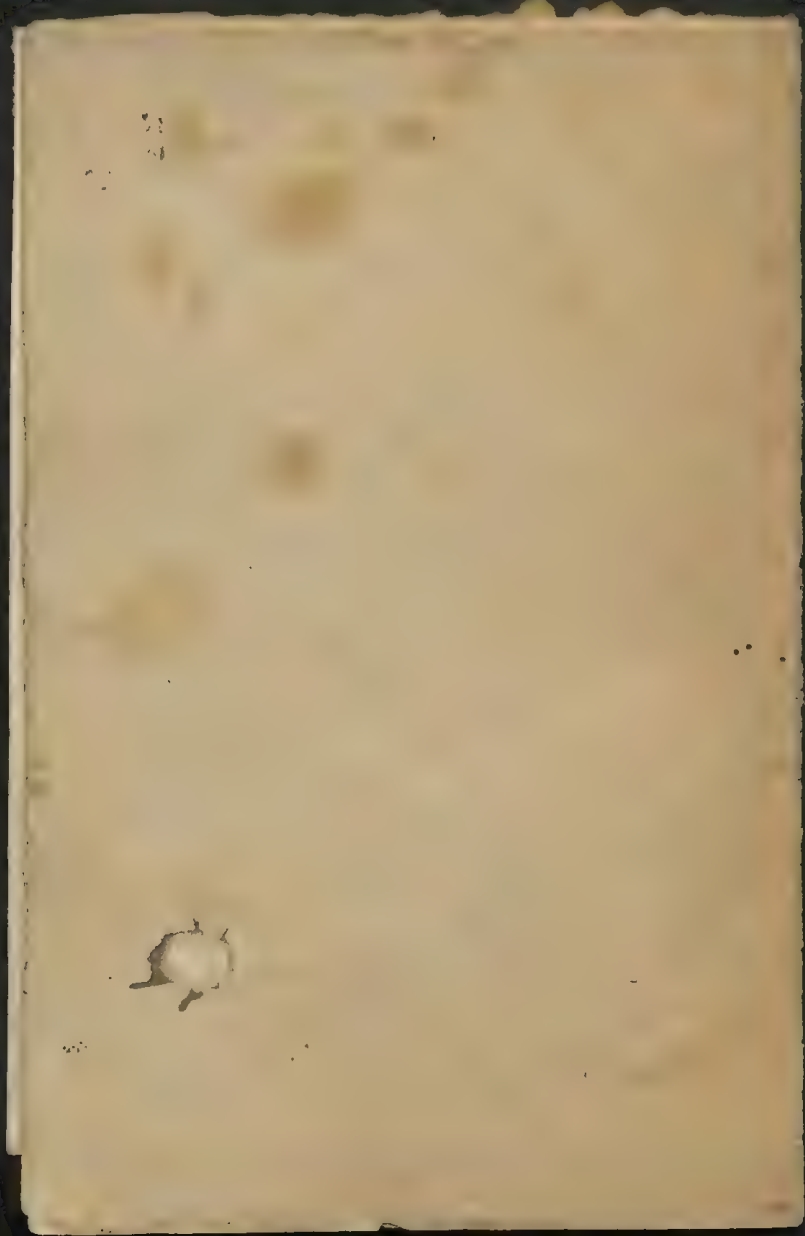
Tak!



Handwritten text, likely a letter or document, written in cursive script. The text is extremely faded and illegible due to the quality of the scan. It appears to be a single page of writing, possibly a letter, given the structure and flow of the script. The ink is very light, and the paper shows signs of age and wear.







sirat zdobytkowy!

Wrazjutr bykany uciam w gric,
narym, aby stiedie long daterge par-
tyj zdafaryt kolegow.

Tak po kolkie durali waryny jme-
sebelny jme to „pachbo” tytko cos
dwoic dostato paprawko.

Gdy jme waryny zdali, rozparst, cis
nawozne urozystosci: jme karista par-
tya po zdaniu odleglata ubierumy, werte
jmy jowie i „wistellach”, werystkie partye
zai zgremanidty sie z p. Malucem w
sali hokelu kleina, gwiezmy werte,
wali do jomey noy wrot sprewos i
oholowuozowanyt oracyj. Potem wity-
konalizumy profesorow i docenzizumy
im ubierumy fotagratia — z wyptekiem
Jannigrewora, Alory kaurumie
chciab „spatie” z malematycki
Stefana, celuzgers w rinyt przedmis,
fauk nazmie, rez mie magliumy
/.

prekazy.

Ostat nocny iis drugi kolegów, wie-
du od ówty chwili wręcy mę widziatem.
Biem drimna, że nawet ci, którzy w
kralionie zostali, rozdzielili na roz-
maite wydriaty straili crucie z soba.
Larbi unowocystekie nie spupaty
jehos' taruozii. Zawigrywaty. ciy nowe
puzjairu wale shbarniozi, upo-
deham, wspóhiozi studyozi, dawne ma-
jomiozi stably, nowe ograuderaty ciy
do zczupitych kózek, ale siluety zwiaz-
zanymi.

Wakany po maturze byly jedny z
naprzystawitych naszych opok zycia: zda-
valo nam si, że jst mielystomy naprostk,
sre trudnowi, że jst jstestny porarugni-
byratelami.

W jstionu zarystomy ciy spierzaci
na unowocystet.

Naprosty zaudtorawia mratem do hi-
z

Wizyta w gimnazyum.

Wbiegam - i skiem chciwem się sam starodawne
Oglądam ciele, jako swe znajome dawne!
Wszystko ^{dobrze} znajome! Wszystko tak jak było -
Tylko się ka starości nieco pochyliło.
Swoi gmach objęty w koto nocne ciemnie,
Tak na ementem w północ - ~~prokate~~ mi terenie.
Wied dawniej dźwięk współwzruszeń bierze nie zagłuszy,
Teraz - pustka, noc, ciemność - ani żywej duszy!
Cicho! ciemno - czasem ~~tychło~~ gwiazdy błysną -
Długo w wspomnieniu grał ten do głosu się cięży -
Sławem wspartem na rękach czołozadumane
Wodre pisał ten myślow w te czasy Kochane,
W dawne młodości brzoim pamiątek!
Tęży smilem wspomnieniem zapamiętany, katek!
Tu karzę kamień, cęta myślowi tak wiele:
Haj! na myśli dawni nasi przyjaciół...
Skąpa przedemną dawne przekształci w driało
Krew w serce zbiega - bież jak mi twarz
publasta!

Przecie nie dzisiaj dawni towarzysze?
Les was rozproszył w różne strony świata.
Owiew... może nieś w sercu waszym
Cóż innym - otulę może drzele lata!

Leir rozdzielni - jmelieresny rarem:
Mitose nas tery i dawne w pomnioma
Mitosi rateru podrawiam wyrareu:
Na tymy cy drugim swiecie - do w' dremia.

Trakci 28/4 1880. —

slony; literatary - ale byli belfrem. Nie.
O teologii mowy nie było. Medycyna mi się
podobała, ale niestety wstąpił do Królewskiej
szkoły. Na technikum zaś - za mało umiatałem nau-
ki matematyki i geometrii - porzuciłem więc prawo.

Porzuciłem też i charakterystykę Kulego i w
Collegium urodziłem kupiłem indeks,
z prawnym i poradę oemathym, który przy
urodli wybratem wykład i w kwesturze za-
prawy i ostatem na wykład prawa i ad-
ministracji, ta druga gatunek nauki była
mi urozumiem i z góry mi się nie po-
dobała.

Następnie należało zostać wstąpić
wym „akademickiem” i; zapisać się
do „Czytelni Akademickiej”. Zaręczy-
łyśmy języka i daten się na ulicy Wisłuckiej
i tam również urozumiem do „Czytelni”.

W pierwszym położeniu na prawo stała
obrymna szafa, przy niej krótko, przed-

niem,

ogromny fałt, na którym siedział tygi
pan w okularach cylindrycznych,
spudając paproty, wleży teatralnie,
i puszczając w powietrze, wstąpił. Gdy obje-
wili mu swój zawrót, podał mi rękę
którego z arcyurokiem niemieckim, wys-
tąpił i me narodził: Albinowski i
zapisał: Jak narodził Kolegi? Karar.
Proszę Kolegi, tak... rearta... prozę
legitymizacji - nicel kolega się rozgości...

1. Albinowski, którego stanię po-
znanie i na wysokości dygnitatem alea,
demokratycznym iowietem - byt równocześnie
krem moim, ko edat maturog rógno,
oraznie, bytmo u Mr. Jacka, ale Karar
po maturze zapisał się do Cypelii i w
cracie walki jej powrotemu mu zawrót,
ny obawach rastejstra cztouka wy-
briatu, który on teri z dinn, i póżniej
wypetował - pmer cate lata potem jowore,

zaawansowany z oracem na teorię,
wielki obrotliwy wydrat, gospodarza,
podskarbnego a wreszcie wice-preresa.

Niesiwało ponurtem na lewo, gdzie
w drugiej sali za kapconej dympem pa-
prerowa Milku, kolegoi "cryptato garet",
kato agronmego stanu zaboronczu znowe,
na i losuiz garet. Nie widać, co z sobą zro-
bie uświatem przy stole i mby wytykaję
garete rozgrywatem się i śmukatem. Na
siadanki pynatem biuisty Archimedeza,
Kajmowska i Majera preresa Akad. Kuny.
sitychy obrarion Malejki, premier Szuk P.
Legar tykajacy, podkierau pod nim, kupca
Slatkow. Pół obnem drój "kolejny" - za-
mwaripiem, że bytło urodeu tytuł "Ko-
lega", którym do siebie przemawiano -
grali w wachy, spierajac się co chwila
o cofanie pocisgnąć figur. W trzem
pohojn, wyskier, Stugim, skuto Cdr.

X

z ich szaf orzeklonych z katarinkami. Po pas
ru wirytach w Czystelui Joznapowstet
sij jui z calymi turinami. Kolegij "staj
szych i miodowych, zapisaao uis do Koltu
brachistoi, chora, ormielitem sig mico
i orwypstet z godnoscig akademiha."

Wkrotce odbyto sig Walne Zgromaz
dzenie Czystelui. Okolo 200-250 kole
gij "zapelnito salę w Collegium, phosi
cum, i z pniejsiem sig, jakby sio o luy
Europę, radzito walcie od Zgrom do 2 i
od 3 do 9 mienoi! Najpierw pnyto proc
lahot, potem Krytykowan rovine
sprowodanie, nastepnie wniozono me
se wniozhoi de reformanda republica
in capite et in membris, wresnie
wnioz sig na polobysze, gij Koleza
Ragatobi wnioz niedanie godnosci
odlonka honorowez porbowi Hausue,
rowi za jakoi mowe mrauz z parla,

меміе. Не бытем ані Консерватыва
ані Лібералам, не знаема, кій виврас
на струнцях полтырских, бо ели
од малих кий былати гарети, то ин
тересоватем, кій глосіе фактами і по
зятунгми вурками вдажені кій
мнеє ораме повдженіа - глосоватем
без знайоміи партіи, а партіи, ким
серватывна?

Вывховатем кій мє в недовістат
ку, але врові вдрелу прау речісін
нє шарані, кї опалів і забрегів, сам
ін помогатем а рахунках, набра
тем вісе розображеніа о вартосі прау,
і еспірачк цодреннєго зичіа; вважтє,
ко мє ніатє речісєй подставі, уда
ніа кій, ввелкіє ризико, тровіжтє мє,
ні притвріжтєм, речі др мнєго, со бєм
мварат на несправдлєне впрот до
іахрєгоі притвреннєго целі. Бытем

+

takim realista, że wszelkie porzeczne
dramata i komedye grosem nie
prawy potrzebniem, romantyzm
mwaratem za brzydota i zabawę
- o ile ^{nie} mogły być lub udzielać
choć nieco miłego. Szumne miewa
projekt, wnioski "kolego" "na
owym walnym sejmie, o ile zdra,
Dzaty pueradę, manię wielkosi, nad,
stawanie nogi puer z'abę do Kuria,
o ile lub o ile z'gry wydawały się nieco
się galunni, razity mię. Pucierari
partya, zwana "postępową" "Cyfeli
ni, razre miada rapas wniosek
godny parlamentu lub sejm, a
nie zgromadzenia studentów, albo
wniosek niepraktyczny, li tylko
sta demonstracyi, pieto zaraz ot
początku czasu się jej pucierari
i zaxwpraj pur cety, res studentów
weryfikacji g'zawatem z partya
i bo wtedy mwaratem się pucierari z zabawę

1879 r.

Wawtata na cześć Kraszewskiego

Stawa
sennyka
dzwonka
Złoty chłopek, na chór.

Chór.

Szczęśliwy, komu w życiu dano
Doczekać plonu swojej pracy,
I ujrzeć myśl swą przechowaną
I najpiękniejsze zdobyć wiano,
Z kłosów, co niosą mu rodacy.

Szczęśliwy, kto swą pierśią własną,
Wykarcił całe pokolenia,
I wytknął dla nich drogę jasną
I w nowych jutrzniach co nie gasną
Ogląda dzieło odrodzenia.

Szczęśliwy, kto szedł naprzód w znoju
Z hasłami, które ludzkość budzą,
I walcząc w ciszy i pokoju,
Dokonał ludzkich dusz podboju,
Nie zaćmionego krzywdą cudzą.

Szczęśliwy! Palmy zwycięstw z dłoni
Nie wydrze ramie mu nieczyje —
Burza go nieszczęście nie dogoni —
On wyszedł z ciemnej losów toni
I nieśmiertelny w sercach żyje.

Solo.

I naród żyje, gdy mu przodem
Pochodnia wielkich myśli świeci,
I jeszcze wielkim jest narodem,
Gdy się odświeża życiem młodem
Wydając z siebie takie dzieci.

Żyje, gdy na świat z jego łona
Wychodzą zbrojni wciąż rycerze,
Których wróg żaden nie pokona
A ludzkość ze czcią ich imiona
Wpisuje w dziejów karty świeże.

Żyje ten naród, co prawdziwą
Zasługę pojmie i ocenia,
I w ślad za myślą idzie żywą
I zbiera świeżych kłosów żniwo
Na drogach swego odrodzenia.

C h ó r.

Więc w uroczystym dziś obchodzie,
Wielkiego męża czcimy święto,
W bratniej miłości, w bratniej zgodzie,
Nieś mu życzenia swe Narodzie,
Niech kończy pracę rozpoczętą.

Niech rozpościera jasność wszędzie,
I zbiera owoc swoich trudów,
W wielkich zdobywców stojąc rzędzie,
Niechaj Ojczyźnie swej zdobędzie
Cześć i braterstwo wszystkich ludów.

Niech dzień ten przyszłość nam zapowie,
Do której zwolna ludzkość wiodą
Najszlachetniejsi jej synowie;
A czyn zamknięty dotąd w słowie
Najmilszą będzie mu nagrodą.

nazwanym „Konserwatyzm”, miedzy
którymi nie brakło tak samo „Kole-
gii” „pozyskujących na miejscu staniem, po-
wstając i zruinykując miroszkodawców,
których tak samo bytem „miecownikom”.

Gdy później zwrótem i ja pewną rolę od-
grywai w Krytyce jako członek wydziału
a następnie sekretarz, mianowanego „Kon-
serwatyzm” w takich warunkach i porach,
i bytem niejako łącznikiem między „fio-
słowymi” a „konserwatystami” i w obu
„partyach” „wzrostem się zyciowość”.

Wawym orzec (1879) pomyślał ob-
chodząc w Krasnowie jubileusz 50
leciej pracy literackiej Krasnowskiego
a akademii braci synów i brat
w starych honorach, chłopcach, deputa-
tach i. t. d. Zainicjował mi ogrom-
ny komitet, w którym przewodził w
zyciu bratem Aleksandr; razem z innymi
jedyński odebrało się „Krasnowski” „ko-
”.

legni". Z Włozy bratniej murylozau gęsie,
go puz rynek, aortnece Lubecumie
kato P. Maury, Grotakę ku hotelowi
Kleina. Gwz powalek byt na Dommie,
handlum plac, to waz marmurugęz
koieryt zę do piers w gromadzie puz
Cryteluiz na wistkij, z kłonę, jak
z kłębka micię zę rozwarz, az ludie
stawali patrac z umiarskiem na po-
waricie koczugęz.

W hotelu, w sali restauracynej
gęszo miedzy stolami wbrucylinę
ku noczgi kółku reisenderów i po-
dróżugęz, kłonę zavar zę wypuści wi-
drze inelchawugęz zę gromadę. Roz-
pustę zę miódi ber konia, co poci-
dygnutęz cryteluiz bratniz pami-
gadali co umieli, a wbarura gońcie
z obzyl kłomeryteluiz. Puz pamiom
robie tytko Mleczkierę, obemęz

profesora chemii, poeta, i kawa,
dydata na ministra „skau ryka”, jak
wlastny na chod, czerwony jak bu,
raki piersiowat i ciemieniu wielkopolski.
Mowa byla „czerwona” az strach,
„od morza do morza”... a krawaty i
oklady gnioty po karku mowce.
Potem spiewano, mowu toastowano,
az glosy jowis i nocy rozcierliwiny
szed do domu.

Studia „wydal” mi ciy dwi niedne.
Prof Kell wykladat prawo republiki,
ale strasnie nudno — chodkiem sa
pary dni — na wykladzie M. Starew
chicz z Etyki bytem raz i miatem
dozi tej gowdaminny, az do testowacii ci.
debow. Jedem Babrynski wykladat
prawo ~~ucieczek~~ z prawnicy i raz
mijaco. Wprawdzie znae bylo powroci
chownoi prawa — zaprowal sie B.

prawem polskiem i to glownie
prawat, stworzycie zhyrafce wrecnie
kie - ale zapuszczacie i praktyce
nie stworzajcie dyktandem wyklad
i pier to dostarczajcie praktyczne
podsumowanie do wrecnia was. Z tego
tytu stuchalem J. Tarnowskiego: Bro
trankas. Na drugi Kurs wykladat
Bobrynia prawo polskie i mial ten
najwiecej stuchaczy.

Wakacje spędzitem z Albrunowem
i Janem Kosminskim, wewczas
chacem malarstwa, dlu afreskow
artylegi, na Lodkowaniu po wiele.
Roblismy wyprawy po Tyunie, ale
dyba to czerka robota, bo jak wyru
szyliem z pod Wawelu. Oraz to
ludwo na przerwy w poludnie byli
my w Tyunie. Wracalismy w ten spos
sob, re ubraucia rozstawalismy na
todec, a sami trzymajac sie jej res

F
W wyćwiskach tydzień pracowa-
łszy często wiośniarce po-
grychając mrozem ~~z~~ toż
z płaskim dnem wzdłuż brzo-
gu. Najgorzej było przy ta-
mach, gdzie przynosił nam
wacat. Był w tamtym czasie
Maksym Romanowski, Józef
Lisowski, Adam Gier-
trachiewicz, a kotła rary
Ralf Młodziejewski; syn
znanej artyzki i ma-
matyżki — kłopot rary
nie potem w Austrii jako
jako jeden z najwybitniejszych
druż. inżynierów. —

nieogrzany sej w worku aż po sam
Zwerynice, gdzie dopiero ulewali
my się na drodze.

Na zimowy kurs 1880/1881 zostali
już obywatelami wydratowani. Z
nowych wykładowców poznaliśmy prof.
Heymanna, profesora Kanonów do
bros i starannie wykładowca ale
straszliwie kłopotliwego i jęz. au,
liters Grottera wykładowcę pra
wo prywatne nocuochy, a nawet bre
dalego o tym przedmiocie wzięcia
głębokich wyuczeń - miewał strasznie
zabawnych - pręciw Marzom i Dag
matom. Zapisali się też do seminar
narym prawa polskiego. W lutym
potroim 1881 obywatelami znajomymi
profesorowi orab. J. Karparka, wykła
dawcy ^{f. brestis} prawa i tak straszliwie
miedny sporob, że zwykłe mwał był
ko truch stuchany, których, widać

J.

innym, wybraniemu z powoła-
niej jako straż dla dyscy-
piny wykładu. Później
zostanie mianem pomyślnie
do obywateli egipcjan. I historyczno
prawny, do którego, po wykładach
Babynskiego, nie ma imienia z wy-
kładu. Zabraniemy się więc z Kalaz
Francuskiego Szekowskiego do
pracy i jedni z przewidywania
ten pierwszy egipcjan z odzwierciedleniem.

Z Szekowskiego poznałem się
na uniwersytecie. Były, domy, i
i zatrudnieni w historii, litera-
ture, a więc w przedmiotach i pismach
literaryjnych, pisałabym głównie z kolegami
mi z seminarium Babynskiego i
Smolki, a więc z nim, Abrahamem,
Baltazarem, (długo profesorami we dworze)
i Leitnerem, Storosem, Korolowskim, Di-

profesorem gromniarychym, Ludo-
wicu Grossem (autorem Stomuchow
Pisli z Loborem Barykajichim) i. t. d.
Mowchal rusem z Leitkocem, a gdy ten
zrobił doktorat filozofii, uwiadommy
z Forlure to uwiadommy Leitka w ten
sposob, że zaprosimy Abrahama i
Lea na karty, a miom tymy kiej z ni-
mi i zrobimy Leitka 30 razy dur,
nicem w kartach. Potem zwiemy
Rat Szekoznaki z Josefem Kallen,
Kallenem, (dus profesorem Uniw. we
Fryburgu), nad Rudewa, pracownik
wym "zerstreute Professor". Raz wy-
stata Rudewa tak, że już oburza za-
ceta tak kiej woda do mowstka
Kallenbeuka. K. porobierat więc bide-
lung, ubraucia i kowarki na szlach
i Kuistach, a gdy woda kiej podrosta,
mewiont je wyryt, i depreso gdy

swda podnosić się do wysokości sto-
tu, na którym uświada, że się
wał się wynosić. Nadpłynęła też
naturbora i wyszła go z zalewem
moenkania. Lichyński mienki
stęży trochę wyżej z Abrahamem
i oni uarli powroci. Czasami cho-
dził się do nich na preferan-
sa po 2 centy seton.

~~Włocławek 1881.~~ Trudno mi dziś pomy-
śleć sobie chronologię
tak dręży pniących na mi-
steczku, opowiadam więc ciekawie
wypadki jak mi w państwie ntki-
ty, a te rozrzucają się na studia
naukowe, stomunki i kolegami
w Krytelu i po krytelu w czasie
na próby literackie.

Zmierzam na III rok prawa
formalony się z całym nowym

Początki chóru Akademickiego.

W Czytelni akademickiej urządzano zwłaszcza w rocznice patriotyczne wieczorki złożone z odczytu, deklamacji i produkcji muzycznej zwykle fortepianowej i skrzypcowej, kończąc się odśpiewaniem pieśni patriotycznych unijano. Koło 1877 roku stworzyło się kółko śpiewających na głosy i zaczęto wyszukiwać kolegów obdarzonych lepszym głosem i wciągać ich do chóru, w roku 1878 zaproszono młodego muzyka Wiktora Barabasza na dyrygenta. Chór ten zbierał się tylko dorywczo, gdy przygotowano jakiś wieczorek, zwłaszcza Mickiewiczowski. Dzięki energii p. Barabasza i p. Walczyńskiego, dziś lekarza w Tarnowie, zebrano w roku 1879 chór liczniejszy, zasilony i zewnętrznymi amatorami. Prawdziwym tryumfem p. Barabasza było, gdy na wieczorek Mickiewiczowski w r. 1880 w Sali Saskiej wkroczyło na estradę około 80 śpiewaków ^F i pieśnią filarecką, wzbudziło zachwyt po stronie publiczności. Odtąd, choć chór nie stanowił urzędowego towarzystwa, istniał stale, utrzymywano listę śpiewających, zbierano nuty, ćwiczone zwykle dwa razy w tygodniu, werbowano nowych członków, zaczęto urządzać występy chóru nie tylko w murach czytelni, ale i przed szerszą publicznością. Jan Gałł przychodził na próby i dyrygował sam swymi pieśniami, które chórowi ark. dedykował : W gaiku i Pieśń leśna. -

W roku 1882 występował chór ten w pierwszym na cześć Słowackiego urządzonym wieczorku 15 marca / deklamowała na nim Modrzejewska / a w locie tegoż roku w koncercie w Oprodzie Strzeleckim i na sali Strzeleckiej. Śpiewano : Rzymski piew tryumfalny Brucha. - Pieśń Związkowa, Beethovena. - Pochód Normanów Brucha - 2 pieśni Galla i Wagnera Pieśń Weselna / Chór mieszany. /

(78 we fralach, duch, dyrygent i komuniści, w głównych numerach jednostkowy akademicki!)

Nie pamiętam chronologii innych występów chóru akad. lecz z repertoaru przypominam sobie, żeśmy śpiewali : Chór Derwiazów Beetho-
wena z Ruin Ateńskich, - Puszczę Dawida, Widma Moniuszki, - Psalm Lau-
date Dominum Liszta. Polonezy Moniuszki z Halki i z Arabiny.-

Na jęki ztem przedsięwzięciem. w roku 1882 było przygotowanie
operetki Grossmanna "Brzech Wojewody" Pracowaliśmy 2 miesiące,
chór męski, żeński i mieszany umieli już wszystko na pamięć odby-
ła się próba z solistami i wreszcie w ostatniej chwili skrewiła
uproszona prima donna z niewiadomych mi przyczyn, innej nie było
można znaleźć i cała praca została bez rezultatu.-

Lyrygent Barabasz poświęcał całe wieczory samej chórowi ucząc
głosów partjami przy fortepianie z niesłychaną cierpliwością i
pilnością. Co roku musiał prawie na nowo rozpoczynać pracę, bo co
roku część chórzystów kończyła uniwersytet i opuszczała chór, a
wstępowali nowi amatorowie, z których połowa nut nie znała i trze-
ba było "do skuchu" uczyć ją jak ptaszek przy pozytywce, póki się
nie nauczyli i nie złożyli w zgodny chór głosów.-

W roku 1883 opuściliśmy uniwersytet, odtąd nie znam już szcze-
gółów dalszego rozwoju chóru akademickiego.-

gronem profesorów.

Bajarski wykładat prawnie Karne
Latoralski, • ile był obecny, bo wykle-
wał w parlamencie w Wiedniu, cyvil-
ne, Bochenek ekonomis politycz-
i skarbowe. Na wykładach uczęszcza-
łem tylko tyle, aby nie być profesorem
zupelnie uveruowanym fizjonomis
i rytmu potwierdzenie wysubstancjowa-
wykładów.

Zwrócić bytem i jęstem zdaniem,
że przedmiotem wyso paucyjone
nie potrzeba wykładów, to było
dobrze, kiedy nie było druku, ale
dziś każdy może sobie wyczytać
prywatnie. Dla nauki paucyjone
powinno być biblioteka i pro-
fesor Dąbry uwarunków Korzysta-
nia, umiarkowanie do dysput
i — Komisja egzaminacyjna

/

Co więcej nauki wymagają
demonstracyi, prób, doświadczeń
etc jak nauki przyrodnicze, lekar-
skie i t.p. Ale wolność, filantropia
prawa - te potrzeby tyłko o-
tarcia, dysput, a praktyczny je-
den kurs lub dwa z pewnego ro-
dzaju seminarium. Które wy-
starczy, jeżeli sam na miejscu
dozorca, kto nie chodzić na wy-
kład i mieć się jedynie z pa-
jeron zdatnym wybitnie gra-
mota z odnowieniem.

Na IV roku nudzi nas znów
Kasperek prawni polubymy
i administracyjni - a u-
naprawdę Edward Fiorelli, procedury
prawa handlowego i rehelowego.
Mason system dyktowania nader

rozpoznawczych, i pytań co leży,
po parę zdań tylko, ^{pytań} ale tylko sty-
pewystoju). Skrypta musi mieć dyk-
towane, których się spodziewano, musi
ty mieć całość dla systematycz-
ności, deklaracji i praktyczności,
tak, że nawet praktyczność
je uważa o doliczonym pod-
pisaniem. Dla umocnienia o-
myślą dyktować uważa naistnie
wskazać po lewej, wskazywać, gdzie
się zaczyna i ma nowy dział, gdzie
rozdział lub podrozdział, gdzie każdy
wstęp w rozdziale i podrozdziale, tak,
że niezmiennie skrypta stanowić
dokładną systematyczność całości;
miał opinię, że nawet profesor,
wielu więcej się dobrane rzeczy skryp-
tów i niezmiennie na prośbę innych

jego pędności przy ogrzewaniu.
Słusowny był mniemanie, iż,
dy teby nie opuścił, nigdy się nie
spóźnił, dwoi mu to wiele swobod;
mych stron mniemanie obawę
pod zarządzeniem; chodź więc
obulony zalem, napisał pniek
dwój w podłojni nim wyrost
na dwoi, aby nie uleża niegłej
zmianie temperatury. I ni-
miał pod wyjątkiem, obwrót dwoi
od sali wykładowej do powrota
dla wyrownania temperatury i
dopiero wchodzi na katedrę, a w
mniejszej postępnie czasu odpinał po
kolei gwiazki od grubego sznurka.
W czasie wrótu jechał fraktem
zastawiając się portretowym perem,
solen pod jego portretem, choć dwoi

nie padał.

Kleyniki wyglądał statystycznie
ale strasznie nudnie, cyfra się
drżała na cyfrze i tyle.

Wybornie zato nuryś między
słabiej o Blumensat Leon,
umiejętne przewidział wzięcie
stuchawom mieniący pod
stas między (ambicji fi
zylogii etc) ~~coś~~ tak, że w przed
mrocie swym nuraś naurzy
i pobożnie neschodził maro
nosci.

Oni cęty nas chodzący ty
pilnie na - naurho i kwi
zwroty otyrapare cis - semi
narym prawa polobro Bo
brynobrego, zyskują bzdico
bzd' wiele wiadomości o sp

sobie Konstancie ze zrodet, oswiecenia
ich, konstruowaniu, rysunku wreszcie
ogolne wiadomosci i literatury hi-
storycznej i prawnej oraz inicjatywy,
wzrostu piramidy.

Na konkursie „Bratniej Pomocy”
otrzymalem nagrody 20 czy 30 rubli za
prace o sejmowach w Polsce w XVI wieku)
Dwie Egzaminacji rygorozacji Trybunalem
jako matki w tajemnicy, aby jej oskarzyc,
dwa niepowodzenia, w dniu oswiecenia
ubierajac sie we franki zaradkowatek
ja, ze idz racjonalnie egzaminu - a
woscicwry dowiedem o dokonaniu eg-
zaminu, co jej wyznacze egzaminu ra-
dowi sprawozdalo.

Tymczasem w Czystej karcie
sie z kolegami, ktorzy cala setka em-
tem orobisnie prastupac godnosci
sekretura. Przy wyborach do wydzialu
II Zmianowam tyznie w swoich papierach
i p. targowcem. B.

prubowatem, jednocząc się do am-
w jednę am- i drugą partji nie
należałem do rozgorączk., i nie było
słabiej nie rozróżnem. W klubie ora-
dowym byłem także sekretarzem, potem
wiceprezensem, a kołcho to kołcho to tak,
że zaaranżowatem partję Korespen-
dencyjną z Krytelią akademicką, we-
dług, którą organizow., Turcję
odległość się co roku, raz nawet więcej,
tem naogrodę w Turcji dwójko w tym
co ewoluowalem przypadł mi przypadek
ja, bo nie należąc do najlepszych
szachistów. (wale)

W lecie r. 1881 i 1882 czy ma-
stepsem, gdy po rozjechaniu się
kolegów Krytelia tak opuszcza-
szła, że został tylko oficer mój
Albinowski, Kozłowski, Lersham,
scheider i paru innych pokazujących
się kolegów, powracających, myśla-

zbudowania w Krytelu według i do
wzrostu podstawi teatrulnych.
Albronski jako gospodarz mógł
dysponować dobruem kwatami,
najwyżej kółka nacięte z przyciętymi
wałkami - postawionymi w tym
to na materjach a robocizną dać
własną i wziąć się do dzieła. Jako
kupca na Groblach Dziel: Tat
zbiłszy gradus około $3\frac{1}{2}$ m. długość
 $2\frac{1}{2}$ szerokość $\frac{1}{2}$ m. wysokości pod tyłką
siedząc sili. Od frontu wydzierżawiający
z Tat murtożenie do szafki; jak
klatkę i dach przycięty. Poprzednie
wzrosty klatki i dach, od szafki,
dajemy według (gradus) od szafki sili
podręczny parawan z dyktury, o
obległości górnym a z wierzchołkiem
wytapetowaniem białym i upiętym
podobny do malucha siedzą. 2

holu gradna rotavilišny Drwi
za kulij pyrte, nad sceną ma
biatym tójkacim malom Kterim
ki namalował ornament: liż.

Ze względu strona sceny wygładza
Ta Dorianale - wosłomny się do
wngton. Kortyng namalował w
formie naprawy brat jedynego z
nasich kolegów, nekeworruik Bo.
rowrelosi z amatorstwa, bardzo przy
zwicie. Za pracownię - stajęta mu
piwnica, gdzie przy lampie ma
lował, bo gromadził się mu w
atelier murcin. Delorany z
grubego papieru malował ten ja:
z jednej strony sala do « Kortyng »
na « z drugiej » podkreślenie. Po
debnier do tej deloranyi duma
słowatem kulij. Drwi - z jednej

strony wręciade do podziemni, z
drugą ocharate rococo do sali;
były arcydzieła, bo odmykały
się na obie strony i miały praw-
dziwy klamkę ^{moirure, brylanty,} na tańczeniu ku
prawy. Nad podziemiem rze-
źba się na drucie tampha sta-
nowiła.

Coty ten młody kochanek
gołobog co' 23 25 - był to taniec
to oplanidny percherami na
rękach, poturonyjni polcami
i odnapaweni rękami, bo myśli
reboty szelankie, marankie, i tu
sawskie, klapster, parky etc sami
stamowpracie rebotamy. Po 2
miesiącach, gdy Cybelia zaczęła
się reludować - stała gotowa scena,

a wygładata tak poradzić, że
nie ma orszaku wydratu, nie
zadowoleni że podobne do tego wy-
konawcy ich nie mają, że
nie chcą widzieć naszego prawa i
podobny jej wyrok. Zaraz raz
tym samym organem trój
wystawienia 2 scen z "Kordiana".
Kordian raz obywateli młodych
Kweizer - Cava, znowu delila,
mator Oziag, Przemysławski,
stara Kłomicki i t. d. Na razie
nieśmiertelności Kłomicki raport
zadowolony z przedstawienia. Kłomicki
znowu wzmiankuje powieści i t. d.
atru.

Jeżeli ci wam się chce zobaczyć -
albo i dyrektorzy G. Kłomicki,
Kłomicki i ja byśmy

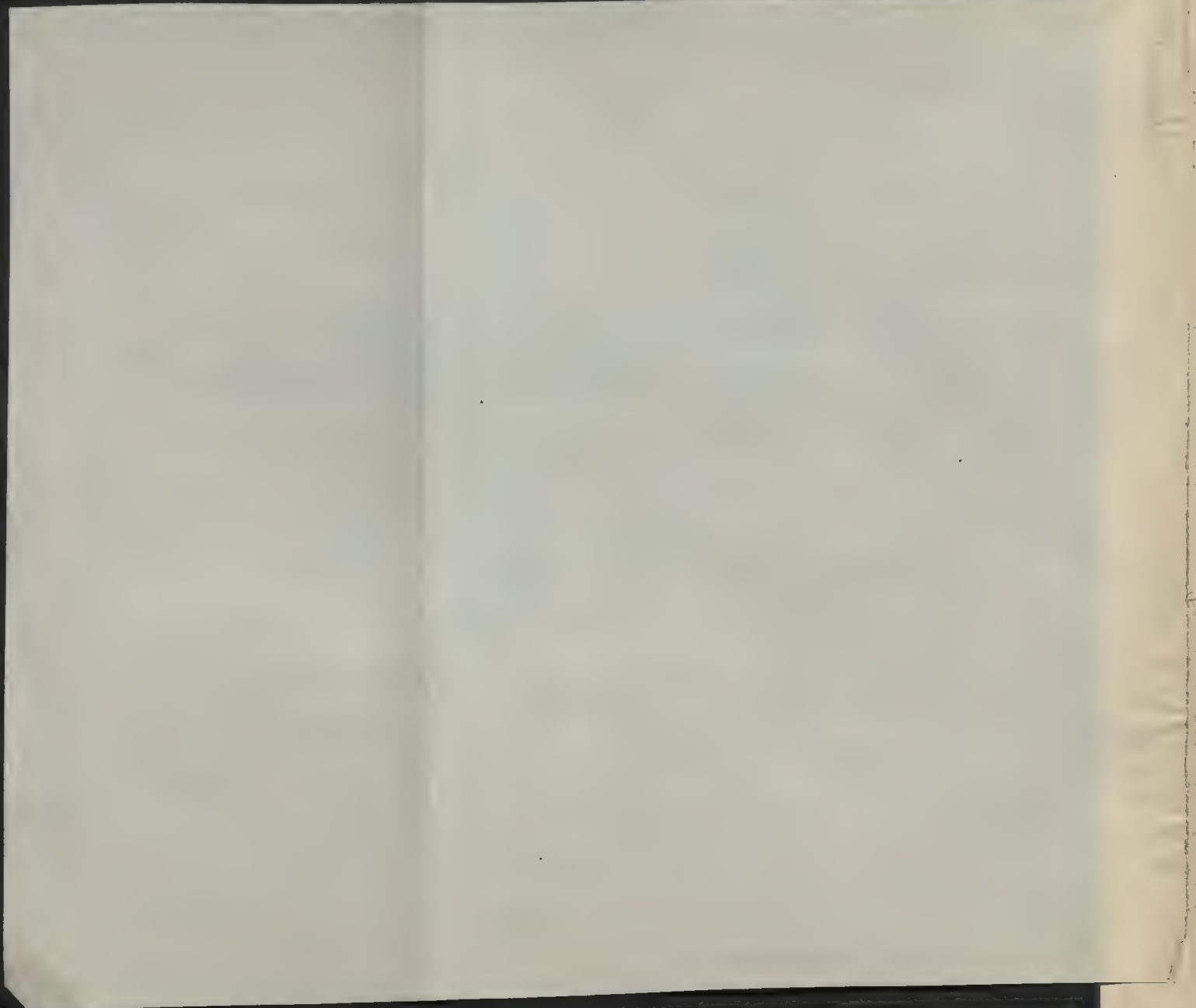
zue od popołudnia na plac boju.
Okazało się, że za kulcami jest
tytuł po parę metrów. Kwaśniewski
mógł, a musi iść tam, muszę
opracować głośnych aktorów: 8 spis.
Kawowa i Dynelowa. Zapuszczali
wisi kortynę; tu odrywała się
garderoba - dopiero tu przed
włoskami kortynę musi
się wyszywać wyndes, a nareszcie wlo-
czyła za kulisy i w murach alicji
wychodzi na scenę. Nie mieliśmy
pieniędzy, aby Krowdziewiczem jako
„starowi” (należycie stary ozi-
wie - Kupiliśmy namki z 2 centy
i to rozsypano nam na głowę
i brody z paluch srebrnych. Zawarto
być gwanos i gorzko - gorzkiej - wrenie
f

upat domov do ta kraj wysokości,
ze z nas się lato. Spoprawny jur
wspaniałe kato Kortynę, zokony hieny
wale natłoczone tak, jak jasnę
nigdy - 2 kempy z góry dla braku
podręczna! Naszenie radownicem
drwoniacem przerw i poręgu,
hieny z kominami Kortynę
w górę. Myśla ołtarze - sala
zamknięta, potem na wzdol
schłodnie i efektownie arcy,
drzewy senny zardziata ołtarzami
i rozporzeto się murtawicem. Lato
ani zle. Kominami byś suflerem,
ja m. sprytem, za kłótni
robilo się walnie, ko „sprawców”
powoli myślatem na senny. Poakie
szalone brzo. Powrócie ko,
loalne, zapas, sprawy po 4

✓ Choc odprawa między innymi wernana, w na-
wiazas "Masyliantko", który ad hoc przestawia E. Co-
trybnyet, oblasli. Drugi akt po-
breb pod wygladem gry i korynnos
jeine kprny - a korytajac z wa-
zenia, palustem mowly in,
prorobawz ze sceny o potniekie
leatru u Cytelui i zebatem co-
pang guldenow elisabeth na pokoy
cie Kortow. Wdrowie roschodili-
sz powoli na kamiet, a artysci
poczyli sz rozbieraci. Bylo to
tak trudne z powodu nieporozumien
ze Orazowi buty palone, a
wobawra tarowce pantalony
szta uggaliwiny. Krenickiem
"starowi" z magi zrobil sz
Klajster na gbarie, który mu a-
za kofnowa sztywab. Jessere
po Tygodniu narekub, ze gbarzy

przed wojną światową nie była na ogół znana w Krakowie prócz osobom zajmujących się specjalnie muzyką. Muzyki wojskowe austriackie, które na tak zwanych "placmuzykach" i na koncertach ogrodowych zaznajamiały szeroką publiczność z zagranicznymi utworami, miały także granie marsylianki, a przynajmniej ją jedynie w grywanej czasem uwerturnie do opery Thomasa "Robespierre".-

W r. 1881 kupiłem za kilka dziesiąt groszy u antykwariusza na ulicy Szpitalnej nuty do marsylianki z tekstem francuskim i niemieckim ilustrowane drzeworytami, wydane w 1848 r. a następnie uzyskałem piękne tłumaczenie od kolegi uniwersyteckiego Edwarda Porębowicza i nakłoniłem dyrektora chóru akademickiego H. Barabasza do napisania nut z głosami i wyuczania chóru. Odśpiewano więc Marsyliankę na wieczornym patryotycznym w Czytelni akademickiej na rocznicę powstania listopadowego wśród ogromnego entuzjazmu i aplauzu.-



nie moie wynnyci z mgli!

Na następnym zgrupowaniu
walnem postawił kłos wrozieh, aby
seus zbawyci, bo zapuyci $\frac{1}{3}$ czt
sali, zè jè zbindowano ber zermolewà
wydratà, zè miè ma celu, bo miè mor
na grai ber kobiet sztuk i. P. W.,
bronei seus mowcem dlegz mow
i obracitem seus. Robtem puzg
toremà aby wyblawia tak do
zwmocia " lub "llurika" - gnie
Kobretz nie wystepujz, ale bralito
juz rapatu i ochoty a amatorsk,
proley do skutku nie pylechity -
i tak po potrzeku znowi jè z koi,
minclim wlasny rehg zbawylis
my wlasne dralo! Porzthi seus
pourt do preia, zostat Tytho
grandus in paumoztho.

:/

W autumnie węgierskiej polocy
zastawionym srafami bratostwa
nym obywatelom co 2-4 tygodni
pomocnicia wydziału. Owe gorze
walki o wybory na zgromadzenie
walnem obywateli się zawsze ber
celowe, bo obracają demokrację
i konserwatyzyzm, autagoracy
py wyborach, po wyborach po
znawcy bez istoty spraw, feni
Duszów, zgodnie i cicho zastawiali
sprawy i świata napuść nie
popielugli wale. To pomocienie
istotny na piwo i pogawędę kłó
na do potrawy twała. Na jędnym z
latorki konwersów debiutowate, po
raz pierwszy z mowami o historyi
wyborów a krytyce.

W roku następnym napętniony

nowy lokat na Cyfeliu i Rydu
na "pod karpocem" na II poscie, bardzo
prosty, z ardelem na rynku. Pre-
prowadzenie wielki krewi Al-
bonowli gospodni i ja, zebnetan. Jdy
jwi wazylko pnieurowano, wazylki
liwiny maty fecting, ale porsu
w nowy, klosy ludz klosi onab
wdrato, mianowicie kuciorowa
garotka alchadecurloin wsta w pos-
naden pmeremnie abunylamys
mnae mnypluie wybrane do pos-
ciodu wazylki majatlu cyfeliu:
now orle kreit jeden mroze na pres-
waut zegar siewem, po tem truch
obok wrebil mrozyt brusty gip-
kowe liwelurow, kaper i kaper,
wola na pmeriaid, potem klosi
mrost kaper, probelotow,

Dalej osiunni mosto w powie i
trun dwiy slat, po dwoidh toy i
majae go za nazi jak balda
him, po ktorym Krecyliowu
i Albuowliu mianae jacies
graty. <sup>Lamyskato pozliot trzech chorzych mis,
pazniet chorzych chorzych do dekoracyi Cypelnei.</sup>
Do nowego teatru waby lo,

my wtacy bilardi forlepran
na slata ratauni - jawnu do
brodyt zapawowad w Cypelnei.

Aby jacies origu spowiednia
te wieworbi i nudnym odrytem
i stereotypnym forlepranem -
wyszukatem w aktach Cypelnei
Dondreoprosuotnei jubi
leu jey istudencia. Wygosto
wadem odryt z historyi Cypelnei
- pygpharano chory, spiewy
/.

PRZEGLĄD akademicki.

Czasopismo humorystyczne illustrowane.
WYCHODZI CO DWA TYGODNIE. Nr 1.

CZY JA WINA ?



- Ależ panie, ja nie mam czasu pytać pana teraz Colloquium. Trzeba było zdawać przed wakacjami, nie spóźniasz się na teraz.
- Tam profesor obiecał pytać po wakacjach...
- Ależ panie, ja pytałem przed wakacjami, smiertelnie było zdawać!.. Trzeba było zdawać wcześniej!

Z dziejów chóru akademickiego.



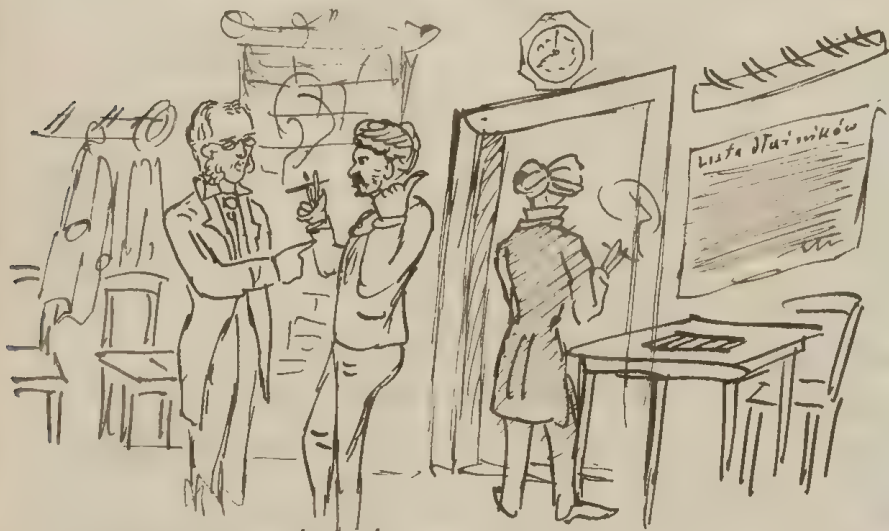
Pan Barabasz: Proszę, niech pan spróbuje: a...
Kandydat na chórzystę: a!... a!... a!...
Pan Barabasz. Wyżej... jeszcze wyżej —
Kandydat. Tuż nie mogę.
P. Barabasz. Ażatem bas długi.
Kandydat. Możeby nie pan przemógł...
panie dyrektore, jabym wolał
i śpiewać pięknym tenorem!



Dumania sivięto wpisanego
członka krytekni.

Tuż to ta krytekni, to, praw-
dę powierciwszy, prawdziwa
pompa secca!... Wyciągnął
odenniczkę Kot. Garryński
znowu parę wstępek na jakieś
kółko srachistów. Co to u
djabła za kółko, kiedy tu byłko jedna
para porządnych srachów!

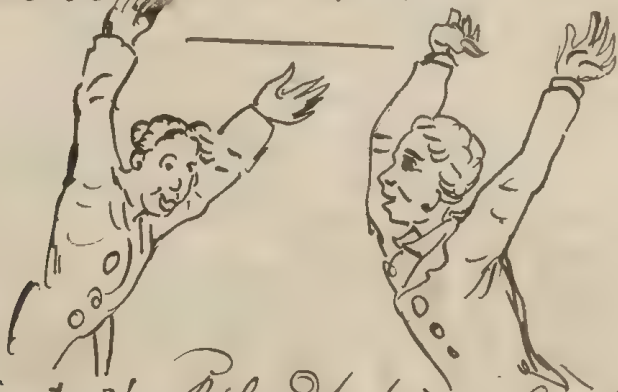
Albo co to znaczy, że w biurku dyjurnych
 nigdy nie mają żony i drobnych do wy-
 dania, i rawnie urwa parę centów?
 - Ale pat! umykajmy, bo oto idzie
 pol. Albinowski i Sobolewski - pewnie
 jakaś kłótnia!.. Adieu!



- Artyści ci ten tu świat wrychli - już
go stawia nie widziatem
- A! bo się zbliża ważne zgromadzenie,
kiedy następny wygłosi się mój
Zapiski z Późniejszego, wygłosi się...
i potem zostaje winien za resztę mi-
stei... dopóki znowu za następny
Późn. nie zapłaci... a więc... tego
roku będzie drugie ważne zgromadzenie!
- Gwałtu, byle by było naprawdę,
ważne nie były!...

- Coż? przygotujesz jaki wniosek na
wale zgromadzenie?

- Pójde!... przeczytam ci mowę o Hausne-
rze - powadam ci: głupi kto się nie
przekona.



- Wierzyty?! Błarad będzie w Crytehr!

- O! radości! Cry być może!

- Tui się od tej chwili pokaza na różnym
wykpiacze. Ojciec będzie kontent,
je chęć crytać do crytehr - a ja
sobie będę kartuskać!!! Ty moją
będę nad tym wnioskiem głosować,
to trzeba wyprawić grze Bernanua.

- A to dla czego - przecież on sam
grywa w bilard.

- Ale on z zasady wyjątkiemu
oponuje.

i przy miedzi profesorów odbył
swoją uroczystość z wielką formą,
po w udekorowanej sali nowego
nowego lokalu.

Odczyt ten wydułowano w „Pier-
wodzie akademickim” i to, obok
„Wyjścia na Prelektat”, (trzech
po lekcjach w Nowej Reformie i prze-
stąpienie berlińskiego do redakcji
miesięcznika), były pierwsze moje
dułowane literackie utwory,
które mię wreszcie czerpyły. Trzecim
miejscem był w „Pierwodzie akademickim”
opis wyjeżdżającego do Opatowa
złoty latem niedzielnym, w gronie
kolonistów kolegów z Czystej.
Opis ten pytałem, jako należą
do historii życia akademickiego:

✓

W Łieloue Lwiński rokoto Indwiestu
krobiliśmy wysiękkę do Ojowa. Dziśki
geograficznym kucajombiciom prowadzą
tego pochod Kolegi, po czterech godzinach
tegoż marszu dołataliśmy się do Pryc, ko-
mory granicznej, słodą kachyckoj, w dwóch
godzinach kachodzi się wygodnie. Ogła-
nawszy tam brodatego „fiszczyka”, któ-
ry nam opieczetował przepustki, udali-
my się w Galera, Droge i w Króscie ujękli-
my piekna, dolinę Ojowską, gdzie nas
mila spotykata mospodzianka, ledwo
bowiem xsiedliśmy z wozu, przyjął nas
z owaryą oddruch Kolegów. Dzien po-
przód do Ojowa przybyły, o którym nie
niewiedzieliśmy. Raxem udaliśmy się na
góre miazącą, na barach kauxek Ojowskich
i chórem kaxfiwaliśmy pieśni patry-
styczne. Ledwo skończyliśmy, okwaty
się xewzaw oklaski Królewianów, a
jeden z nich starzec ze łkami nam mó-
wił, że od r. 1863 nie słyszał tych Drogich

5
Polakowi melodyj. Golysiny powrócili do
hotelu „pod Łokietkiem”, wrócił do nas
pan „Krajowy” (ze szpawą i kłosem kolnie-
kiem) i oświadczył nam, żebyśmy więcej nie
śpiewali pieśni patryjstycznych, a właś-
nie tego: „jeszcze Polska nie zginęła i gdzie
nas nie musi” — bo to „wraga samego go-
sudara.” Zwracamy więc jego uwagę, iż jes-
tśmy obywatelami austriackimi i że
nam cesarz nie nakazuje śpiewać, co nam
się podobą; lecz na to pan Krajowy powia-
da: „waz gospodar jest Polak, to co innego?”
Tłumaczymy mu więc, że przecież tak się nie
ma, ale Krajowy pokwadrkuje wreszcie wzdpli-
wość, mówiąc: „waz gospodar katolik, a
katolik lub Polak, to weryetko jedno.” Chara-
kterystyczne pojęcie Moskali.

Zresztą p. Krajowy był bardzo uprzejmy,
a nawet czuły (nie mieliśmy bowiem spo-
sobności widzieć go w stanie zupełnie trze-
wym), wdawał się chętnie w pogawienkę

w której nas pouczył, że piszczyka na gra-
nicy Analekty syculować, "blatowicie" jenc-
rata "prowoschodidielstwo," a gosudar-
sara "jego Wielicestwo." Co do p. Krajo-
wego, tego syculowaliśmy "Kapitanem",
co go w kupiectwie nadawał. Nie
miał on kreata, nie przeciwi temu, że
byśmy sobie kąpieliwali, coś naboiwego,
a nawet kachcał nas do tego, czemu ka-
plość czyniąc kaintonowaliśmy. Boże coś
Polski.

Noclegowiec przedzieliśmy "pod Łokiet-
kiem" w jednej izbie leżąc po kostem na
stanie, trząc po zimna i gwarząc do pół-
na. Nad ranem kół trzeciej, kiedysmy
najlepiej spali, zerwać się Kolega P.,
wielki miłośnik natury, przyglądając
ogładniście wschodu słońca. Propozycja
ta jednak przyjęta została tylko chra-
pnięciem lub niechętnym mrużeniem,
a ktoś nawet mruczał głośno: A czy
ja astronom! — Kół 3^{ty} z rana ułaliś-

51
my się z przewodnikami cudną okolicą
I na kwadransie grot, poczem rozproszeni
w roku naszego przez studentów warszaw-
skich „Kopiec Akademicki” (przy Kra-
kowskiej Bramie) podnieśliśmy w górę, wto-
czywszy nam wierzchołkami szczytów po-
łożonych głąbów. — To 10^{ty} razo byliśmy
już z powrotem w Gzowie; bez opóźnienia
pośliśmy w przeciwną stronę do Pieskowej
Skały przez Grodzisko. W Grodzisku prze-
konaliśmy się o prawdziwym wandaliz-
mie turystów — wierzchołki ścian fustelii
pokryte stercami malowidłami, niszczono-
ne podpisami kwadransujących, do nieporozu-
nia — jako tako trzyma się jeszcze malowid-
ła wyobrażające sławny kamień w Grodzis-
ku, z którego słowa nie zostało. — Pieskowa
Skała, t.j. sam kamień, o ile piękny na zew-
nątrz, o tyle przykre robi wrażenie wew-
nątrz. Stworzony gmach restauruje obec-
ny właściciel w stylu królewskim i to naj-
groźniejszego, co krok, to napis

właściciela, jakby kamień miał być pom-
nikiem jego imienia. Godna uwagi głę-
boka studnia, krople wody wylane do
niej dojdą po 8 sekundach dobiegają
powierzchni wody. (W Ojcowie w 5 sekun-
dach, kresła studnia do pięt nasyfa-
na Rannieniemu.)

Wczoraj byliśmy już z powrotem
w Ojcowie, a mając wrzas rano na
kajuter do Krakowa wracać, pożegna-
liśmy p. Kapitana, wyrażając nadzie-
ję, że na powrotną naszą bytność w Oj-
cowie zastaniemy go generałem. Potem
odśpiewaliśmy parę pieśni z ogólnem
zadowolaniem multum gości, wzięliśmy
udział w balu "pod Łokietkiem" - a na-
stępnego rana zadowoleni z przyjem-
nej wycieczki przekłisnęliśmy do Ojowa:
"Do widzenia!..." i ruszyliśmy do Kra-
kowa.

Pojedynie wybitniejsie z Saracem z
vicia aladendulero powziętem potem
ze zmieniouem narodziłami w niego,
wybitnym poemacie „Pan Mateusz”
z kłosem wypały odnośne pytań:

(Crypticus)

KASYNO STUDENCKIE.

Pędzi nasz Staszek do kasyna żwawo,
Trąca przechodniów na lewo i prawo,
Dopada wreszcie schodów od kasyna:
Egipskie ciemnie! świece na nich nie ma.
Skąpy właściciel nie popuści trzosa,
Niech akademik nabije tam nosa!

Trafił nareszcie w drzwi macając mury
I wiodąc kroki za krzykami z góry.

Gdy drzwi otwiera, cóż oko uderzy?
Kościoła, domu, czy też widok wieży?

Wiemy z historyi o różnych ogromach,
O piramidach, labiryneckich domach.

Na piramidę kasyna nie stało,
Więc wielką szafę tylko zbudowało.

Jej cię to widok uderza na przedzie,
Kiedy się okiem po kasynie wiedzie.

Reszta jest mglistą okryta powłoką,
Nim z dymem cygar oswoi się oko.
Najprzód, powoli z pośród rzeczy wielu,
Z mgły się wynurzy dyżurny w fotelu,
Ten z papierosa, dym obficie zionąc,
Patrzy na zegar, w zadumaniu tonąc,
Rychło-li minie dyżuru godzina,
Bo mu się nudzić już wściekle zaczyna.

Opodal nieco, stoliki szachowe.
Nad nimi gracze suszą sobie głowę.
Ten zadumany, palcem w czoło stuka,
Znać posunięcia w swojej głowie szuka,
U przeciwnika już uśmiech przelata,
Znać w kilku „cugach“, że daje już mata.

W drugim pokoju, w bilardowej sali,
W koło bilardu różni gracze stali,
Chociaż wszelkiego tamże bajtlowania
Surowo nowy regulamin wzbrania.
Śmiech się dokoła rozlega co chwilę,
Gdy chudy Bekas uderzy w swą bilę,
A chudy Bekas robi „świń“ bez liku,
Pomimo śmiechu patrzących i krzyku.

Staszek powitał tego i owego
I do pokoju podąży trzeciego,
Gdzie wśród natłoku widać głów bez liku
I pełno siedzi przy każdym stoliku,
I długie jakieś wiodą rozmowy,
Bo właśnie dzisiaj są nowe wybory.
A dużo mężów staje do zawodu,
A wszyscy równie wysokiego rodu;
Wielkie zalety ma jeden i drugi,
(Większe lub mniejsze ma w kasynie długi).

Wybory

Dotąd powszechna wśród kolegów zgoda,
Nad wszystkich wyżej stawiała Stonoga.
Lecz nie jednego męża obrać mają,
Bo wydziałowych, skarbnika szukają.

Ozwał się dzwonek. Wszyscy już się zbiegli,
Jak kto potrafił, w koło się rozsiedli,
Najwięcej żydów, bo tych wszędzie wiele,
A wśród nich Lerman, Rubinstein, Kitzele,
Dalej stał Glattman przy boku Deichesa,
I Kalman Cypres obok Margulesa,
Rosenzweig w tyle, dalej Hirsch Fajglowitz,
Goldberg i Goldsand, Goldbaum i Horowitz,
Trzej Silbersteiny, starszy Patzanower,
Apfelbaum, Birnbaum i Izak Rakower.

Znów zabrzmiał dzwonek. Protokół na stole,
Czem zwykle narad zaczyna się kolej.

Lecz choć się wszyscy na naradę pchali,
Nie pusto jednak w bilardowej sali.
Tu chudy Bekas robi „świń“ bez liku,
Pomimo śmiechu patrzących i krzyku.

Steinkeller właśnie próbował buzera,
Lecz opuściło szczęście Steinkellera:
Trafił za blisko, bila mknie z ukosa
I tak na próżno pozbawił się sztosu.
Więc krzyknął gniewny:

„Na ciebie jest kolej!

Graj więc Bekasie, ty masz w głowie olej!“
Ten spojrzał smutnie, bo nie ma „siadacza“,
Lecz za kij bierze i nic nie rozpacza.
Natarł kij kredą, spojrzał gdzie są bile,
Staął — znów spojrzał i pomyślał chwilę —

Jakby ukąszon był przez tarantulę,
Nagle z nienacka szturknął w jedną kulę.
Warknęły bile, rozległ się śmiech w sali,
A długi Bekas „falszem“ się swym chwali.
Smutna pociecha nieszczęsnego gracza!
Przeciwnik za to zręczność swą roztacza.
Biada na bilard, na „pechowną“ dolę,
Lecz przecież robi cztery karambole.
Puścił piątego. Podstawił się strasznie,
Bekas jak na złość, robi „świnie“ właśnie,
Pomimo „falszów“ odwrotnych i „tuszu“,
Rżnie karambole pełen animuszu.
Puścił znów sztosą.

Sala brzmi od echa,
Że Bekas dzisiaj ma strasznego „pecha“.
Wtem Jakób nadszedł i głośno ogłasza,
Że nie grać więcej wszystkich się uprasza,
Dziś bowiem wielce ważne zgromadzenie;
To mówiąc, bile chowa w swe kieszenie.
Radzi nie radzi poszli na narady,
Gdzie się już wszczęły mówki pełne swady.
W sali nabito, jako w beczce śledzie,
Iż nawet Bekas w niemalej był biedzie
Zmieścić się jeszcze, choć cieńszy od kija.
A ciekaw bardzo, bo tam jakaś chryja,
Gdy na lewicy biją huczne brawo,
Ciszą ponura zalega na prawo.
Prezes obrany. Teraz nie pomalu
O członków innych walczą do wydziału.
Do walki stają różni kandydaci,
Każdy się łasce poleca swych braci,

Ten, ów poleca swego kandydata,
Chwali, podnosi, iż jest demokrata,
I tak wciąż bają kręcąc się w tem kole,
Gdy zabrzmiał dzwonek prezesa przy stole.
„W kwestji tej Gembosz o głos teraz prosi“.
Z lewicy brawo, z prawa krzyk się wznosi;
Zrywa się mówca od fortepiana:
„Koledzy! rzecze — rzecz to wszędzie znana,
Że młodzież w drogi wstępuje dziś nowe —
Przebrzmiały dawne tradycje rodowe —
Przebrzmiała dawna szlachecka potęga,
Lud po najwyższą dzisiaj władzę sięga,
I tylko trzeba wzbudzić masy całe,
Zrzucić okowy rdzą już zapleśniałe —
Takie kandydat mój żywi zasady.
Zatem, koledzy, bez długiej narady,
Dajcie mu wyraz swego zaufania,
Dajcie mu głosy wszyscy bez wyjątku —
Lecz jeszcze wrócić muszę do początku,
Dorzucić muszę tu słów jeszcze parę,
By kandydata dać wam ceny miarę:
Znany kolegom, znany od lat wielu,
Studencką kuchnię stworzyć ma na celu.
Nie dość, że robi nad tem, co zamierzył,
Lecz nawet — jak się poufnie mi zwierzył —
Dzieło już pisze o kuchennej sztuce
Ku pożytkowi wszystkich i nauce,
Gdzie poda sposób robienia bifsztyka,
Który nie będzie kosztować fenika;
Sądzę, że jest to wynalazek walny,
Który dobrobyt wzniesie socyalny!“

Zaledwo skończył, a tu huczne brawo
Zabrzmiało w sali na lewo i prawo.

Kandydat przeszedł przeważną większością,
Poczem Kalembur był niezgody kością.
Kandydaturę jego Bąk popiera,
Jak pragnąc ucześć z innymi Hausnera,
We Lwowie walczył z policyantami,
Nawet był ranny; czego ten był powód,
Że zabroniono im zrobić korowód.

„Co za korowód! — ktoś z kąta podniesie —
„Wszak to po polsku fakelcugiem zwie się!“

Na to się liczne podniosły zarzuty,
Słowo: „fakelcug“ przyszło pod dysputy,
I dużo trzeba przejść było kłopotu,
Nim do dawnego wrócono przedmiotu.

Kalembur przeszedł, choć oponowano,
Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Jakób, Huclestni sturany Kryfelni

Ustały walki i umilkły burze,
Malo kto jeszcze pozostał na górze.
Posner papiery do szafki zamyka,
I tylko szuka w kieszeni kluczyka;
Ze schodów liczne odbrzmiewa tupanie —
Wkrótce ucichnie, Jakób sam zostanie.
I Posner odszedł.

Zamknął Jakób zamki,
Pochował klucze, popróbował klamki,
Kontent, że się już kończy jego praca,
Szybko w kasynie porządek przywraca.
Stolki pozbierał i kurze pościierał,
Złożył gazety i szachy pozbierał,
A że na bilard patrzeć jego dola,
Spróbował w drodze zrobić karambola.

Nakręcił zegar, posłuchał czy tyka,
I zadumany usiadł u stolika.
Myśl jego w przeszłość kasyna ulata,
W niedawne owe tak szczęśliwe lata,
W szczęśliwe chwile, gdy walk tu nie było
I o stronnictwach nikomu się śniło,
Nie było kłótni, niezgody, ni wrzasku.

Tak zadumany wśród księżycy blasku,
Patrząc w przebrzmiałą przeszłość tę promienną,
Oparł na rękę ciężką głowę senną;
Pamięć lat dawnych do głowy się tłoczy
I dziwne mary stają mu przed oczy:
Suną szeregiem wśród blasku księżycy
Dawni prezesi poważnego lica;
Poważni, jakby z mogiły powstałi —
Naprzód Domański dzielny krokiem wali,

Kwieciński za nim, Gluziński, Jabłoński,
Merunowicz i Cosel i Lesław Boroński,
Buszek, Pareński, Świerz i Filasiewicz,
Starkel, Śliwiński, Kazmierz Bartoszewicz:
Za tymi znowu jakież to widziadło?
To biedny Borek z swą twarzą wybladłą,
Troski go liczne do grobu wpędziły.
Za tym znów Stonóg pełen męskiej siły,
Trzyma pod rękę cnego Bogdanika,
Prezesów szereg ostatni zamyka...

Mkną przed Jakóba sennemi oczyma,
Powoli nikną, nic ich nie zatrzyma —
Promień księżycy jak wpierw świeci drżący...
Tak marząc zasnął kasyna służący.

KOMERS.

Z początku hałas, stukanie i krzyki,
W podkowie stoją krzesła i stoliki.

W kolo usiedli nasi przyjaciele,
A z nimi Lerman, Rubinstein, Kitzele.
Lecz choć już wszyscy zasiedli do koła,
Najpierwsze miejsce próżne jest u stoła:
Tam siedzie prezes komersu młodzieży,
Jemu tam miejsce pierwsze się należy,
Obrać go mają, a powszechna zgoda
Prosi nowego prezesa — Stonoga,
„Niech przewodniczy!“ głos ogólny woła.
Więc zasiadł Stonóg, dziękując dokoła.
Gdy to się stało, napowrót usiedli
I milcząc pili lub też wirsztle jedli.
.... Toastów nadeszła już pora.
Więc prezes wznosi zdrowie kuratora;

Potem nasz Staszek w nadobne frazesa
Pije za zdrowie kolegi prezesa.
Prezes dziękuje i znów zdrowie pije:
„Niech wiceprezes jak najdłużej żyje!“
Potem znów zdrowie piją podskarbiego,
A ten dziękując za pamięć na niego,
Na odlew wznosi zdrowie sekretarza,
A ten znów pije do bibliotekarza.
Gdy wyczerpnięto szereg dygnitarzy,
Piją, gdy tylko sposobność się zdarzy:
Ten do sąsiada, ten toast kochanki,
I tak bez końca tracą się w szklanki.
Nareszcie Gembosz podnosi się z kąta,
Stając na krześle, głosu znakiem żąda.
Gdy mu głos dano, jał bajać szeroko,
Jak naród utkwił dziś w konserwatyzmie,
Ultramontanizm jak wrósł się głęboko,
Lekarstwo na to jest w liberalizmie,
A więc trza „postęp“ rozszerzać dokoła,
Usuwać zwolna wszędzie wpływ Kościoła,
Arystokrackie zwalczać przekonania
I postępowe w ludzie krzewić zdania.

Gdy się tak Gembosz wygadał do woli,
Na Wodnickiego nadeszła znów kolej:
„Koledzy! — rzecze — nie chcę mówić wiele,
Wszyscyśmy równi, wszyscy przyjaciele!
Wszystkie te mówki, te piękne gadania,
Te o postępie, Kościele bajania,
To odróżnianie pana, demokraty —
Próżne to słowa — bośmy wszyscy braty!
To wznieca kłótnie pijackie i waśnie,
Dajmy im pokój — niech je piorun trzaśnie!”

Ta energiczność ostatniego zdania
Trafiła wszystkim do ich przekonania.
Dali więc pokój polityce wszelkiej,
Za to się wzięli dzielnie do butelki.
Krażą kieliszki i butelki kolem,
Ten, ów już ścięty leży gdzieś pod stołem,
Rumieniec lica już wszystkich rumieni,
Lecz mimo tego mówcy niezrażeni
Gadają ciągle, różne hasła głoszą,
Jeden za drugim wciąż toasty wznoszą.
Gdy i Takowicz jał się do gadania,
Wszechły się ciche mądrzejszych szemrania,
Lecz on swą mówkę ciągle jeszcze prawi.
Každy jak może w swym kącie się bawi —
Ten o jutrzejszej znów wyprawie gwarzy,
Czy awantura jaka się nie zdarzy —
Ten w zębach dłubie, albo na głos ziewa,
Inny półgębkiem jakąś piosnkę śpiewa,
Inny mniej grzeczny głośno zdrowie pije:
„Kolega Jacek niech nam długo żyje!”
Ale Takowicz jak zaczął tak plecie;
Aby mu przerwać, znalazł się ktoś przecie,
Co bez żenady jawnie głos zabiera —
Wnosi: kolegę prosić Lamszajdera,
By z swojej cytry dobył miłe brzmienia
Gwoli zabawy urozmaicenia.

Na to prezes się ozwał: — „Approbatur!
Niechaj Lamszajder zagra „Nur für Natur“.

Wolają mistrza, cytrę mu przynoszą,
I by co zagrał usilnie go proszą.
Mistrz się wyprasza i niby się wzbrania,
Że palce jego odwykły od grania,
Lecz się niedługo dał w końcu ubłagać.
Na to rzekł prezes: „Silentium! siadać!“
Ucichło wszystko i cisza nastala,

Tylko strojona cytra się ozwała
Czasem dźwięcznemi z metalu strunami,
Aż mistrz w nią z lekka uderzył palcami.

Z początku cicho pod trąceniem ręki
Zabrzmiały struny, jakby jakie jęki,
Lekkie i ciche, jak powiewy wiatrów,
Wzrastają coraz. Tak z wierzchołka Tatrów,
Z skrytego źródła wzrasta potok mały,
Sący się szemrząc nieznaczny przez skały
I w drodze inne pochłania potoki,
I wzrasta ciągle, płynąc przez opoki —
Wreszcie z potoka, z małego strumienia,
W rzeki wodospad wielki się zamienia.
Tak dźwięki cytry coraz silniej brzmiały,
Aż wzrosły wreszcie w akord okazały;
Z akordu zwolna tworzy się już pienie
I „Nur für Natur“ wzbija się w sklepienie
Odczuli wszyscy drganie od walczyka
I u każdego szmer powstał stolika,
W takt o talerze biją widelcami
I przytupują do taktu nogami.

Nagle mistrz płacze i przemienia tony,
Biega po strunach i jakby natchniony,
Jak gdyby przeczuł słuchaczy życzenia,
Walc w ulubioną poleczkę zamienia.

Ledwo słuchacze mistrza myśl pojeli,
Choć się nasłuchać dość czasu nie mieli,
Mistrz w „mol“ przechodzi i znów dźwięki ciche
Oddają smutną piosnkę: „Die heimliche

Liebe!“ Wszyscy się z kochankami smućą,
„Das ist die Liebe“ po cichutku nuca,
Każdy swą myślą za komers ucieka,
Każdy wspomina chwile u Frybeka.

Mistrz dalej, jakby umyślnie, podnieca,
I gra im marsza; każdy tupie nogą,
Lecz wreszcie wszyscy wytrzymać nie mogą:
„Du Elisabeth!“ chórem okrzyknęli,
Akompanjować cytrze w koło jęli.
Takt po talerzach biją widelcami
I przytupują do taktu nogami —
Nagle ustali — bo mistrz tony wznosi,
Natęży takty — coś nowego głosi —
Przerywa nagle — i o kufel prosi.
Dali mu chętnie, wdzięczni za to granie,
I rozpoczęli dalsze zajądanie.

Cisza wróciła — znowu brzęk talerzy
Słychać — czasem ktoś w szklankę uderzy.

A na to Stonóg: „Cóż to, bracia moi,
Także studentom bawić się przystoi?
Zrazu wrzask pjany, a potem szmer cichy,
Mamyż ucztować jak zbójcy lub mnichy?
Inne zwyczaje były za mych czasów,
Gdy na majówce wśród Bielańskich lasów
Przy obozowem piliśmy ognisku,
Łącząc się wszyscy w braterskim uścisku.
Tam były pieśni!... między waszym gminem
Czyż nie ma barda albo menestrela?
Serce człowieka piwo rozwesela,
Ale poezja jest dla myśli winem!“

Na to wezwanie wstał Kalembur młody
I deklamował jakieś czule ody. *i. t. d.*

Lecz że już późno, że ten, ów już śpiący,
A więc z kielichem wstał przewodniczący,
Zakończy ucztę wedle tradycyje
I staropolskie: „Kochajmy się!“ pije,
Potem ogłasza, że tradycyjnego
Zrobić należy po mieście „gęsiego“,
Wszyscy się zebrać mają biesiadnicy
Przed bramą knajpy, razem na ulicy.

Tak radził Stonóg. Słuchali go radzi,
Mędrszego słuchać nigdy nie zawadzi.
Więc gdy już wszyscy stanęli przed progiem,
Krzyknęli: „Naprzód za naszym Stonogiem!“

Stanęli razem. Już Stonóg na przedzie
Staje gromady, on naprzód powiedzie.
Na hasło wszystko w szereg się gromadzi —
Daje znak Stonóg — „gęsiego“ prowadzi;

Sznur się rozwija, ciągle w długość rośnie,
Jak gdyby z kłębka wysnuta nić w krośnie.

Idą „gęsiego“ nasi przyjaciele,
A z nimi Lerman, Rubinstein, Kitzele.

Na przodzie Stonóg — odbijają buty
Od bruku, czasem podkręca wąs suty,
Stąpa powoli, niby od niechcenia,
Lecz z kroku jego, z każdego ruszenia
Wyczytasz myśli i uczucie jego.

Nagle zawraca na prawo gęsiego —
Staje na miejscu — laską na znak wstrząsa —
Skręca znów w lewo i podkręca wąsa.

Skręcił a wszyscy biegną w jego ślady.
On policjanta chce wziąć do gromady,
Więc staje przed nim, rękę w górę wznosi,
I by go w koło okrażyli, prosi.

Policjant radby na bok się uchylić,
 Odmienia drogę, chce ich plany zmylić.
 Lecz go dokoła ścigają natręty
 I obwijają tanecznymi skręty.
 Więc groźnie rękę na rękę składa,
 Jak gdyby mówił: Zdaleka — lub biada!
 Zwraca się z dumą i wyzwaniem w oku
 Prosto w tłum — lecz ci nie ustąpią kroku,
 Zmieniwszy szyki obstepują w koło
 I maszerują, śpiewając wesoło.
 Zwraca się Stonóg. Na prawo prowadzi,
 Reszta się za nim znów w szereg gromadzi —
 Zagasza lampę, znów skręca na lewo,
 Okrąża chyłkiem stojące tam drzewo,
 Robi ósemkę, łączy szereg w dwoje.
 Jak waż w tysiączne łamiący się zwoje

Kręci się „gesi“, splata się i zwija,
 Bierze przechodniów w koło lub wymija.
 Ci ustępują, Stonóg zmienia szyki,
 Znów ich zagarnia. Brzmia zewsząd okrzyki:
 Ach! to może ostatni! patrzcie młodzi!
 Ostatni, który „gesiego“ tak wodzi!
 I szli tak dalej, śpiewając wesoło,
 I budząc podziw przechodniów w okolo.

Gdy wstąpiłem na cmentarz rok p. w.
 wo, stojąc w Krytelis: zaczął być
 murej pomyślenie. Tak zwane par.
 Tye polobysne zaczął namyśle
 Dysputy — które wielebny p. m. w.

- w Kłótwie. Winni temu byli pine,
warwie kalcjy z prawnicy. Ilustracje
rozumowały, że wspaniałych psychodry na
umysłach z gimnazyjów prawniczych,
u których przynależały mniejsze zasoby
in tellogeney, wykształcenia. Zadea pra,
wie nie cysta z Wolentury, historyi,
psychodrych i ^{umysł} ucieleśnionych gateri nie
po nam przepirany tekstury archiwów,
podras gdy aludenci z Kucharskich
gimnazyjów orszuloboi byli wysocho
oczytani. W dodatku psychodry z pro,
winy - byli zarwany, a przynajmniej
przeważnie ubagiali nadroci, zaciem;
domowe wpływami mieli gorze, obej,
wie ordynary. Podras gdy psychodry
"parly", Kucharscy wpływami jak
Pawłowski, Luszczewski, Beaupre,
Luzelsi, pomimo spórów z innymi
właściwie byli z sobą jak na plecy

Kwit

Niniejszem poświadczam że z rąk Kolegi
 Kl. Bałkowskiego zastępy przewodniczące,
 go Kółka Szachistów otrzymałem
 Kasę, legoż Kółka stała się już się z nastę-
 pujących porządku:

1. Kwit Kolegi Kweizera na 1' 14
 2. protensy do Kolegi Lesława Głuchowskiego na 80
 3. gotowości — — — 69' 99 1/2
- wyprawnie skendruje się drzewice 2hr i
 drzewice drzewice drzewice i pot. centow.

razem ————— 71' 93 1/2

oprócz tego niżej grzyte do kasy
 proskarbiego w kółku w sumie 26

72' 19 1/2

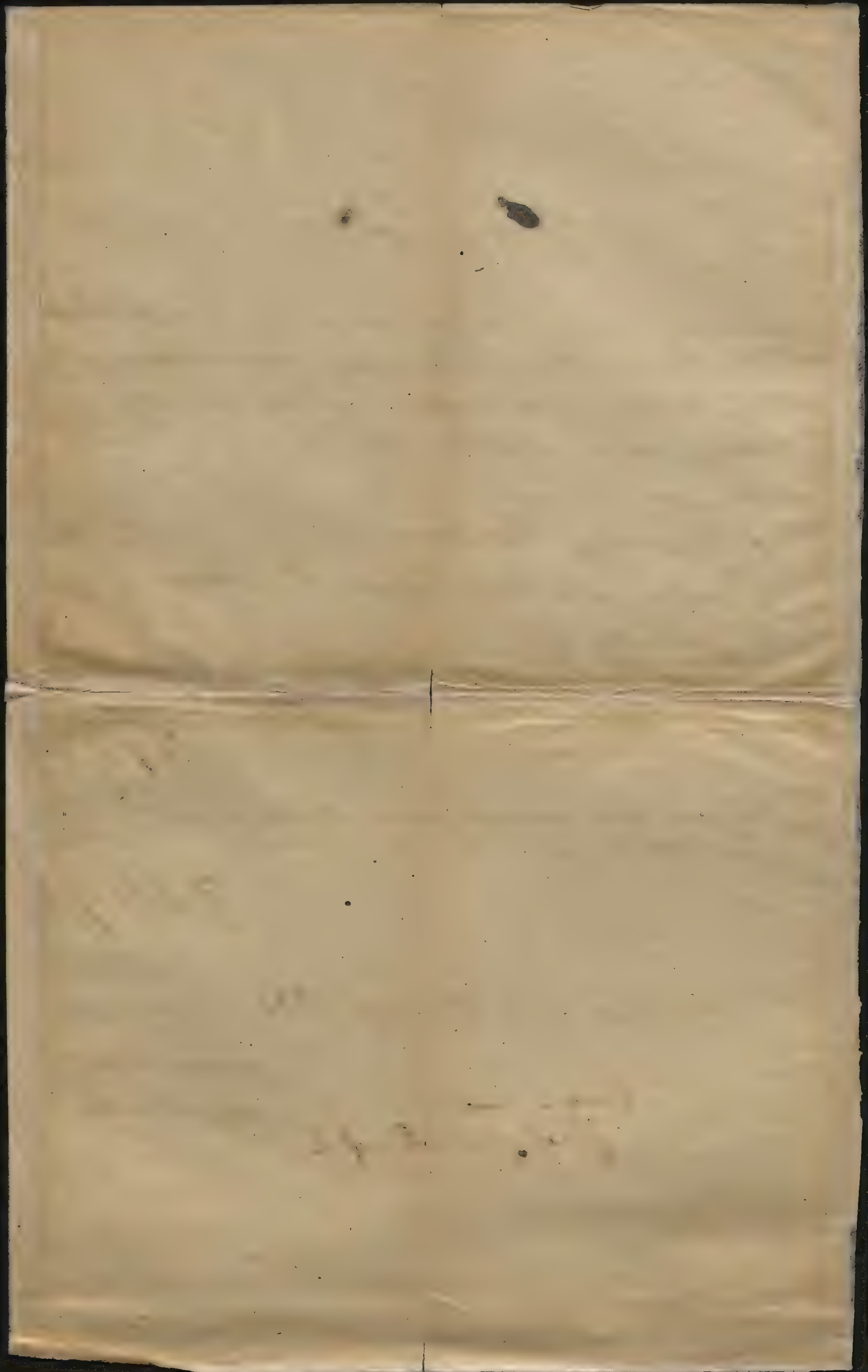
Kraków dnia 3^{go} Lutego 1881

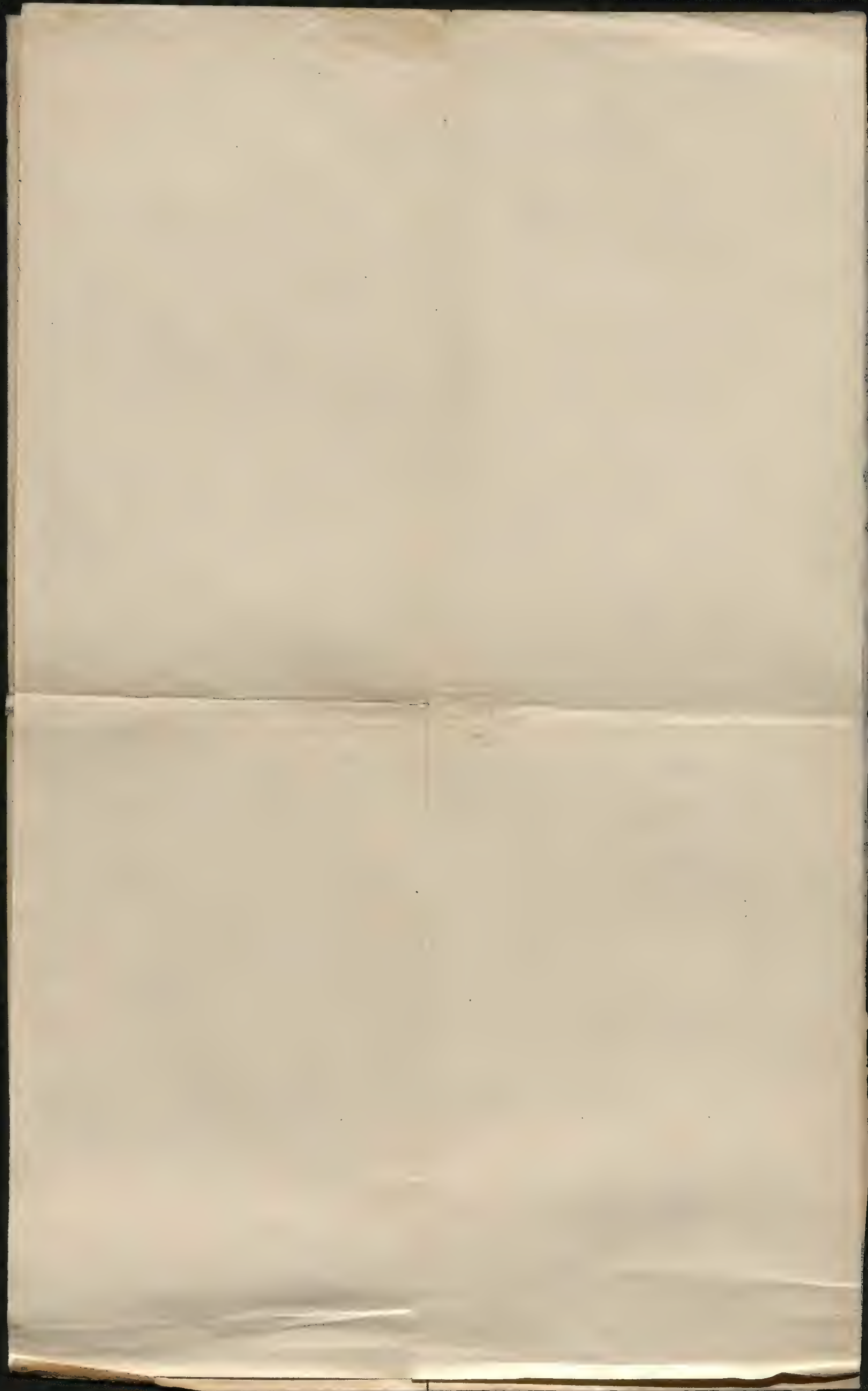
Coram me

Józef Jankowski

Prósniński
 podskarbi Kółka.

W Czystni
 Akademickiej.





— crypto rarem po zgrumadzeniu arabów
saliśmy ze sobą ~~na~~ aby nie stuchali ce-
tey zgraji — to młodsze gęste od dy-
spaty puchłoty do spienki a nawet
do ordynaryj obelg. Pancerz oymazie
laski i staby i bledny gtois by to wiesz-
cey wip poroli ten obelgia stał się
varico wronki. Naocznie per asiot i du-
ren ci potrotyc dysputowali ze sobą!

~~Hamie~~ "Pogled akadeurki" wegeta-
jacy od dwu lat z artykulami i
dobrymi powariami i koresponden-
ciami. Wse mudnem uchwyt na
"organ cytelii". Pancerz wyderat
się za mato, postepow, zatem Cytelia
nie wnuada go za cwoy organ. Wlezy
Syzyfow, Beaupre, ^{de la Sabat} Snehryzki
i ja postanowiliśmy reformowat
"Pogled" — a resoznacze Paulinski
duwobrowa i Jewel postanowili

wydawał organ „postępu” i „zawzię-
mimo” „Przegląd”.

Okażując mi uroty funduszu
ani nadreży na artele przemysłowe,
oś, trzeba mi było myśleć o pokryciu
deficytu. W „Przeglądzie” pokrył konto
Paulolionki, co do „Przeglądu” zwrócił
z nas redakcję nie uwał mi to
prezery, Szyzbarri wii; Beaupre
nabawił Juliana Tottochgo bo,
go tego chłopca aby objął adwokat,
strawę, a za ten tytuł obciąż Tottochgo
pokrył deficyt i potem pokrył zwrócił
kim uosumakrem, bo uwał co na
100 czy 150 zł.

„Przegląd” puziła „Przegląd”, ale
tutaj zwrócił po roku. „Przegląd” wy-
twał już po roku.

Wierzasz waratek, pisano abo,
tembie (shudeubie) za now nader

Prospekt.

„PRZYSZŁOŚĆ“

Organ poświęcony młodzieży polskiej.

W Nowym Rokiem zamierzaliśmy wydawać pismo, które poświęcamy młodzieży polskiej. Dlatego nazwaliśmy je „PRZYSZŁOŚĆ“. Bo jeśli, jak poeta mówi, młodość jest rzeźbiarką, która żywot wykuwa, to gdy suma żywotów jest żywotem narodu, młodzież jest rzeźbiarką przyszłości. Młodzież — to przyszłość.

Zadanie więc nasze już nazwa pisma określa — Pracować chcemy nad młodzieżą, aby ona nad przyszłością pracować umiała.

Więc naprzód stawiać jej będziemy przed oczy znaczenie jej w społeczeństwie i zadanie jakie ją czeka. Uderzymy ze wszystkich sił na ów często powtarzany frazes, że młodzież sprawami publicznymi zajmować się nie powinna, że ponad książkę nie ją nie ma obchodzić. Zasada taka, to posiew bezprzekonaniowości i nieobywatelskości. My chcemy aby młodzież rozumiała, że czemkolwiek kto będzie, zawsze winien być obywatelem. Przyszłość chce mieć obywateli.

Samo już ono obywatelskich obowiązków poczucie pomoże do spełnienia drugiego zadania, do podniesienia moralnego poziomu młodzieży. Bo poczucie to wskaże jej cel życia i stanie za ideał, którego dziś niema. A pozbawienie młodzieży ideałów, to posiew niemoralności; życie bez celu, to życie niemoralne. Toż powszechnie czuć się daje ów indyferentyzm etyczny, który niszczy najbujniejsze jednostki a wytwarza ogólną anemię społeczną. Przeciwno tej chorobie waleczyć chcemy. Przyszłość chce charakterów.

Indyferentyzm moralny objawia się z drugiej strony jako bezbarwność umysłowa. Wieczne odwoływanie się do mistrzów, brak krytyki, nieporządne nagromadzanie wiadomości, martwa erudycja ją cechują. Jest to brak zaufania we własne siły, lenistwo myśli, umysłowa bezcharakterność. Choroba to ciężka, bo dotyka strony która uważana jest za najzdrowszą; społeczeństwo najwięcej od głów młodzieży się spodziewa; przyszłość ich potrzebuje. Wobec tego staraj się być: rozwijać krytycyzm, trzeźwość i bezwzględny szacunek dla jednej tylko powagi, którą jest na faktach opierający się zdrowy rozum.

Nakoniec należy a silny nacisk położymy na to, co wyraża się w zdaniu, że zdrowa dusza jeno w zdrowym ciele mieszkać może.

Zdrowie i siła! moralna, umysłowa, fizyczna. Ta siła przyszłość zdobędzie, to zdrowie postawi ją zdrową. Nie może być, aby człowiek zdrowym i silnym się czujący, ceniący godność własną, ugiął się przed przemcą, poniżył do serwilizmu, zniósł spokojnie hańbę, zrzekł się niepodległości. Walkę życiową wytrzyma on niezgięty a przed ciężarem pracy się nie cofnie.

Nie może być, aby trzeźwy i rzutki umysł zagrzął w starych formach i w nich skarlował, ani też aby uwieść się dał dźwiękom, choćby w imię szanownych idei wygłaszanych haseł, w których niema szkodliwych treści.

Umysł zdrowy ukochać też musi drogi jasne i proste, a nieda się zwabić ścieżkom obłądnym, nieczystym tajemnicą mrzonkarzy, ukochać musi wolność

i wiedzę oswobodzicielkę z więzów przesądu, dogmatu i doktryny.

A zdrowie moralne nie pozwoli samolubnych celów obierać, ale miłością każe ogarnąć tłumy i w pochodzie ku przyszłości podeprzeć uciśnionych.

Taka jest nasza wiara, na której opieramy nasz program. Zaufani w znacność sprawy przystąpimy do dzieła. Czujemy, że stanie za nami lepsza część młodzieży, tuszymy, że poprze nas wszystko co młode i zdrowe. Wiemy też to, że i przeciwników znajdziemy. Będą nimi ludzie, którzy do umarłego świata należą boją się wszystkiego co żywe, będą i ci, co nie znośzą niczego wyrastającego ponad zwyczajność. Ale: „Biada wam, gdyby dobrze mówili o was wszyscy ludzie”.

W wykonaniu zakreślonego programu umieszczać będziemy w piśmie naszym prace różnego rodzaju. A więc przede wszystkim artykuły zasadnicze, rozwijające myśli w programie naszym naznaczone, utwory poetyckie lub beletrystyczne treścią swoją potrącające o pytania społecznej lub etycznej natury, i prace na-

ukowe. Naukowe przedmioty traktować będziemy bądź w oddzielonych systematycznych rozprawach, bądź podając streszczenia nowych a znakomitych dzieł. Wreszcie, ponieważ naukowe pytania pierwszorzędnej są dla nas wagi, a o wszystkim mówić systematycznie nie podobna, otwieramy dział, w którym bądź na pytanie rzucone odpowiadać, bądź dowolną kwestyę z kilku stron dorywczym raczej sposobem oświecać będziemy, podniecając tém do myślenia, do krytyki, lub gruntownego rzeczy jakiejś zbadania. Dział osobny zastrzegamy sobie do wypowiedzenia zdania swego w sprawach bieżących. Dział znowu osobny poświęcamy sprawom młodzieży wyłącznie a umieszczać w nim będziemy korespondencje z zakładów naukowych i Uniwersytetów, gdziekolwiek tylko młodzież polska się znajduje.

Wreszcie obok krytyki literackiej postaramy się i o to, aby zamieszczać dokładne wskazówki bibliograficzne, zwracać uwagę na wszystko co i gdzie ciekawego pojawiło się w prasie krajowej i obcej, notować wypadki interesujące szczególnie świat naukowy lub studencki.

„PRZYSZŁOŚĆ” wychodzić będzie dwa razy na miesiąc, w formie niniejszego prospektu.

Przedpłata wynosi:

Dla Publiczności:

bez przesyłki pocztowej: rocznie złr. 4.50; półrocznie złr. 2.25;
z przesyłką pocztową: rocznie złr. 5.—; marek 9.—; fr. 11.—;
półrocznie złr. 2.50; marek 4.50; fr. 5.50.

Dla uczącej się młodzieży:

bez przesyłki pocztowej: rocznie złr. 2.50; półrocznie złr. 1.25;
z przesyłką pocztową: rocznie złr. 3.—; marek 5.30; fr. 6.50;
półrocznie złr. 1.50; marek 2.70; fr. 3.25.

Adres Redakcyi i Administracyi „Przyszłości”: Kraków ulica św. Anny 1. 5 (naprzeciw Collegium Phisicum).

przestawiamy w pełni na dowód
czyi, bo nam przyszli same wie-
siedza, a gdy im odwrócić na-
turalnie - dechawczyzna, nowe-
le, obrócić się, i nie już nie przys-
tali.

Pytanie, czy prawnym numerem
wzrostu niedobroć nie radili' a-
strach. Artykuł programowy napi-
saliem ja, potem następnym toż-
Rozwój z dwoma, artykuł
Sobolewskiego o Szymon, Korespon-
dencja, Korespon, bibliograf, a
w festiwalu "Wspomnienia o
demitka" mego praca, które mocno
intryguje "postępowców" krytyki, z
których prócz portrety i wywiadu.

W numerze drugim atakujemy
artykuł wstępny z dwoma nadzwyczaj-
nymi "kwestyjami", artykuł Szele-
wskiego i mój "o akademickim kole

przyjaciół ludu", Kallebacha Thomasa
oraz Tacińskiego poematu "Perseus
i Veneris - i wyjęte rubryki.

Od trzeciego numeru zawarto się Kati,
Kavacii - a priori Szeptyńskiego i
innie miłt już nie prawi nie jaś.
Teleton był na razie zapędzony
miejem "Wspomnienia" akademii,
ka "ale o reszcie trzeba było sobie
swaryi głowę".

Tousseur ogłasza nas Kew,
serwatystami, chudotnym ko,
niecznie wykarai, że jesterem
tylko rewrubami spraw rewrubie
studenckich, rewrubami, a nie
Konservatystami lub postępowcami.
Wysubrowatymy więc z Szeptyńskiego
skrok sprawy studenckie możliwe
Do pomorenia, i tak w następstwie
myślimy numerach samostanowienia
artykuły.

„W sprawie szpiedży“ (Schlagensiefen)
„Towarzystwo przyjaciół prawdy akadem.“ (mój)
„Wyprowadzenie pracy studentów“ (mój)
„Wzrost polityki i potęgę“ (J. Lea)
„Opisanie życia, towarzystwa akademickiego“
„Cudowne zjawisko kolegów“ (mój).
artykuł polityczny z okazji śmierci sta-
roży Badeniera przy promocyjnie jako
auspiciis imperatoris o pracy oby-
watelskiej studentów (mój i Sie,
Schlagensiefen) „Życie akademickie“
go (mój). o Koloniiach studentów
w Kassel“ (mój i Schlagensiefen).

Kellenbach wydział o profesora
Mittelsa artykuł „oratornia sta-
dion chorągwi na Uniwersytecie“.
Prof. Hymmer podał program swego
wykładu proceru Karmesie niestychanie
Stugi, a procer jego urzędów noliżo nie
obchodzą. Doulewatimny go sta ceteris
capitulum moje. Leczko opiatem

J.

z osobnym dodatkiem wosyptanem podo-
ziemni Kaucyoni węgierskiego pod nowem
Kolegium. Do festetum wydobył się
od Jankowskiego Koudantego, Wrańca z po-
doby. Lpawarunęgi z artykułom na-
pisał dalej ściekany radei Dobry artykuł
„Nasi profesorowie historyi państwa”
ja znowu Dedykacy z archiwum zapisał
interesującą Dedykacy zhangy o
wraży, napisał artykuł „O wa-
wark i Cracowianach w Polsce”. Głowy
i swypte rubryki (Krauder, bi-
biografii Korespondency) nie wy-
stawiły do zapamiętania numeru,
napisał zupetnie do piśm a
kudemwłose, nie sławny nowelki
„Na gubernie”. Po jót robu
w Dedykacy, że ani fundatorów
ani współpracowników nie ma,
zawartości wyprawstwo,

Ogółem mieliśmy coś 120 prenu,
meratorów. I administrator nie wiele
zadawał sobie trudu, więc chętnie,
czyż zaprowadzić się również i tutej?
Krysiński, czasem pomagając nam
administrator — pociągłszy nam
piśma, Prytorowi, Kalburovaki.

Odpowiadając redaktorowi
był najpierw Prytorowi, potem
profesor grunwaldzki Jan Leuech,
który nie uciekał się do mirosza,
a bratny Leuech musiał jemu
potem zapłacić z własnej kasy,
ni podatek razobliowy od „Pre-
gladu!”

Prytorowi smarowała nas
należycie, wstawiła pod upadku
Preglady.

Oba piśma dowodziły, że Kołma
ludzi nie jest w stanie wygłodzić

zdratai, a podgnae' wrelu to
prawy jest trudno, bo nie wrysz
napływ eg w stancie co' wypraco-
wae, ^{prócz} a w ogóle brak ^{"nas"} wytworai,
^{czuwanie} prolektancie sie rozporozdaluyk.

Drogi „Pogladu” zstanie eg
zamina o 3 mierzcie jurniej nie
inni kolewy - to eg chutki rajmo,
wanna sie crea inuemu, ~~nie~~ na u,
mierzycie, wie wlasnem Kartab
cudem.

Na ciwarzym rolu mysl studys
Kandydatura na pretera Cytelui.
Pawlowi od razu ostemplowano
mis jako Kandydata Kauserra,
tyrnego, upadek luyty powymu,
gdyby nie to, ze ze wrysz na em,
jurnowi asobite, na racty i pew.
ne w zaradnie cytelui, wrelu to
beraluyk „byto labie ze mure,

Kontokantprataca byt medyl
Sewel, wopótprawaunik: Prytozi?
Agthaya byta agromna, zgronu,
Drewni pudybowre zgrumawidit
jw tltun. Wraie wyboon sala
byta nabity, bo gdonawato blabio
250, ^{to imidunier} sala wahata sij na obie
strony, ostateunie ja dostateu co
108 glosow, a Sewel wit 40. Prepa
stem zateu, a pucownikowi psuteu
humor bytko tem, ze miedzy wyboi
cann'ra min glosy ziguu byto
okolo 40 zydow - na mne glosowat
bytko jeden zyt i wtaiue tem
unikat ruslat mi w prawosci:
narywat sij Herbat, asobisue go
o de solie pyppomnomu nie znateu,
i tem kardrij sij ^{Prin}tem, wrem
solie joro rufanie zyskatem.

2 porytku tegor' kurou zastatam
aplikantem atchinnu aklai
grodkich i ziemskich z pensyą 300 r.
rocznie - tj. puz rok stasnie, gdy
aplikantem nowo byi byll student
university, a za rok opuszczeniem
ju unowocytet. Zapie to in bez,
corato mie banko, ciaciar' i poczt.
ku mie brabto trudnosci, gdy paleo,
grafu mie uniaciem i dopiero ucyi
si uniaciem.

Psychodit cyat do archiwum Lud.
wik Zarewie pensynowacy wozdru,
ktoz z amatorska trudnit sie histo-
rya i mie ber porytku wydeby wole
wrezjat z archiwum. Pisat stasnie
historya rodu Metakymich i
warchat, ze konca jej nie zna, zna-
lad uprawdie wadnomu, ze

zudem z ostatnimi M. z Mtu, toż
centy mając syna Rafała, ale zmar-
ł, nie miał więc wadom. Dubid
o tam prawi i wysypu my wiodeli,
z Melartyring zbiednieli, z ostat-
nim ich majątkiem, była Kamie,
nieda na aliej Gotsberg w Kralowia,
z toż centy nie mając zaszczenia
a o Rafału nie miał wadom. Ile
oary pyniut Ławer i brat kuz-
n, wdyhał, z nie ma nie
o wiodentym lub Rafału — cze-
po Taciue, bo abeupie dwo z
wiodentym Kamoditami na
Brelawach morit z nim po Ta-
cui i wprawy wueli i nabratu
Taciue. Rar struchita mi zabawie
myś i nuty crawy od nrego
myśle powilanie: Bonus dies

Domine! zapytalem go, czy do-
minatio vestra refundenda, gdy-
bym mu malarko patreco naverco
McCarthysherego? Larevius z po-
cratlem obchataw re dactum o tem
gndai, bo jnr wzytho pnciperat
i nie rei nie magdie, ale gdy za-
cratlem go meliorat, re pncipat
Kacem cor' malarko morina, jnr
relet pare malarko lym cygar
gdybym mu co malarko.

Wzroamy arkusz papieru nastla-
dactem jnr tydrum pncipat
a gdy do malarko, wprawy dactem,
wmalarko pncipat Kactem papieru
z WT w i astrumentum wprawy
ad hoc z repi gndem pncipat za-
pncipat cactem obchataw zapis-
karni obchataw z Kactem

Krogiyevy XVIII a mogy za
pishi vkomponovatem Krotko
ale brevnemaz naste pyrya za,
prohe: „Famatus Raphael Mel,
stinsky filius decollati olim
Dnicentii Melchitsky personatler
coram officio praesenti consti,
tutus cohere ac spontanee re-
cognovit, quia dominum suum
in platea Columbarum nepo-
tus suis et uxoris suae Ag-
netis Kishing Dat, duat, resi-
quat et ad aeternum condempnit
etc,

Jednego dnia pylyra Zarvius
a ja de urep: No, Dominatio
vestra nutritis postarai o cygar,
bo sa novi Melchitsky.
- Co Pan novi? Impossibile

Domine! Podawajmy z nim
płynące ^{głęboko} archiwum księgi, w której
ostrożnie oraz karto fabrykowania upra-
witem - a naszymi dawać, że sfabryk
koratem ja dał twój, że wspaniałe
w archiwum pynęgi, że Lancelus
musi się stać - i pokażę mu.

Lancelus stać się na głąb.
- Nostrychane! wiec tego wian,
centro sięgi! Na co to zwrócić!
Potem ~~z~~ magnatów! a syn
był to famatus! już zaden nos,
bilib miles! nepotibus! wiec
on miał jeżce wniklow! Try
nowe pololemia! kwalicote
odhrycie! Porzucamy z hisli
główna, z mierzanką! Nostry-
chane! Tyte, że im ta kamie-
nica na góstręj zostata! Alure

to zaraz ofpiciac! Dla przedhozi
podychłoratem nim zapieko, a kiego
i strong umyślnie fakorynie nim
podatem, kiego zabratem na
putke, a kiego omyślnie napo-
wrot wyjatem.

Na drugi dzień przybył kenevior
z ceterum wybornem cygarum
re specyali letów i powoda: Do,
mnie! To uosytchane otkoyie!
Drugi Zborowski Samuel! Ta-
ki magnat i scizty! A tyte rare
niatem to kiego w roku i nie
zanwarzytem! Ad videndum - idz
do domu, mure to vrecopraco-
wai. Samatus! Melnyński fa-
matus! To uosytchane coelare.

Co pars dni przychodit Lar. i
opowiadat, gale praca jess roanie,

Sam artykuł o tróciutym i Ra-
faelu wynosi 2 arkusze ... wbrońce
ona do druku

Sumienie gryzło mnie trochę od
porzeczki, ^{próby}bo nysłałem, że men za-
raz julem żartuję wyjąłem lub L.
Józua podług, tymczasem mordercy
i pracowat w najlepszej mierze - to
było mnie za durs na żart - ale
jaki tu zgrabnie się wyrug?

Właściwymyżni wice z Szekspira
skim - który był drugim aptham-
tem - Wymykta Kwarantantiego i
prof. Wlaanbrego. Karo z nich
spothowry Lar. i uatyrany od
mego historya owego mordercy
Melutyndrego, mówi mi, aby nie
wierał, że musiał narwido xto
odrytci, albo xeto nime ooby, że
w Kowliach byłoby coś o xuciu
3

Wiceciężko Melasytymbrzes - ale Zar.
odpowiadał: ~~Chociaż~~ na białym
cryptatem, nie ma co mówić, Nikt
disputacjuncum - będzie prebucy koi,
cowy rozdział w mojej pracy.

Gdy więc pryncypali nie zachowali
językowi, zapytał go Ulanowski
raz będą w archiwum, aby pokazać
owa, zapisać. Zar. podtykował: Nieważ
korekci i stronic - pryncypali ję ?
pudki - zapisać ani. śladu. Ale
Zar. pewny więc odpowiada: nie ma
co mówić - numeratem strong ile za,
notowai, ale widziatem, cryptatem,
pues luyę badatem i dostanę za,
picatem - sam pi. Białowski dyktos,
wat!

- To być nie może... nie daję mi
się - powiada Ulanowski, bez zapiski

nie moria Dukowai, trucha sprawka
more nijsnie odcryta. Ale zar.
omal nie obrat sie o to: pniecie
nie od dnu dnia cnota stare kargi
zocata je Polowai, Sackimynoli
wideli, no nie prawda?

— No... to jest... Zdarato nam sie, ze
to Melartynski, ... moie pniecia...
— Ale zaden pniecia, je sie nam
na tem.

Nie wolem odrazu pniecie
Do wing, zar. upart sie i tudas go
bylo z ktem myszynai, cnoty
Kow jak z tego wybora.

Ludno dnia goz St Bobynski.
Syndlor archiwus byt w troie
netyrelony z proga obre
zuane: Bonus dies, Bonum!

/

i wreszcie Łar. Przywrócić zaraz opowie,
drat Bobynłacemu o wielkim
otkryciu pucemnie nowych złel,
słynących, o seosiu Wicentego, o
jego ^{jego poligukiois} apadła do stanu umiarności,
go i zaliczyć — i nie na najblizszym
powiedzieć Komisji historycznej
Akademii odkryta rzecz o tem.

Gdyby Bobynski uwierzył był, a
potem się dowiedział o figlu, nig.
dyby mu nie darował, że go po
woli wziął na kawał — więc za
raz, gdy Łar. zawarł opowiadanie, stał
nastem za nim i na niego ~~zda~~ ple-
ców pokazywał. Bobynłacemu zna-
ki wafłowania, jęcząc na stani
palcem i t.p. Tak, że Bobynski się
podrapał zaraz i ręką: Ech... to mi
się nie wzięło. gorzka rozpuka?

Naturalnie nie można jej było

możesz, Bobryński nie powinien
na wyurczeniu wstąpić, Kuna
zieleni rozgłaszają o dem. imieniu,
a gdy lat. zwrócił w drugim położeniu
sprawy po krótkim - zestruceniu
prywatem się mu do wzięcia i prai
tem o zatagorzenie sprawy. Gdy
mu pokazują potrzebą kartę, przy
znał Bob. że dokonata, a gdy się
uruchomił, nie mógł już się bez
tak i obreca zatagorzenie sprawy - ja
koż za chwilę odrywa się: Panie Lane,
wiesz, mam tu parę stów do pomocy
wiedzi z panem na osobności. Wiesz
więc Laneusza do ostającego położenia -
a ja za kapelusz i w nogi, bo nie
możem odrazić spotkać się z Laneuszem.

Gdy z plant ujrzałem, że Laneusz
wywrócił rękawem z Bobryńskim

poruitem do brzoa drowuie sig, co
uz stato, a Twardzieliu bi tak mi
zdel sprawe. I powrotku byto ~~zafabai~~
rozumow - uogole dolenat podnienio,
my glos Zarzewia: to byi nie morie!
potem znorn rozumowa - w drowuie
Bob. Dalej nim opowiadat i znorn
glosiwydry wyhyryk Zarzewia: Ja
sam w drowuie krytatem. 'Carno
na brato! potem: Pner lupo kryta-
tem!... Czy byi morie?... Npprawdy?
To w drowuie - znorn drowuie raz
mowa - potem w drowuie Bolginski i Za-
rewia podali sobie rze i powli."

Poxer pars dri, ile razy bytem w
orliu, wygledatem pwar okno,
a gdy w drowuie Zarzewia, w drowuie
Bolginski. Mrowuie. Ni jeidnoz dri
gdy w drowuie zawnysany, natypratem
za plecami sumtuy glos: Bonus

diś, domne! Odrońcitem się i zolas
onytem porciwem Zarewina sumt,
nego, ale nie gnuwajnego się i po,
dajnero mi jak zwykłe reky na po,
włanie. Skowytem wie z murepa i
zawrytem go pnapracować pnapodnie
serdecznie, bo mi go żal było. Zar.
owoadyś, że się nie gnuwa, ale mu
żal osłabowego rardiatu Melistyt,
shok. Taki byłby efektowny, ale jak
pan u licha dektownie to sfabryko,
wał! Aby mu wie osusznie ~~otras~~
~~zonty~~ żalu z wiscia na Kowat, sam
u niego wniońcitem, że byłby zarar
poxnat - i ^{że} to brytem - byłko
że spofnat pobiećnie i uległ
suggosty, że zarar korego zabra,
tem, aby ^{dektownie} się nie pny pa,
trywał, że karid na jero murepa

2
C
C
N

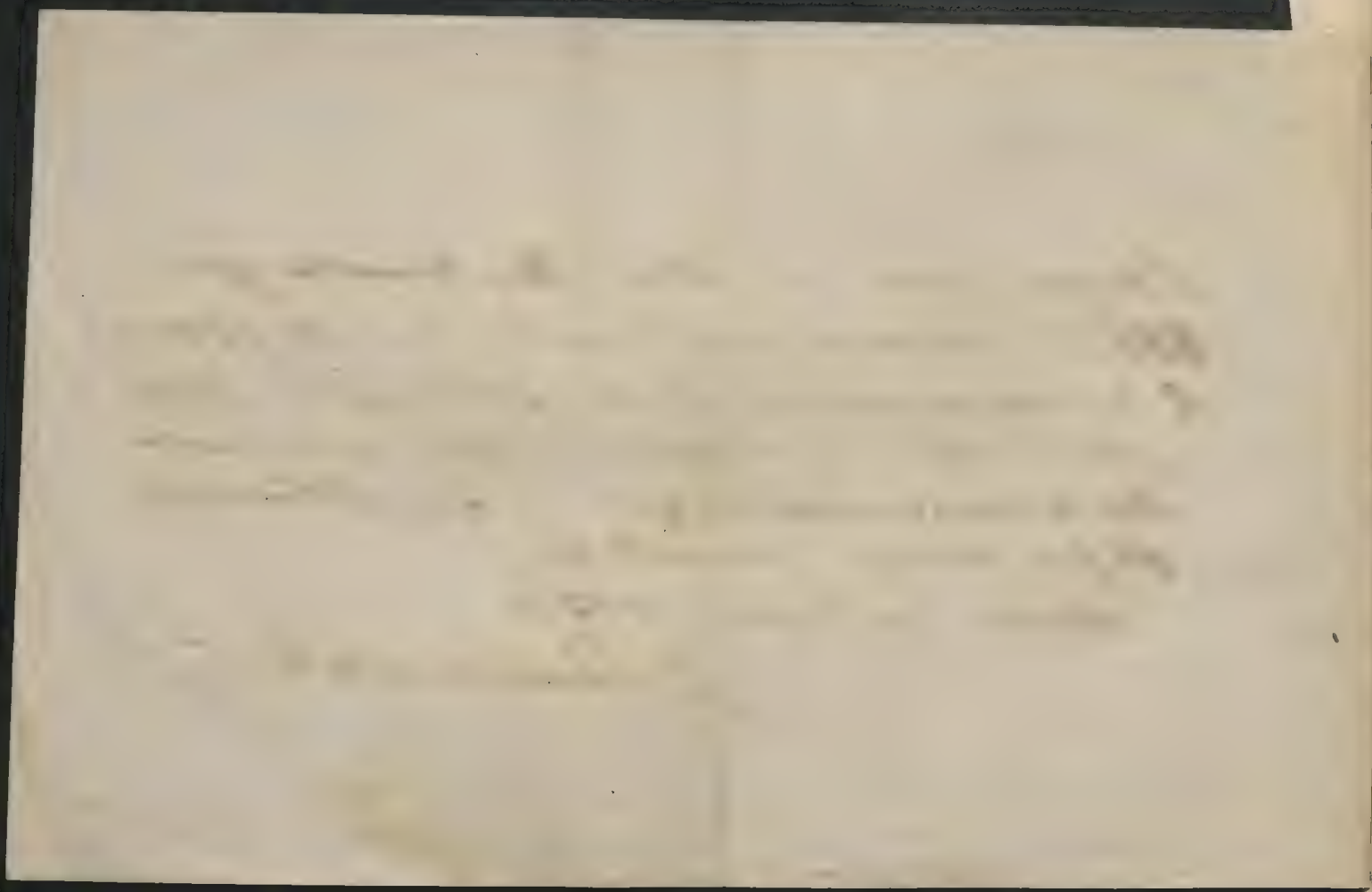
4. odtytuł symboliczny

Владѣть рарета галуаи сим,
патяга агола ста мѣдвѣнъ, нр.
мѣдвѣнъ мѣдвѣнъ мѣдвѣнъ, нр.
раме пур Кристелинъ, на клоѣ
дѣмѣнъ, нр. дѣмѣнъ и мѣдвѣнъ
на Натканъ бѣлѣ, рарѣтѣ, нр.
мѣдвѣнъ дѣмѣнъ мѣдвѣнъ. нр.
мѣдвѣнъ те, пур Кристелинъ мѣдвѣнъ
и мѣдвѣнъ мѣдвѣнъ, и карѣ

Otrzymałem od Krl. Bakowskiego
851 zł (osiemset pięćdziesiąt jeden zł.) 20 k.
2 Renslowmarkówki złote, 20 kopiejek, jako
czysty dochód z degradowanego wierszom
Mikroemiszumskiego — i z odchowem
dopie snury kraduż.

Kraków dnia 3 go wrz. 1882 r.

J. Barabkowski



dym ręką stawaty się z latami 1878
- 1883 popularnopręmi, o wybór koni,
keto walerous jak o wybór pręsa
Cytelini, od pouatku pędrerouska od,
byrat konuotet wyte pędrerouska,
narow, szuytat ręprerouska, za
nawrat i delowrat Salo, chior pod
stowmliwem Barabarra - emiruyt się
ben konia, a wewerouska owerowous
jak walmiej botwy.

W r. 1882 mowatem rascryt byi
prerouskonuotet mowapewer
ten mowowek, kloru pyriusot naj
mytray re wyrytkin deliow ko 857 75.
20 st. 2 rverousiomarkowski stote; 20
Koprejok cyryteru deliow, jak
awowry abok ratarowu Kwit
Prerous Cytelini kloru wstanie ot
mowartem i kloru mi pyriusot.

ten wypadek. Własnie wobec była
gozda sala Lubienie i to wyspa-
kiny na owi wciworach. Sala była na,
bity i muruaby dwa razy tyle bole toś
spiedai, gozdy była pizure wskurg sala.
Irenty dolniś buntto byś agraciny, nie-
stety wydathy były bardzo mowuie
do pyz balneś okaryz Karidy oracnieś.
miki za wrypkto stous kicryś, za karide
wbicie gwidnia, pynneszenie orazi,
poryzenie trita iś optacae, budowa
cstrady, ruorenie i wynorenie setek
kneset, muryke wrypkova, nuty, delo-
ranya Stalki, porta etc. kourtovaty,
kolocalnie - a, tak P 5 V etc. zostalo!

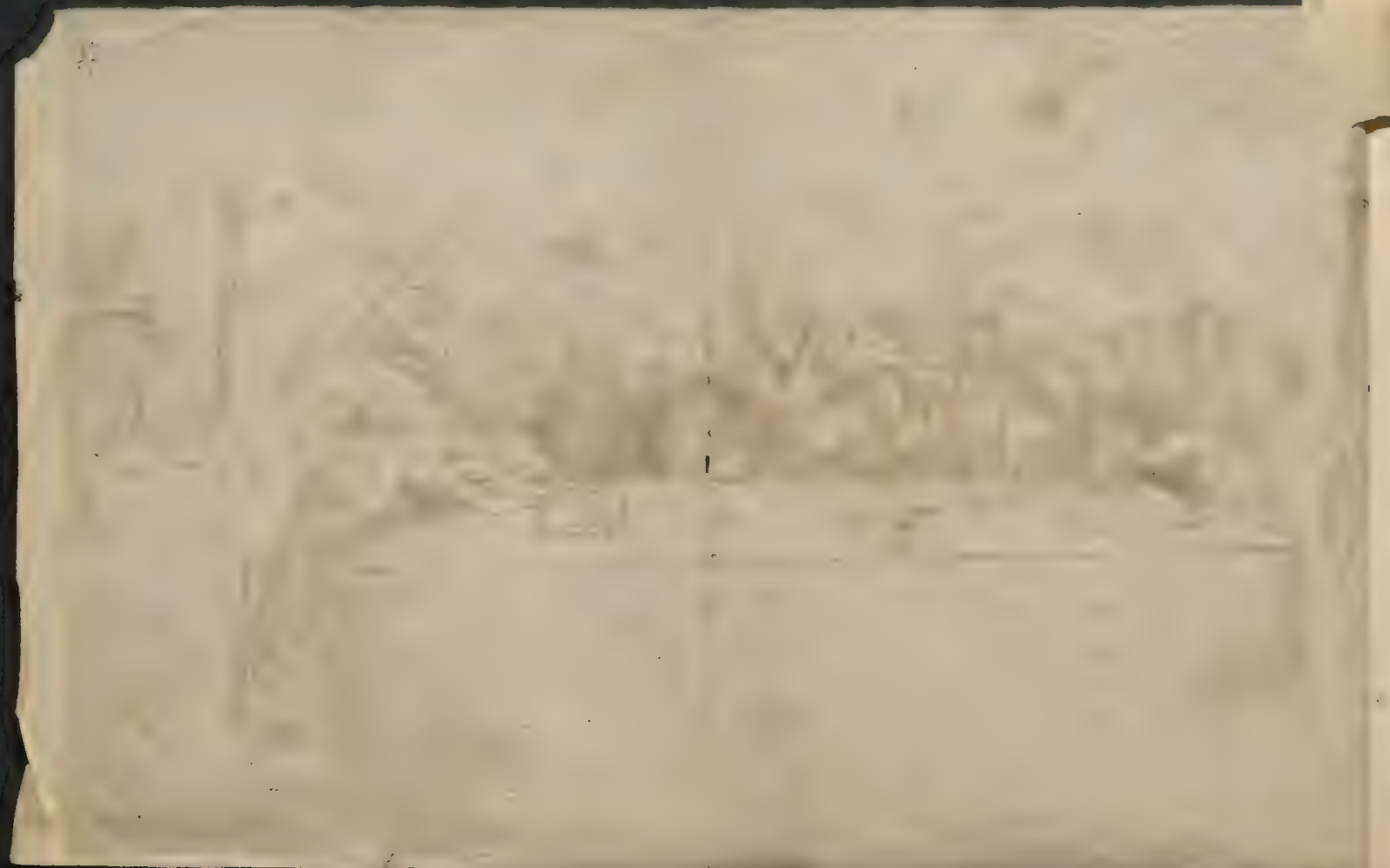
Do paru latyś zareedz dolniś do
ki Mudsorenie guldencow, goz wie-
cwohi zporednwaty, a preleacyo-
nalye pncimowy na nich pnciesoi
Cytelniczcie publvrmowei xvarity nie,

na jialitych murech sis to nyzoro,
suni kotorymucio jw z drugimi
kolegi, Ranyichin, z powodu me-
nuceniia sis Rozwadowskero?

Zdeyrowany bytem rostat ad,
woliatem, gdyz nie crubeu sis napo,
sabranyu na uwydoka, a wawras
byto byle koncy prentiu adwoka.
Koch, ze wrelu za daru byto u
adwokatow. Maju jedynie 20 zd
^{i cos z kellegi}
~~indocynnie~~ jako spravodawca za,
dwy "Cran" z olewa patnytem, wy
mawdz koleie mnejse platue u
adwokata. Wtascnie Abraham, kto's
ny byt koncy prentiu u ad. S. Pre.
nicika, zdeyrowat sis jechai do
Berlona, aby sis karkabcie - za
namowu Babzishnero - u docen.
ta prava kanonowero, gdyz



L'imagier
rebat



powstała nadrogią opowiadania
tej katedry po Hesperianum, ^{Abraham} i ten
odbył się mi zwerz mroczna i
^{kata} Pneumonia z perury, 40 to nure,
symplicie, ale z warunkiem na
tychmoastovers obficie prozady.
Pracowało mi 12 dni do uboju,
cremia pniepianey roerney prak,
tyki kadruy, ale idę do wateu
nie ję odboży i zastateu Kon,
cymentem adrobakibus, porcem
i pass 3 dni juę chodrotem na
terminy - a tydzień co' przybytem
we frank i prosto z terminu, po
beztem napneiwlo do Collegium
iuridicum, aby odbył proceury,
swą dekloracy.

Do 3 latach praktyki adro,
Rackney i datura po dekloracie

✓

się drągi narzę, pyleły nowe
znajomości: puryzmu i
w nowych odłamach żyło się Kotach,
a z dawnych znajomości niewiele
zostało. Kwarty i życie było zupełnie
nie takie, przetoż dążyło się do
orego, jakiegoś stanowiska z ro-
zowieniami nadzwyczajnymi. Dzwonił
się teraz stanowiska tj. normal-
nego, codziennego, prozaickiego
życia szamanego zarobkowa-
nia, — stało się zarobkiewiczem
z trochę o jutro, z walką o byt,
twarzą i twarz prozie imiennego
życia... Skłpe miało dochody z
advokatury, a musiałem płacić
umieścić w korespondencjach, i z
Krakowem, gdzie wstąpiłem przy matce
chłodzić się w domu.

Jeptias w r. 1906, gdy otrzy-
madem zastępkę sprawo prawnego
Junij dl Kmalowa i Banku Kras,
jowego - myśłem nie odawiać się,
biedy na starości, myśłem zwrócić
owymyślać częścią chłodu i skła-
deni na procent do Banku Oszczędności.

Demulnacya prawnicza po 1918
r. nadarzała mi te oszczędności,
ale na urzędzie, w której rzecz uło-
żona w nieruchomości, ku-
pując w r. 1912. Ramienskiy na
ul. Łojana 12. Co więc na ten
cel wzięty do 1918. r. - to nie
uległo demulnacyi. Wymawiać
Ramienskiemu nie pozwolę mi po-
chodzić jak 2%, ale jest jedne
utrzymanie i miło mi mieć
własny dom nad głową.

[illegible]

[illegible]

2
C
C
C

1.

Two light brownish & yellow
or low greyish, size & form
variable, with brown, very
rarely blackish, spots
on the sides, & a
dark brown spot on the
head.

[illegible]

brali lebciami, mowiali ~~po~~ kurcie
po gnuźnoli tworzi uwrucanie To,
wzrostu pomocy kolekcjonerów - nie
było publicznym cożydej zebrać
jak się to porusza, znaczenie wypro,
luto. Moby alandecum, carabiali
lebciami, jako pisane u adwokatów,
nobygurow po cędech, miedach u ob-
podych, bywali statystami u te a-
tore i chwytanymi u operetkach,
jeden był i piewaleni na trawelu u
katedro a jeden - stróiem nocnym
z katalabard. Iżis' panny objęt
występie piarki i trudno alandecum,
kowi walee agrumy koulumumy
zwalie porade, notawira, że uimio
modumy potrzebne jest wyrażnie
pisano rzerne, a wobec wyprzednego
zawiedleccia u zchwach. Kaligrafii,
wzrostu tworzi piarkę obydnie, ieden
nie potrefi napisać trudno na-
głowka na dolumumie lub altach.
(I wotografii dronepza uido-
drier tatre Cardo zrowaluje).

Nadmiasz sportów wygrała grube
niece, uweras uwerdolno do rygnuła
lepiej lub do porządnejszego piwna -
hlo uwe patyreluje się piwna, jej
pudry majdrie je i lepsze muretry
jannacini.

W wytelu alchadenu, legraty,
odryty, deklamacye, sprew, forte,
pau, raseu slupce i wrologre,
la, jwimie machidliny. Wygrała
to i puzgotarywato się, wlewać
i ardytyczne. Wybrzyki trafiały i
bardzo mało i to więcej na zarcie nie
raz uacławarym, nie na starym
oparte. Wracie komercyj naftowej
o to było, ale raczej malarstwo i
paru starych puryzujących, którzy
mwarlowali hatary i potrowali
"godności alchadenu". N. rygnia
decywał legraty i gadaty i refary,
matary, dołtrymy i idealaci którzy
pucygali porowdrecia do porwa
w noc, po 1882 zawyła decy-
mówie i. sprewach potowczych,

co wywodząco naprzeciwie a
bezpłatnie dysputy - potem się uczy,
wrócić i wrócić do gazet, karykatur,
naulii i zabawy. Wyższe mowy
leży zawrze gongopatrny otwierne
bo duple ten przyprowadzamy zicti
i uerniosz radowno.

Ogromne luty zainteresowanie
w literaturze i teatrze, warty
uwagi, nawet typy krytyki
duro. Teatr dawad 100 biletów na
parter po potanie ceny dla uladnie-
zy, 80 do Krychliakow 20. do Gima-
n. Amu. Korkowad wie 25 centów
potem 30 d. oraz 2 centy na Bileto-
leke Krychli. Gdy brakło w Gima-
naryum biletów, wrócić się do Krychli-
akow. i o ile tam nie sprzedaci już
akademickim, to otrzymali gim-
naryum. Parter byłolapary, luty
pod cerem, bregda Houla. Lito się
wie już o 5 przed już teatr, a goz o
C. Dm olwarli - nunieta mawa

studenci do śródego zdolnego pacy,
początek młodości. Tłumaczyło, że
sejstki nie wrażeń, bo Ołtę
na dany needuły potem wpuszc
tego i owego, a uderar trawo pudy
stawienie do jutowy up. Haratet,
Obello i inne kamaty, nogi wice
miał, co wytyma! Nawet mto
drze z ramionu, daniw chodzie
był na parter. Garderoby nie było,
w zimie więc był Wilkumant do
i to z bolu na gorze drzew, pomarań
praliby, reata tkwita w nich, chyba
z podskanenie było nie drze ob
radone, to wloty zdegnowały, obrycia
i tymali na nre, lub crasem nlo,
kamali na bawie pod serana. Podras
autraliter erumato jak w alu, po
podstawieniu ablatki gorącego par
tera Jedytowały o brze ustali.

Shademy dostawiali na
wystwie bale i zabawy dremowe
tawce, byli pomyślni jako Jan.

seny i. ^{przepis} ~~Thundys~~ do matki
sta. Mi to wówczas, jakże prze-
jedzenie rowodów, a nadermian
miał wreszcie w toli na prowadz
po wianie egzaminów - więc
leż, ^{całkowicie} natus do mat-
ki. Bardzo wiele ostrze-
wato się męską i humorem,
tępił na umór do samego
rana; tedy brali do kprareni
parce 2 ^{zaparcie} ~~kończące~~ i drugie
z kprareni; aluz je do preface
nie zmieniać w ^{całkowicie} ~~całkowicie~~
Jakoś się a kprareni nadermian
do kprareni kprareni - a powie-
rocie kprareni ^{przeważnie} ~~przeważnie~~
Tępił tedy wreszcie kprareni
aludem, iwy kprareni kprareni
ko do wice wice, ko kprareni
publikum mwał wice kprareni
w kprareni kprareni kprareni
mwał już na kprareni kprareni
kprareni - kprareni

drocznikami kucy & z sła,
le puchatą, z ramiennymi
wodorogów pp. Cluabazow
sloneczny, z Laski szerszy, pod
którym ^{z ramiennymi} kienulcem zabawa
fueciz. Ta się do bratogorania
Im do parnicy stwiyli, do brzy
dankery z alawendowio, le
zawamra w Kadyli, uława
Imie rzędy w sali Laskiej, na
sundany balu kypito koto
100 par / na krawcach wody,
nefaisie, ^{z krawcami, wisi} vis-a-vis adputanci
ci na puchatych, kumie
par Kadyli. Maxur trwał
2 godziny, czasem z przerwą.
Na powrocie zawiore był polones,
puzym było wiele dzalunyi
co do porządku, kto ma i w
pachowat parę i z kinn, kto w
druge, wst - dopracowda bęzels

porach staraty one doobnie.
Wajalew mi byli mile wi,
drazni i ofary poryglono
nie garugliwej weale, byrad
lytho komendant korpusu, a
jutant i coo z arystokracji
nacwiczeni wafkine, Dupiero
poxeni, gdy polacy byli taci
miedzi w korpusie oficerom,
zaczli gawejis pewartai, a w
koncu gdy kamandantem
byd jcu. Alboni, grzewy i ro,
acumepicy aptuacy polabiu,
zuplony mrastr, odumowdero,
mypad na kandydal z kandy
putu po paru oficerom, polabiu
i z arystokracji ciustr. ^{tak} powoli
nadawab cis pyjaruiepr stasumch
to wajale, wazura gdy to mi,
kade wrelkach taci, oficerowie
byli grumy, wela mawito po
polabiu, a muryli waplone
zaczli gaci i piewu patryet
polabiu.

2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68
69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100
101
102
103
104
105
106
107
108
109
110
111
112
113
114
115
116
117
118
119
120
121
122
123
124
125
126
127
128
129
130
131
132
133
134
135
136
137
138
139
140
141
142
143
144
145
146
147
148
149
150
151
152
153
154
155
156
157
158
159
160
161
162
163
164
165
166
167
168
169
170
171
172
173
174
175
176
177
178
179
180
181
182
183
184
185
186
187
188
189
190
191
192
193
194
195
196
197
198
199
200
201
202
203
204
205
206
207
208
209
210
211
212
213
214
215
216
217
218
219
220
221
222
223
224
225
226
227
228
229
230
231
232
233
234
235
236
237
238
239
240
241
242
243
244
245
246
247
248
249
250
251
252
253
254
255
256
257
258
259
260
261
262
263
264
265
266
267
268
269
270
271
272
273
274
275
276
277
278
279
280
281
282
283
284
285
286
287
288
289
290
291
292
293
294
295
296
297
298
299
300
301
302
303
304
305
306
307
308
309
310
311
312
313
314
315
316
317
318
319
320
321
322
323
324
325
326
327
328
329
330
331
332
333
334
335
336
337
338
339
340
341
342
343
344
345
346
347
348
349
350
351
352
353
354
355
356
357
358
359
360
361
362
363
364
365
366
367
368
369
370
371
372
373
374
375
376
377
378
379
380
381
382
383
384
385
386
387
388
389
390
391
392
393
394
395
396
397
398
399
400
401
402
403
404
405
406
407
408
409
410
411
412
413
414
415
416
417
418
419
420
421
422
423
424
425
426
427
428
429
430
431
432
433
434
435
436
437
438
439
440
441
442
443
444
445
446
447
448
449
450
451
452
453
454
455
456
457
458
459
460
461
462
463
464
465
466
467
468
469
470
471
472
473
474
475
476
477
478
479
480
481
482
483
484
485
486
487
488
489
490
491
492
493
494
495
496
497
498
499
500
501
502
503
504
505
506
507
508
509
510
511
512
513
514
515
516
517
518
519
520
521
522
523
524
525
526
527
528
529
530
531
532
533
534
535
536
537
538
539
540
541
542
543
544
545
546
547
548
549
550
551
552
553
554
555
556
557
558
559
560
561
562
563
564
565
566
567
568
569
570
571
572
573
574
575
576
577
578
579
580
581
582
583
584
585
586
587
588
589
590
591
592
593
594
595
596
597
598
599
600
601
602
603
604
605
606
607
608
609
610
611
612
613
614
615
616
617
618
619
620
621
622
623
624
625
626
627
628
629
630
631
632
633
634
635
636
637
638
639
640
641
642
643
644
645
646
647
648
649
650
651
652
653
654
655
656
657
658
659
660
661
662
663
664
665
666
667
668
669
670
671
672
673
674
675
676
677
678
679
680
681
682
683
684
685
686
687
688
689
690
691
692
693
694
695
696
697
698
699
700
701
702
703
704
705
706
707
708
709
710
711
712
713
714
715
716
717
718
719
720
721
722
723
724
725
726
727
728
729
730
731
732
733
734
735
736
737
738
739
740
741
742
743
744
745
746
747
748
749
750
751
752
753
754
755
756
757
758
759
760
761
762
763
764
765
766
767
768
769
770
771
772
773
774
775
776
777
778
779
780
781
782
783
784
785
786
787
788
789
790
791
792
793
794
795
796
797
798
799
800
801
802
803
804
805
806
807
808
809
810
811
812
813
814
815
816
817
818
819
820
821
822
823
824
825
826
827
828
829
830
831
832
833
834
835
836
837
838
839
840
841
842
843
844
845
846
847
848
849
850
851
852
853
854
855
856
857
858
859
860
861
862
863
864
865
866
867
868
869
870
871
872
873
874
875
876
877
878
879
880
881
882
883
884
885
886
887
888
889
890
891
892
893
894
895
896
897
898
899
900
901
902
903
904
905
906
907
908
909
910
911
912
913
914
915
916
917
918
919
920
921
922
923
924
925
926
927
928
929
930
931
932
933
934
935
936
937
938
939
940
941
942
943
944
945
946
947
948
949
950
951
952
953
954
955
956
957
958
959
960
961
962
963
964
965
966
967
968
969
970
971
972
973
974
975
976
977
978
979
980
981
982
983
984
985
986
987
988
989
990
991
992
993
994
995
996
997
998
999
1000

Pauzowatkaridz obelot nanodowy
lydcharyz do manifestacji,
puito mubadricie wseprie oreg
wiece greentalix mubadbrada
a wrod mę offeciarie polacy
z jednorownyh mramowani. W
taluch rarak woplio dyobretnie
dotawato realiar, alyz nie ma
ulbrowu rlytini nie polcharyzue
i amtki arythlerz, cohy mo,
gfo zaurzcie obelot.

Na wieczorlu Mubadricie w r. 1879.
na francie choru slaugli Floryan
Papret i Jan Kogimurbi w galo,
wych mubadricie arythlerz
i sprowali orkestracyne, Jereze
Palbli na rzyngta w Chorse, Prowi
flaterow. Euburyan mubadricie
mę xali nie mubadricie.

Pochoty bynaly z mubadricie
salinaruz z mubadricie lub Pochoty,
bo wafelowym orkestracyne nie
wobu byto braci mubadricie w

słynęli być podwodach, — ale w sali
Lodowej i w Teatrze, grata muzy-
ka majchlara przy występie i
rozgłaszaniu. A były w kręgu
sawon 4 orlestrony, bardzo dobre
z których jeden ^{współnie} sadykle celował
i ta grata po koncertach i w
Teatrze, nawet operetki i opery.
Wybitnymi kapelmistrzami
byli Dawid Sanger, potem
Glack, który ryty i z mianem
i bardzo był lubiany, pona-
zał karminow. Hoffmann
przy instrumentach muzyki i
"Kacimurki" pod Ractawcami.
Wrocławski, urzędowemu tworca
marzow, marzow walców i t.
rozporząd kargers jako plecter
bel muzyki wujkowej. Nadmiedzi
dyr, Jan. Mur i potem Kacimur
utępnawali białe skomulti
z orlestronami majchlarami.

Przeżytkownicy te wspomnienia
w r 1920, gdy poświęcili swe
kaliszom i się niepostrzeżenie aj
ryny, o których było to
obliczamy i ze żłami aprowa
lisy: Ojczyźnie, wolności rac
nam i wrocie Panie! widać,
że w końcu nasze wyprawę
położenie rzeczywiście mi
tujące to ojczyźnie, bo gdy na
deszczu słucha nasze, że ja
wyprawę, młodzi polska
zakonu austriackiego pości
wyda tłumnie pod sztandary
bezpaństwa, a potem w serce
odprężając na przed bołere
wici i to młodzi wreszcie
stanowi, wy obywateli się
tylko w sercach młodzi,
wy też i myśli, bo w końcu

88
umiećta zachować niewet
jed obcy mi rydmi charakter
jakoś i kochać się nieadnie
w duszu prawdziwie polskim.

Oby miśde polskości kochać
całe się w polskości niepodległej
właściwie pracować, dalej dla
dobrej ogółu i zdatą, również
pozwicie miśdaci apogry
dobra ogółu na najzręczniej
ludzie marzyć, Na których
nasza dół być trudno,
długą, lub mało cenną.

2
c
c
c

Stary mój druhu! i ja'm też wzruszony
deu tego latwiej proste znanie,
Oto przy boku ukochanej żony
Składam na wieki święte przyrzeczenie!
Życie przybrera dla mnie inną postać
Ja awansuję w społeczeństwa kule
Oto z młodzieńca - mężczyzną przeobrażam
I Tobie radzę przybrać taką rolę.
Bo gdyśmy razem po plantach kroczyli
I nigdy z sobą nie przyszli do zwady,
Gdyśmy zgodnymi przyjaciółmi byli
Wier li wyprada jęsi też w moje stady.
Biedzi mym kulego, i jakto zima
Leżę się w tym wzgardzie zdaj w me
duszniażenie
Nie myśl, że tylko przy bandro bogatej
Znajdziesz swe szczęście - prawdziwe
wystchnienie!
Truchę przyjaciół przyta nie bez -
sprawienie -

Leń Srecha zważai' na cnoty. na
zdrowie
Bo pomyśl, że to tak żyje Srecha
wiecznie
I to przykładać „słoda” co się zawsze

Na Twoje ręce wszystkie lebeczyny
Podarunki pragnę w zewinij dla mnie
chrośli

A Ciebie proszę, Baku mój kochany
Wzajemnij chwi' exasem śiesmy,
razem żyć!

Kochani Srecha

Henrad Lubowski.

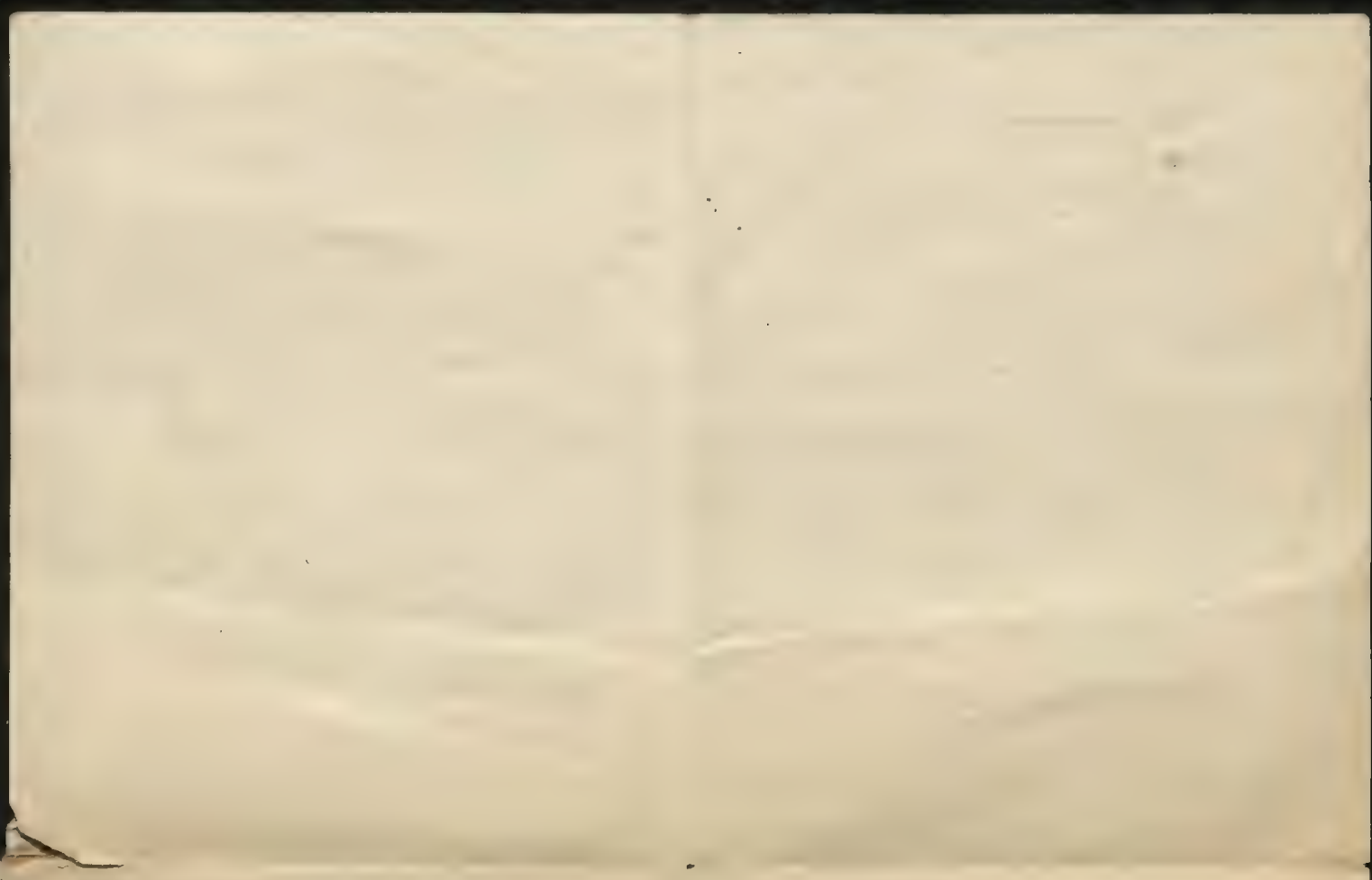
30

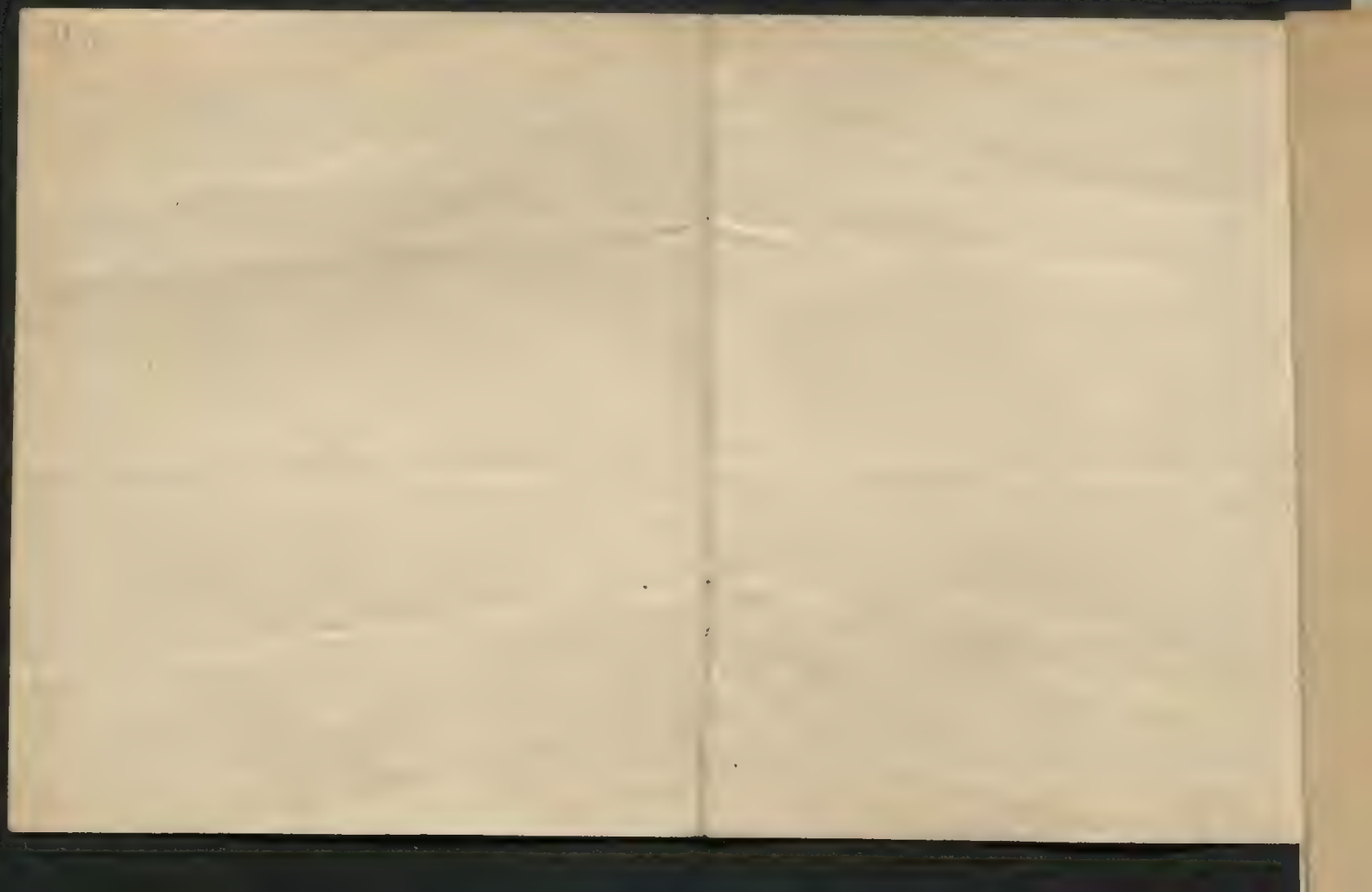
Echa ze szlagarki - Obrar Vilencusa Borkovitskogo

Skysla gonis v pnestnecni biataj postoi v doli
Stopa ledvici dotykia krynkatovej ryby
J'leeg i dobiegam - osee mitotem rali
Iraty krauic' jini chrytam - i schryvithym gdyby -
Gdyby nie pnyklyte v diti stomki - za prino odgatem
Ze i tym rarem muom - na lodie osiadtem!
Wise v vicietloni vpadam rukonny - jak niebonny Kleine
A orhriestra gra ciagle: „Fischerin der Kleine“!

Viatni 20 Maru 1890.

Vasy





Kochany Pami Kleucunni!

Wracie si strony gusta Tre rozbiegły
Do a Liebie malara: historyk biegly
Z wieksza pisze a symon bardzo trudnych
Zuawia jeszcze obywateli brudnych
Murov. Krahonnik, jego brama, Kanton
Kosioros swistych, zydostich Kahanos
Zornkasz a gustem do pracy podwiete
Wroclawianych Kaktalich Murot - Kobety
Z jeszcze szewcowa cnych puchaczem praco
An Krahonnikach jak mi domiesciou
Kucasz na miasto wielkie sriatta Tuny
By nie ubijaly szych urosow Koltuny
A miasto wyszlo a rangi po za tem
Wroclawych Troch chwila - jeszcze adwokatem.
Wise zgadnien Tatar jak ciw dociu imrocia
Tudno stych gustow sriazac izucen.
By ci wraunijonci stary estetyka
Archicologa czy ter historyka
Cyli poety laurion czy stary malara
Cy najwiskszego a laupiarzy laupiarza
Cyli porodzen iroli Don Juana
Cyli ter wraunii byt ci byta dana
Stana a za nia zawse petua kana
Zgrajacego z praniem Kucenasa
Nie wiem co zycze - wie by sthionyi meki
Przyjm usiwi sriery z prajaniela veki

Krahon 23/XL 95

Krahon Krahon

94
A
R
y
a
y
h

1

Dawid z Tarnu: „Gdybych miał wrogów kielbasi-
gi; gdybych mówił językami aniołskimi i ludzkimi,
i miłowałbym miś miś, — byłbym jako niedźwiedź
kryjca; jako czynił brzmieć?” —

Jest li pogodna aura, jest li błoto,
Ławidy ukniesz Wacpan po Rurku z ochotą.
Jestli wiatr stogi, albo słonce piekne,
Wacpan się miejskim wirydarem wlece.
Okrutne mrozy, żarliwe upały
Napodwójniejszym, dawa no już przyzwyczaję,
Wacpan, jak Orbis terrarum w swym biegu,
Zjeżdżasz na nocleg — odpierasz z noclegu —

Jeden się ucichł Buchusowych imię,
Jeden noc całą Rości w rękach trzyma,
Jeden do dziewie bywa nadto skory
Drugi zaś innych ucichł ma przybory.

Tobie takowe zgola nie sa w glowie,
Myśliś. i marzysz tylko o Krakowie.
A gdy fore mne do Snu zamkniesz oczy,
W sennych widziadłach rój - Kraków się tłoczy.

Piśro zaś gęsi z ogona wydartory,
Mapy dorobła stare rozpostartory,
Toniesz w nauki różnorodnych fruktach,
Jako niedrny kępkar w rozbujających flutach.
I własnej szkuty styl kierujesz sprawionie,
Jako w Krakowie było staro dawnie.
Cursus fluminum wypodrzisz misternie
I od Ropiny aż w „Roczniku” wiecznie.
W poezji zaś jest Władę też peritus -
Więc greckie rymy piszesz jak Tacitus.

Rozwikłasz sprawy, niby Janek Smowidek,
Matego co dzień jędrzysz do Kreskowie.

Wśród witośuszków zabytków rej wodnisty,
Młatego pilnie po Wrakowie chodzący.
A Angielczyków mając włos i ruchy,
Kies' jest Wrakowski Anglik - chochoł, stukny

Lech tempus fugit, - żyrot. ludzki bieży,
Dziwno pogrzebowy zajęczał na wieży,
A dusza swoja, wzmiostrzy się nad Wraków,
Jestliwie błędząc wśród niebieskich ślasków,
Do furty niebies skrapliwie zapuka....
Alisci, próżno otwarcia jej szuka....
Próżno klemencyi błagać, czyj Wtemensie,
Bo się cała stary Piotr aż trzęsie....
Uchylił bramy... ale' trzasnął drzwiami.
„Kłime Ci Serce było pod pierśiami,
„Choć więc historia paści Nauré będrze.
„Duszę paść będrze na pikiłnej grzędzie.
„Nim szyć pać trawę takiemu przystęci

"Co się cię tyłów i amorojó boi. —
"Stawiony w Smole, szarpany kłarcami,
"Ciągniony potem, włócony hakami.
"Czy wyprowadzić ku niewiastom bedriest,
"Ule napróżno — żadnej nie postędniesz.
"Jak Tantalus bedriest — pro neterua
"Pragnął — choć blizwa, i petua, cysternia.

— f —

Otrymatem otano imię
r. 1902.

2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68
69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100

2
1
1
2
:



Porcniwa Gregorzowa.

Do r. 1897, kiedy śmierć zabrała mi
najmilszą matkę, nieopłakaną z nią
w jednym pokoju z kucharką, nie troszczy
się o mnie, bo matka prowadziła całe gospodarstwo domowe. W 1882 do 1894 postu-
giwała jej starsza Maryanna, kochana do-
bra, lecz szorstka, przez co czasem matka
nie była z nią zadowolona. W r. 1894 przes-
zła do pracy na ulic Bracką, Ma-
ryannę portugalską Dalię, a gdy za-
równa pomagała jej Gregorzowa. Nie
troszczyłem się o domowe porządki, więc
miedziadłem od matki tylko tyle, że
pomocnica Maryanny zawsze jest w
kuchennym «ciotku», że od dawną postu-
guję wyzłotem w tej kuchennym. W kuchni
kuchni widywałem egarbaną, babinę
myjącą talerze, porządkującą systematycznie

graty kuchenne. W jakiejś chwili zwróciła
Maryanna, a „ciotka” zaskoczyła przy matce
na, zainicjatywując na stałe do pomocy.
Wtedy dopiero przypatrzyła się jej: zgarbiona
prawie w pół, po wieloletnim poradzie ubrana,
w chustce na głowie kreśła jej zwaśno, po-
znana poradek, ^{wnet} demory tak, że matka nie
nie potrzebowała poprawiać, rozkazywać, bo
wyszło by to wiele wyraża zrobień przez
Gregorzową. Poradziła zatem obserwować
po prostu tę babinkę i rozmawiać z nią.
Gregorzowa postąpiła w obryguie, posła-
ła na I piętro, na II piętro, napisała
do ~~...~~, zwała wysłuchując w całej
ulicy, wspaniałym głosem ją witali przyjaciele
nie: „Jaki ci mawia Gregorzowa?” „Chwała
Bogu, dobrze” odpowiedziała pochwile uśmiechnięta,
ta starym i arda temu co kupić, owece
pymreń co, tamtem z listem na pocztę,
owem z telegramem, przesłaniem z innym
interesem. Raz epizodem ją z ogarniętym
worem na plecach, czerwonym, a właściwie por-

z utrudzeniem

sowa; bo zupełnie była czołowa z natury,
jakiś tak ciemny, że nie rozumiał jej zupełnie
niczego podjętych jej o przyjaciół, choć nie,
dy wstąpił do niej nie brata - "Boże się Boga
Jędrzejewski" - mówię do niej - "jako wy tak
dziękacie, którzy tak ston kabretu moim
obawiam się?" "E! to mi, tyłko miasto z
Daleka, nagle z Podgórza, więc się trochę
zmężyłam." ~~Wszystko tak, jak jest, i~~
~~niechciałabym a gdybyś mi powiedział, że~~
~~ja jestem, a ja jestem, i to jest obsad,~~
~~tam Kalamy, a nuncia siła, i to jest~~
~~Dobry z postęgi, i to jest, i to jest~~
~~ma być i to jest, i to jest, i to jest~~
postać z wrotem na postać. Iwi po krótkim czasie,
sie, jak u mnie, ~~ma~~ a wstąpić u mat,
ki, postęgiwała, polubił mi ją, i to jest u
stwierdzić i zaważać Dobrego humoru i zaważać
liść mi się troszczyć się o nią, ~~powiedz mi~~
nakłamać ją, ależ mniejsze pracować: ~~ja~~
bo pracować od 4 rano. Gdy wreszcie
po 9 obrodziła do domu, niecoraz -

✓

modrą kątą Kaptur u strziki na ulicy
Szwajara u Kanki - zabierata od pnie,
Kupki ogromny Koss pleuny, z pod
Khoros ledro, bytu wici. Ramo o
4 erta z tym Kossu do pineliana i przy
noita ten Koss pniekuse z kuthami.
Jokem erta do Kossu, a nastepnie po
mlecho, miedzi i inne przytki. Na togi
ciad Khoros obatu girata. Potem cety Kossu
Kossu i po Kossu, Kossu, Kossu, Kossu
i tain, zainwecet, chetna, reworu
zainwecet, az do nocy, gdy morn ze
swym Kossu wracata na spawne.
Bez dat jej zdawie, ze morda tyle go,
dini chodnie po pretrach i przytkach,
choi jej morda ozowidali i naklaniata,
aby morda pracowata. Przeciwnie po
paru latach pomuata pars nstug - ty.
niepomuata zainw, ten choryplata z
tey, ze obatu girani wyprowadit sie

Fa clac' duci' rar poarta sa mai i
 noua curburata, roata pe ma
 zvislu "Inezoravij" po proru
 neri, bo duci, ~~clac~~ pedvino
 mi ne wart, i nigdy o min
 vzpomina 7

v
v
g
d
m
j
o
y
o
2

gdzieś i drzej, wiii reputata iel obiti
gmai, a nowyl obitiu juu mii brata.
Ablatowice miiata nrybna zapeci u
obitugrawu tytku mozej ozody i na
nywate mii "swonii priciu"

~~Chyba Deszczakowa~~ Co rano, gdy
ostatnie i co wieczor rozmawiały
wedriteu ze staruska i tak miewa swe
gotai bragraforych ~~at~~ odnocy ^{si} dore
drateu :

Pochodziła z Czerwonego i tam
miała swoje dalece, redne. Stwierza
pocitlowo za stwiche ^{ulonego} w Kancowka ^{Wielk.}
D r. 1850 i wyszła za mair za stwira
Gregora Wazke, odtad zapomniawo
gd chustiez i miecei "Agnatara"
zwano ja "Gregorowa". Po smierci ka-
nowla i miera byla gospodynia u selo
watego starego kawalera Duthacowse
moe lat kilkanascie, a po jej smierci

„prania” a potem był to pranie

nie pomyślowała już trochę chwile, lecz
„postęgi.” W kamienicy, a której nikt
każdem, postęgiwała już tak wielkocześnie
zudemwali się lokatorowie, a Gnegorawa
zostawała, czyle już kamienicy, jakby
danej pomyślowała jej pomyślowała. Po-
czą Gnegorawa była ~~szumem~~ tam drugą
miejscu, im więcej miała do roboty i z za-
dawała się ~~szumem~~: Co ja tu miałam iść
do roboty! Była pani Gnegorowa pomyślowała
ani z abradem dla biednych, a tu kamienica
prosi, żeby jej pomyślowała zdemuwała skrobac
i kamienicę skrobac, ledwo słowem, a tu
nie pani Gnegorowa pomyślowała do apteki,
spotkała stróża zaskarżającą prosi mi
żeby jej więcej gary pomyślowała to idzie
na chodnik, łapie się idzie na chodnik
niekiedy sama siebie trzyma w męso gary pomyślowała
mówi a tu wstaje i gory Gnegorowa!
Gnegorowa: zabawić się idzie od pomyślowała

zamienięte a pomyślnie tam po drodze dwa
 na podpałkę. Nic też Gregorowej, tylko wstępo
 Gregorowa! Pierwszemu niekiedy nie wyzna-
 gady od niej tyle pracy, gdyby wiedział,
 że już kto inny dał jej co do roboty, ale
 Gregorowa nigdy się nie odwołuje na need,
 mruć, karcenie chwila natury, nie
 mianata spowryci. Mówiła ci, gdy
 nie mianata chwila zapyta. Gdy czasem
 chory, przenieś, aly solcie siadła i
 nie nie robota, ~~tylko spowryci, gdy~~
~~dała obywateli na ulicy~~ - gdy nie chwila,
 unijlucie jej mianatem, że chce wstąpić
 co się dzieje na ulicy i przenieś aly wstąpić
 przy obywateli i wygładzacie mianata mi,
 czy dwo ludzi smutkowi? jak ubrać?
 myślasz, że tak odpowiesz. Ale Grego-
 rowa porwała miętę i zarać rewe:
 Obno zaliczone trzeba je unijć! i
 miano perswanji zabota się do mycia
 obna!

To znova, chce ja odstawai od jakeho
roboty, odavatem si z nix a pogum.
ke. Cezem rozgleda si na chvile i ruce:
Pani bironovnika znova chora, marta
si o tej malara, wie pan, tes, co ty
to preuredy, staj mi chce. — Co za ma-
lara? mi wrem? — Toli pryzna mi
Pani jesne dawno, dawno bynajmniej,
phant ja procent pruz voh, a potom nie.
Przyrab go pruz adrolata, wygata,
ale mi ma mi co widai. Wem wrota
pryzna mi pan do wrota, tam do
komunicy brwara na trzecie preto
nie go pruz o co preuredy. Idz, ja
idz, a ten malar, gnuwy pan, poru-
da: Siadajcie sobie materialy, boicie
si na schodach umyly, odpowiadajcie
sobie, tu macie wrota na prawo,
a potom porzednie panu, ie jak ja chce.
Tam preuredy, to mi o to glosa
bolate, a choro teraz panu chce pis,

12
nagdy, to wrech ję. to głowa boli.
To ci pisałasie Dapiero malar! ale
muzy drewi muzy bo zabrakane stras,
nie! Bous ję, aby dala jakas drozow,
ale Gnezorowa ję ję mił z woda i ser.
Rę odpowiad: Niektro panoszek nie
gada po przerwiny, trzeba muzy tymora,
sem, a na woda to Dapiero zabiniu
prowdek! ^{od metra} firaulis is upowze, potnefais
ci dywany, wozath is wyrysz, ku
on z szaty poriders, ubraccia ję c
metry! Oj! lewie to Dapiero robota!

Raz Gnezorowa oparta cis Tobiecu
o stół, jęh zwykłe robota, gdy chwata
coi wiesz opowiadai dwinaga, ~~opowiadai~~
~~kolka razy~~ ~~niemy~~ głowa kolkarany
ku mnie i grolie try grochem potowry
ci po ję maxikoncy twany. zwykłe
tak wrostej twany. — ~~Coi wam to Gnezorowa?~~
~~owam?~~ Zapysalam ję smarthiancy, co
ję jest, cy co cis ję stato. Biedna

starowińska smutna mi magła pnie się,
w ciemności, a i wronie starzy, tak jak,
ciem wyjątkowa: Córka mi umarła.

Nie mi wiodło w owym o stonach
rodziny Gmurzowej i dopiero wtedy
i organdy się: „Przed kabeta! marta
marta taciś nieproszę. Nohyżto dobre
powsta za mar: był wrony w Oranym
dumajem, mout pury. Dabam jej Kora-
le, dabam Kurpitan zgarach; 2 tydzień
srebrne i szat i purydow... a ten niepro-
pit, pit, wyprowadzi go z wron i kabeta się
zatrapiła - umarła - wronaj ja pochowała.
Nawet na pagonkie mi tytam... Takie ładne
była kabeta! zebra ja panyoch widział...
Dobrze ci nazywał: Nowopolski, ale niepro-
wystaw pniepit.”

Żal mi było serdanie kabeciń, nopo-
kajatem ja jak umarłem, wyproccawilem
Korale i tydzień od owego wrona, a po-
woli wracała Gmurzowa do spokoju i
dawnego dobrego humoru.

Naj Jedynym mrosem, jakiego u-
 zywata - to pod wierzch, po przyniesieniu
 garet. ^{więcy} Liwa u stróki gawiedzi, latem
 siedzi na progu zamkniętego okna
 pod domem ze znajomą jaskółką stającą. Jakże
 to i kłoz opowiadają sobie swoje zatru-
 mienione i kłopotach. Nigdy kęś zain-
 nył nie rozumiata, a zawsze byta chętna
 kamus' co' do niego zrobić, bez abo u-
 warła mroca i obęgu dobru pamorkata.
 Raz w wakay u mrocznionu obas-
 celi domu spotnęta, że rura spus-
 tana otwarta się o rytmu. Lasa po-
 rba po blachara - bo jakby dawał puz-
 wrot tak, nowo omalowana kamusie
 ochlapał i rozłożył "i karata mu
 naprawie i rekai na replatu, jak ar
 pami two wroga.

Raz enom opowada mi: "Wieroj
 pod zamkniętym bramy, jatrne, a
 tu kura jakai spi na worku w sieni.

Kura mi nasra, bo gatra, ale fur
me, mi vas vukhai pama. Wrie
ja zambukstam do piuniz, rily jay
klo mi ukraut, a vomo myjle, cry to
mi kura od Teoryana w assewsthorie
do a niego w dwadcu Kury? Ale my
le solie, jaly go spytam, to golow
si jupnaci, chotly kura mi byta
jeto, wrie ide i pytam: mi wrie,
lucie sei tu Kury moi, bo mi gries
zgineta? A on mowi: Aj, moja Gme,
gotowo, to i wam Kura zgineta?
do i nunc zgineta! - A jakai byta
wama Kura? pytam. A on: a taka
jatra. Wrie ja do urogo: - Moja kura
si mi zmagwie, bo mi mi zgineta, ale
wama to si zmagwie - i do prero mu
miowis, ze kura jatra u piuniz selo,
wauari i Natam mu ja. A on mowi:
Jaluto Gregorowa mada! Jak mi
podarta! Jalut to ma sposoby! i

105
Daj mi wrócić na przód. Takto na
myślenie trzeba mieć sposób, bo nie
daje mi się rozumi, ale trzeba mieć
go w głowie. Innego kania mam, a gona
się trymonem, co mi po rozumie, jak
sposobu nie mam! "

Przyrodzie Gmęgorowa marta i
rozumi "i" sposób, "wiele czego wy,
rozumi, nie byłeś wielce wtajemniczony
jść rozumieć, ale i wielce zdania
całego zapamiętać. Wzrostka biała
z całej myślenia, a także i rozumi
Gmęgorowej we wszelkich sprawach:
czy kawał spudai czy zastawie, czy
kawał ma iść za mari za trąfaniem,
iść ję gdowna, czy nie, czy dźwięk
ochronie Janem czy Piotrem, czy ku,
jść ję kawał, czy raty, lub płać
albo zapłaci, co znaczy jakiś sen,
i. t. d. Gmęgorowa była dumna do
pierwszego stopnia na swój rozum i

murowaną apokryfą jakichś ród
mroczliwa tajem i awenun, ale In,
ona ta była sturmię naprawdli,
mowa, bo nuzwacii rosnadnie ra,
druta i ludie nuzawali ten raz,
sadek i parage, ję raży.

Nie bralito ję i suorgii. Raz o s
porowadła mi, ję w upotale m s
mart mapi dalekiet ję krewnej, a
na drugi jęrownę swę rōny, a
drugi raz rōnaty zobę ję kobretę.
„Pi jęh był, a ona (drugi rōna) nie,
gospolona. Myśle, sobie, ona wyatto
runtkuję, a na drecle nie będie
nie. Tytam go : a gdzie pęcunre?
(Ale whur, kied ję nie byto) a on :
za obarem na swanie. Wier wrietam
dwi ch swrodekoi ; hala do jęz miew
Rania. Zwaler loimę sto nuzakch
za luskam, ztorystam ję do Kasy
Oszustnowi dla Jęka (syna owego

smartaro u spiritalu) - ale jet ani
stawa. Olo kserowla, jak shopok
bodie potnebowai, to mu narowicie
jeune procentu". Chlapak ten
byl u zrewa, a potem porowd do
Monawshy Ostrawy na robotnika,
wrescie zostal kamr ke hewsem.

Grasem odwozibal Gnegornu, pi-
sal jet brty na imieniu, do
slawat aduiny grasem procenta,
a gdy chorowal ~~justata mu~~ pro-
sila mnie, aby mu justai "z jero
korywoli" 10 rd - wrescie na
prosbę wydatu mu caly kowar-
ke. Nie wiele ludzi zadabaly sobie
tyle trudu i ^{nie} wyspy z taką narowicie
puelowaliby grom emry, wotawra
ze sfery uborow, narowicie na po-
kusz wroscia gromu u puelowaniu

(Tatwars)
trymanego.

Łowczyński i Dabłowski wbrew sobie Gnieznowa nico groza „na starości”. Dalem jej skrywane w której uchowała ten majątek w moim pokój. Procent przyrastat jej na karę, zięć Gnieznowi, bo kapitałowi tego nie patniekowała narodzić, mając do, Latem na wie abramu patniek do, miał z obywateli i Dabłowski za przychod, z procentów na inwestycy w formie spółnie, chustek i t. Długość tej była, że „ostatni nie drad, bo na zapracowany przyrodzenie jak się patry”. W urodzie stroita się w swojej spółnie, chustki czerwone, bo wzięła na głowie storczy. Praw, drwa, morda przyjemność, gdy z niedzielę przyjemności zła wystrz, jana na niecierpi. W wielkie wzięta wędrowni brat, wspaniale, chustki

na głowie, agramine korale na szyję
i kilka srebrnych spódnic, na
włosy stary walc turecki. F. i. M. już
feretronu nie nosi, wciąż ta młoda,
si stwira, bytło ze swego, ide na
procesy, "do bractwa" w. Bractwa
należała już lat 40 i nigdy z o
płato, nie zalegała, jak awaderyta
zinnorene stare kadziwka już wpr
sowa. R. i. wale "bractwa" odbywato
zgrupowanie, po kłonek kupa "Kon
solacya" i i' cześciości dostawali
po kolibieru wina, lub arklance pi
wa i butły z puchacz, Kwartu Kary
brackiej. Inezorow przyszywata w
vibie prowni ~~szkodliwa~~ niedalekiej
kocniota. W Bractwa ze stowem kumow
kami i starymi braci, a skromna
ta zabawa zostawiała wspaniale
na parę tygodni. Lach znowu

coraz częściej wspomniana, że nie długo
bedzie "konsulacja" - oczywiście nie,
choć ją nie pociągają żadne, klamstwo
ją nie brakuje, ale to niezgodnie zgro,
mądrze i rozumie, jakim ją
ostrożnie na konsulaży.

Mimo już wielu zachwata
kupstwa ostatecznie umyślnie, wrogie o
wroem nie zapomniata, pruktuale
jak zegarek, rozróżna, że można
było rozróżnić ją Karitą, młodość. Tu,
powstała nieśmiało na polowanie pruknioty
młody ją znał, a jednak wedle po-
lowania dobrane, tylko kupować wy-
marowa sobie, że jakby nie nie pod-
dały, albo były za młode, lub za małe
np. Kalosze, koszule itp. to może od-
mienić. Stawem była Karitą po-
zyczoną, ustawną i prawdziwie rozróżnym,
prawym postawem i pośrednictwem.

:/

Tyłko wtedy pamięć dawnych lat
 w zmurniałej cieniu powstaje u mnie w niepokoju,
 młodości. Z lat dawnych tyłko najwzrost
 mój się wyprawił, jak wielką burzę
 w Czerwonej w jej drzewiastych łatach,
 pośród knalowa z r. 1850, choroby i smutku
 jej chłobodawcy p. Dutkowskiego, oraz
 jego wdowcy, które jej ukazywało i pa-
 mietni, których choroba już jednak do-
 kładnie nie zapomniała. Tę dni-
 mę, bo gramaż od rana do nocy
 nie miała nigdy czasu do refleksyj,
 czasem tyłko wznosiła w rozmarze
 sięgająca dorywco do wspomnień. Chciał
 w twardej szkole życie przeżywać, bo
 jej ciągłej pracy, zaciągająca delirium
 nerwów, dobiegła i toż, miewała wsta-
 wała się za brzochni, gdy była po
 tem spokojniejsza. Gdy chętnie stawa

ubranie dai stroici, zawadyła
Gnezorowa: „ten blackar na Golebny
ma 9 dnei, to brenda u niego, niewie,
by lepręj dai jemu” — na co się oczywiście
zgodziła. Gdy stary stróż wrócił po
dawny stróż chorował na Klepanu,
odrzukała ją i nosiła jej powyższe
i wparcia od gęstych w lasach
domu.

~~Ład~~ Teżto udróżem ludzi na
wyprawy sławnych i polaczym, że
oni byli roztępi i wrażliwi i prawni,
in byli piersi nektrologi i wspomnienia
A jednak ~~to~~ ta powrót Gnezorowa,
prawy od rana do nocy, wyżłkni po,
rytyma, litosim, wyży postępi nie
odmawia, choć u to nie może nie
dostać — jemu roztępi na wkręce
wspomnienia i wrażliwe.

W poraniu 1901 w ranie procepi

Kordancewaj ochropu była pogoda.
Wiedziatem, że nie namówię jej, aby nie
wyjechała, więc przenieśliśmy się do domu, aby
wyjechać na Krótko i wracać. Ale po-
brania Guegorowa wytrwała do końca
procesji, a na drugi dzień popadła w
zapalenie płuc z zakażeniem.

W maleńkiej izdebce na ulicy Szwaj-
carskiej w Kijowie spoczęła na łóżku choro-
wały zgarbiona Guegorowa... Kłopot
i wyczerpanie stały się jej staraniem.
Po 2 tygodniach polepzyło jej się
nieco, ale przedwczesnie wstała z łóżka,
i po raz drugi zważyła ją choroba.
Z bolesną wspomnianą tę chorobę. Spo-
czyła w domu 5 grudnia 1901.

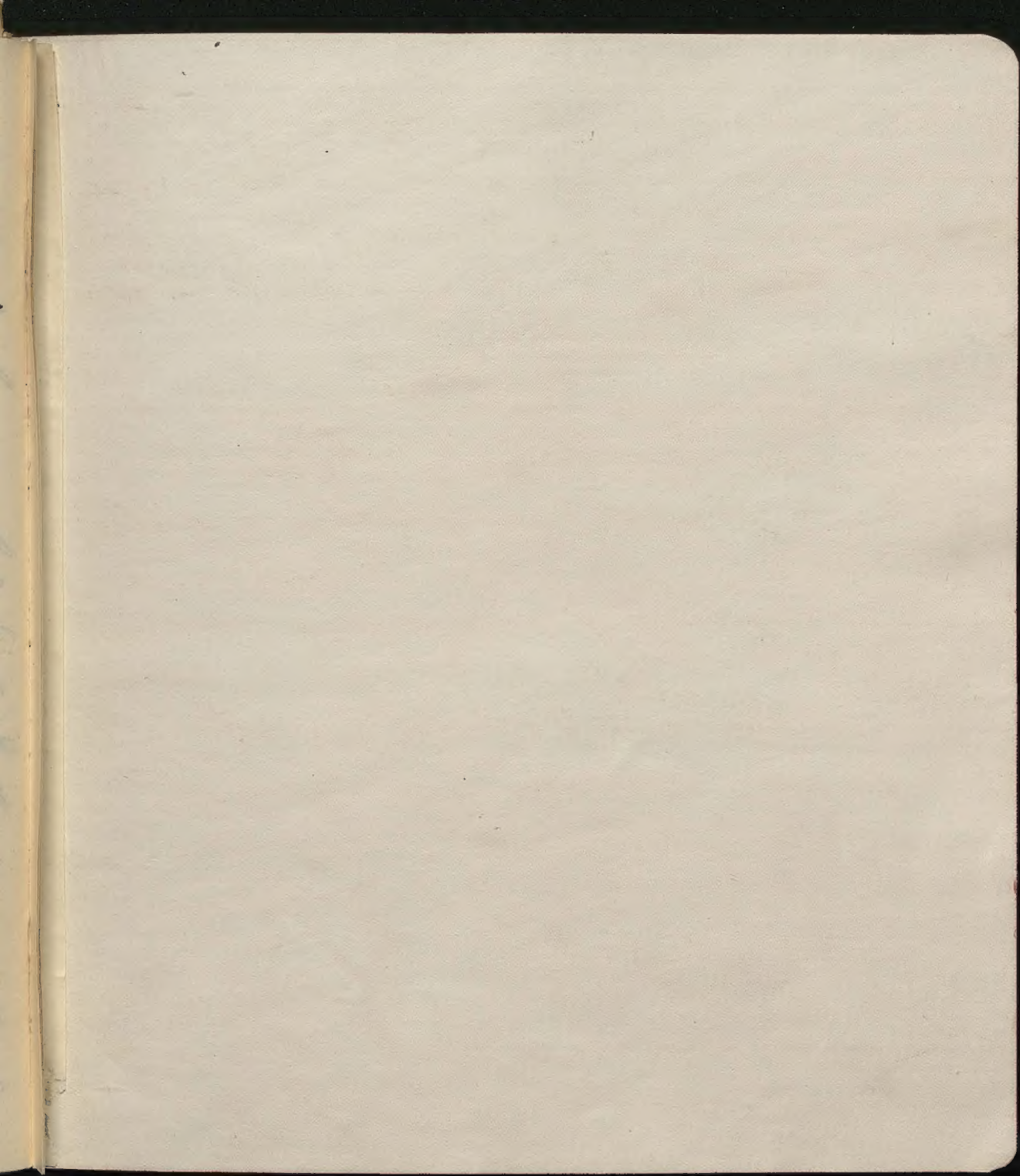
Na cmentarzu Kijowskim, na
alei na cmentarz idąc ku grobowi
Matejki karatem na murze

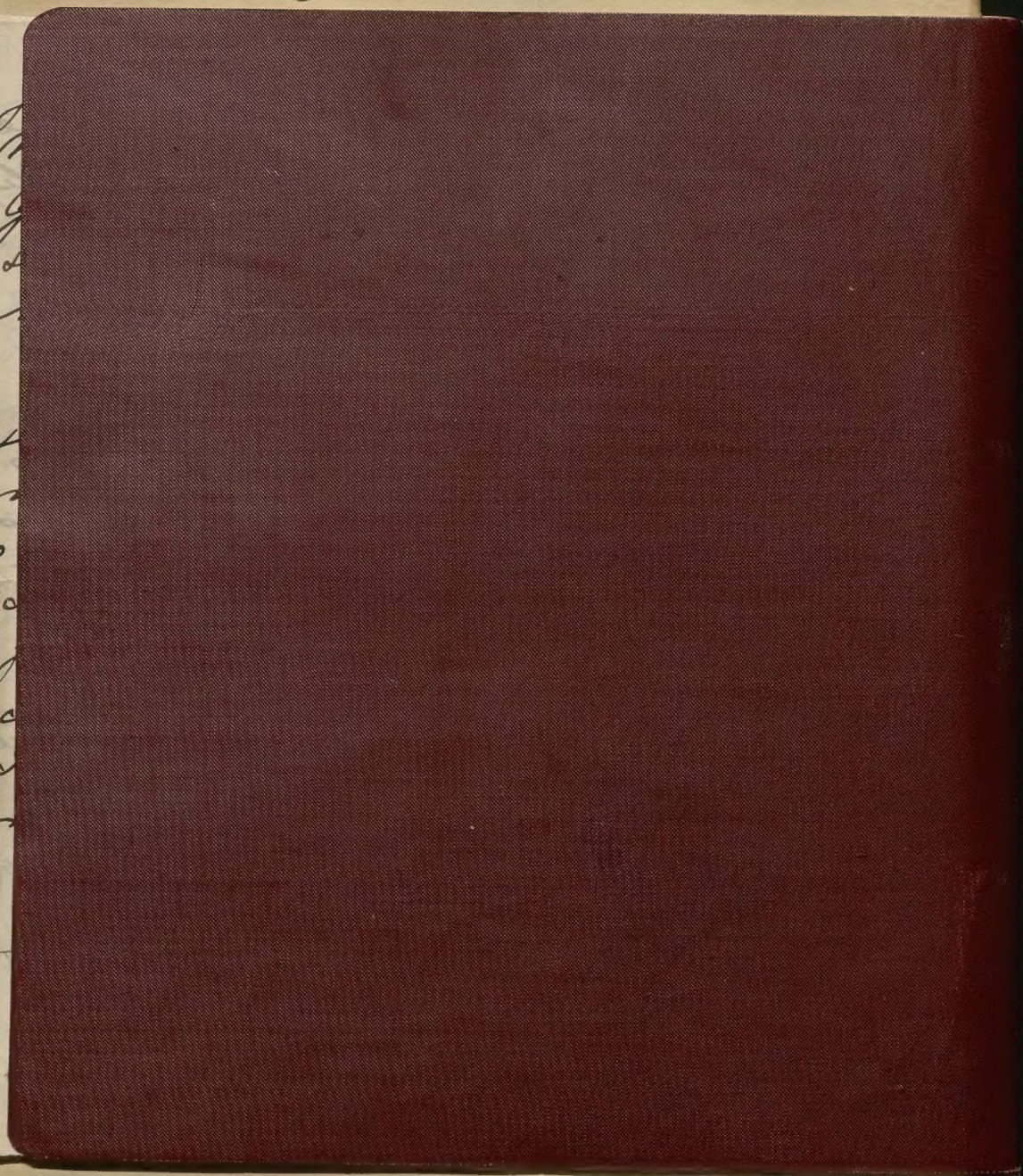
Ję wczesnego poranka probując jęty
kamieniem, z naprzem, "Poczuwa
Gregorzowa." Za życia nosiła narwa,
sbo: Anantarya z Mi Kowshich: Wase,
kora 2° Sprawyńska.

Nie chce ję trapić myśli -
summa nie nagli tam ję do testu -
mentu, a gdy raz zapusztam z lekką
o to, wleba: "Pan tam bierze wie,
dwa co robić z przeszedł" - więc
porozmawia ję ostate 500 zł - ~~to~~
ciężko awi ^{jej} pracy 50 lektur - zdyktum
do depozytu sadowego na now ję
niewiadomych kweonach. 1/

Aby ję zienia lekką była.

Przed jętem Klem Bakowski
wzrost i spadek
wzrost, 130





Handwritten text on the left edge of the book cover, written vertically in cursive script. The text is partially obscured by the binding and the edges of the pages. Visible fragments include "2000", "1000", and "1000".



